

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1986

3

(432)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Zastępca redaktora
doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubulanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Franciszek Pełowski</i> : Profesor Konrad Górski jako badacz języka polskiego (w 90 rocznicę urodzin) . . .	145
<i>Maria Zarębina</i> : Niektóre funkcje nazw osób w „Panu Tadeuszu”	153
<i>Elżbieta Wójcikowska</i> : Polskie przymiotniki utworzone od wyrażen przyimkowych.	168
<i>Kazimierz Michalewski</i> : Brzmieniowe uwarunkowania derywacji sufiksальной rzeczowników	176
<i>Jacek Juliusz Jadacki</i> : Kultura semiotyczna języka powszedniego.	184
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Genowefa Surma</i> : Dialektologia na lekcjach języka polskiego w szkole średniej	189
SPRAWOZDANIA	
<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Onomastika jako společenská věda ve výuce a školské praxi. Sborník přednášek, z 1. celostátního semináře, 9 – 10 října 1984	195
RECENZJE	
<i>Andrzej Bogusławski</i> : Igor Mel'čuk i Aleksander Žolkowskij, <i>Tolkovo-kombinatornyj slovar' sovremen-nogo ruskogo jazyka. Opyt semantiko-sintaksičeskogo opisanija ruskogo leksiki</i> , Viena 1984 (Wiener Slavistischer Almanach, Sonderband 14, Linguistische Reihe, herausgegeben von T. Reuther)	197
<i>Anna Starzec</i> : Anna Bochnakowa, „Terminy kulinarne romańskiego pochodzenia w języku polskim do końca XVIII w.”, <i>Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze</i> , z. 78, Kraków 1985	203
<i>Józef Kość</i> : „Magyar Fonetikai Füzetek”, szerkesztette: Kálmán Bolla. Kiadja az Magyar Tudományos Akadémia Nyelvtudományi Intézete („Węgierskie Zeszyty Fonetyczne”, redaktor Kálmán Bolla, Węgierska Akademia Nauk, Instytut Językoznawstwa), Budapeszt, nr 5 (1980), nr 7, 8 (1981)	205
CO PISZĄ O JĘZYKU	
<i>R. S.</i> : „Brzydkie wyrazy” (I)	208
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>D. B.</i> : Dzieje wyrazu <i>około</i> i dzisiejsze z nim kłopoty	212

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

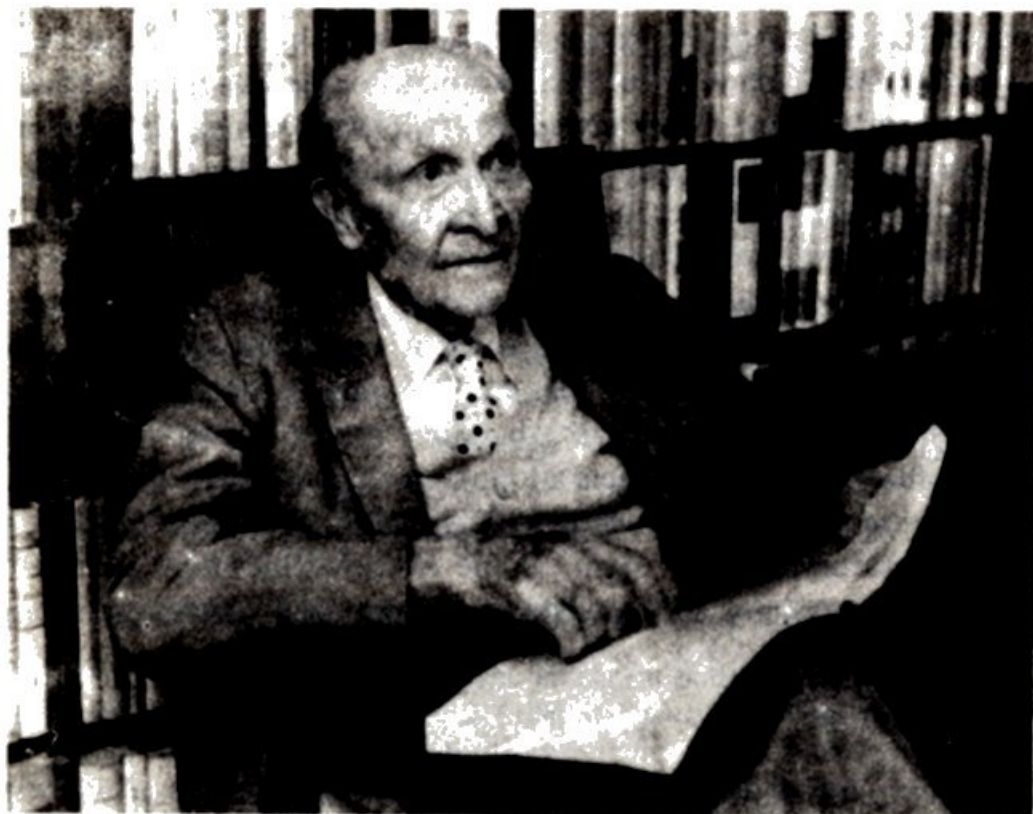
MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Franciszek Peplowski

0349



PROFESOR KONRAD GÓRSKI JAKO BADACZ JĘZYKA POLSKIEGO (W 90 ROCZNICĘ URODZIN)*



* 20 IV 1985 r. prof. dr Konrad Górski ukończył 90 rok życia. Z tej okazji dnia 23 IV tegoż roku na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu zorganizowano uroczystą sesję.

Profesor Konrad Górski, Nestor naszej polonistyki, znakomity historyk i teoretyk literatury, obejmujący swym warsztatem badawczym kilka epok od renesansu do Młodej Polski, wybitny znawca reformacji i romantyzmu, nieustrudzony badacz twórczości Adama Mickiewicza, w ciągu kilkudziesięcioletniej działalności naukowej wykazywał stałe zainteresowanie problematyką językową, której poświęcił liczne studia, rozprawy, artykuły i drobniejsze przyczynki. Ten fragment tak rozległej działalności naukowej Profesora zasługuje na przypomnienie. Ograniczone rozmiary artykułu nie pozwalają na wyczerpującą charakterystykę i ocenę całego dorobku w tej dziedzinie, wobec tego ograniczę się do spraw najważniejszych i najbardziej typowych dla stanowiska metodologicznego oraz do stosowanych przez Profesora metod badawczych.

Pierwsze zetknięcie z problematyką językową znajdujemy już przed wojną w podręczniku dla I klasy liceów ogólnokształcących pt. „Literatura polska. Część I. Historia literatury i języka polskiego” (Lwów 1938), gdzie Profesor podjął udaną próbę opracowania historii polskiego języka literackiego równoległe z dziejami literatury. Obok charakterystyki języka autorów i epok we wstępie znalazły się m.in. takie rozdziały: 1. *Literatura – sztuka słowa*, 2. *Poezja a wymowa*, 4. *Literatura a rozwój języka*¹. Dotychczasowe zainteresowania Profesora skupiły się na sferze ideowej utworu literackiego, na ujmowaniu dzieła jako odbicia poglądu na świat autora. Wprowadzone więc do podręcznika zagadnienia językowe zostały narzucone z zewnątrz przez wymogi programu szkolnego.

Przełom nastąpił dopiero w czasie drugiej wojny światowej, a jego wyrazem teoretycznym była napisana w Wilnie książka pt. „Poezja jako wyraz” (Toruń 1946). Polemizując z formalistami Autor stwierdza, że o wartości dzieła literackiego nie decydują nowe środki formalne, lecz nowe treści, które wywołują również nowe środki wyrazu. Odtąd Profesor stale i konsekwentnie realizuje w swych pracach program zawarty w tytule omawianej publikacji „poezja jako wyraz”, analizując treści i wartości dzieł literackich poprzez ich tworzywo, poprzez język.

W świetle tych przemyśleń i nowych założeń teoretycznych Profesor – autor kilkunastu rozpraw o Mickiewiczu – uświadomił sobie, że dalsze nowoczesne prace historycznoliterackie musi poprzedzić zbadanie języka poety. Tak zrodziła się potrzeba, a za nią pomysł i realizacja monumentalnego dzieła – *Słownika języka Adama Mickiewicza* (t. I – XI, Wrocław 1962 – 1983)². Powstał wspaniały warsztat badawczy dla literatury, języka i stylu już nie tylko Mickiewicza, ale również całej epoki³. *Słownik*, pomyślany jako podstawa do przyszłej nowoczesnej monografii

¹ Tom II dla drugiej klasy licealnej nie ukazał się z powodu wybuchu wojny. Uczniowie Profesora korzystali z niego przez wiele lat na prawach rękopisu, uzupełniając w ten sposób niedostatki ówczesnych podręczników.

² O zrodzeniu się pomysłu *Słownika* u drugiego współredaktora naczelnego S. Hrabca informuje fragment wstępu *Dzieje pomysłu i realizacji Słownika języka Adama Mickiewicza*, umieszczony w I tomie tego dzieła (s. VII – XI).

³ Por. recenzję J. Safarewicza *Słownik języka Adama Mickiewicza ukończony* („Język Polski” LXIV, 1984, s. 161 – 169). Warto tu też odnotować, że z Pracownią Słownika Mickiewiczowskiego związany jest *Słownik rymów Adama Mickiewicza*, opracowany przez J. Budkowską (Wrocław 1970).

historycznoliterackiej o Mickiewiczu, zaczął owocować znacznie wcześniej w postaci licznych studiów, artykułów oraz wielu drobnych przyczynków, które wyszły spod pióra Profesora.

Z warsztatu *Słownika* wywodzi się obszerna rozprawa *Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza* („Pamiętnik Literacki” XLV, 1954, z. 3, s. 143 – 211). Dzięki uwzględnieniu wszystkich zachowanych autografów oraz dzięki kompletnym materiałom słownikowym Profesor wykazał liczne błędy oraz obce ingerencje (głównie korektorów) w teksty poety i zaproponował wprowadzenie wielu istotnych poprawek. Tak więc *Słownik* odegrał tu jeszcze przed ukazaniem się w druku dodatkową, ale jakże bardzo ważną rolę przy ustalaniu w pełni krytycznych wydań Adama Mickiewicza. Znaczenie tego studium wykracza daleko poza problematykę Mickiewiczowską i dotyka podstawowych założeń teorii edytorstwa. Profesor zrywa z uznawaną dotąd zasadą bezwzględnej wierności wobec przyjętego za podstawę wydania źródła i formuluje nową tezę, że zadaniem edytora jest „dążenie do możliwie pełnego odtworzenia intencji twórczych wydawanego autora, pomimo błędności przekazów, którymi rozporządzamy” (s. 271). Zaproponowane poprawki stopniowo, acz ze znacznymi oporami wprowadzają kolejni wydawcy. W pełni uwzględnił je sam Profesor w tekście „Pana Tadeusza”, wchodzącym jako tom IV do wydania krytycznego „Dzieł wszystkich” Adama Mickiewicza (1969 r.), oraz w edycji tegoż poematu z 1981 r. Przyjętą przez Profesora metodę ilustruje następujący przykład z księgi I, w. 43 – 44, który zgodnie z pierwodrukiem wszystkie wydania aż do wydania narodowego włącznie (1948 r.) przekazywały w następujący sposób:

[...] *konie, porzucone same,*

Szczypać trawę ciągnęły powoli pod bramę.

Otóż na podstawie autografów bezokolicznik *szczypać* zastępuje Profesor imiesłowem *szczypiąc*, co jest zgodne z przedstawioną sytuacją oraz niewątpliwą intencją samego poety.

Omawiane studium stanowi punkt wyjścia dla nowego kierunku zainteresowań Profesora, mianowicie dla edytorstwa i tekstologii, dziedzin szczególnie ważnych również dla warsztatu naukowego językoznawcy. Problematyce tej obok kilku rozpraw poświęcił Profesor dwie publikacje książkowe „Sztuka edytorska. Zarys teorii” (1956 r.) oraz „Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich” (1975 r.). Obie książki stanowią podstawowe kompendium wiedzy nowoczesnego edytorstwa tekstów literackich.

Założenia teoretyczne edytorstwa realizował Profesor także praktycznie wydając liczne teksty od Jana Kochanowskiego zaczynając, a na Stanisławie Przybyszewskim i Stefanie Żeromskim kończąc. Poza przytaczanym już „Panem Tadeuszem” na szczególną uwagę zasługuje udział Profesora w edycji „Krótkiej rozprawy” i „Postylli” Mikołaja Reja oraz dwóch tekstów Grzegorza Pawła z Brzezin w zainicjowanej przez Instytut Badań Literackich znakomitej serii *Biblioteka Pisarzy Polskich*, a także współpraca przy ogłoszonych w *Bibliotece Pisarzy Reformacyjnych* trzech tomach „Dzieł polskich” Piotra z Goniądza.

Z problematyką edytorską wiąże się trudna sprawa interpunkcji. Dotyczy to

przede wszystkim tekstów staropolskich, stosujących częściowo odmienne od dzisiejszych znaki interpunkcyjne oraz – co ważniejsze – różne od współczesnych zasady przestankowania. Zwrócił na to uwagę Stanisław Furmanik w rozprawie *O interpunkcji w drukach staropolskich* („Pamiętnik Literacki” XLVI, 1955, z. 4, s. 426–468), gdzie udowodnił, że drukarze staropolscy zgodnie z przyjętą na Zachodzie praktyką przy stawianiu znaków interpunkcyjnych kierowali się nie jak dziś rozczłonkowaniem składniowym, lecz retoryczno-intonacyjnym. Stąd bardzo często przestankowanie to jest niezgodne z dzisiejszymi zasadami, np. stawianie ukośnej kreski przed spójnikiem *i*, oddzielanie przydawki od określanego rzeczownika, a nawet podmiotu od orzeczenia. Badając tekst „Pana Tadeusza”, Profesor stwierdził, że występująca tu często różna od dzisiejszej interpunkcja Mickiewicza po prostu kontynuuje tradycję staropolską, że poeta wprowadził przestankowanie zgodne z zasadami retoryczno-intonacyjnego kształtowania tekstu. Obserwacje te zostały podbudowane dodatkową analizą tekstów z drugiej połowy wieku XVIII i pierwszej XIX i zamknięte konkluzją, że dzisiejsze zasady interpunkcji polskiej ukształtowały się dopiero w drugiej połowie XIX w. pod wpływem języka niemieckiego, który już w drugiej połowie XVIII w. zastąpił tradycyjną interpunkcję retoryczną przez nową, opartą na składniowo-logicznym rozczłonkowaniu zdania. Inne języki zachodnie, jak np. angielski i francuski, kontynuują dalej system ukształtowany w dobie renesansu.

Wynikiem tych badań i przemyśleń Profesora była odważna i sprzeczna z dotychczasową praktyką edytorską decyzja o zachowaniu oryginalnego przestankowania poety w cytowanym już wydaniu „Pana Tadeusza” z 1969 r.

Ważną pozycję stanowi rozprawa pt. *Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza* („Pamiętnik Literacki” XLVI, 1955, z. 1, s. 153–210). Jej autor opracował tu na podstawie około 1/4 części twórczości poetyckiej Mickiewicza 307 wyrazów, wśród których wyróżnił archaizmy integralne, które wyszły całkowicie z użycia, jak np. *haczenie*, *bat* «łódka», *cale*, *ciwun*, archaizmy semantyczne, a więc wyrazy które zachowały się do dziś w innych znaczeniach, jak np. *bawić* «rozmawiać», *bezpieczny* «beztroski», *bielizna* «biała szata», *blazen* «głupiec, młokos», *bląd* «błąkanie się», *dodać* «użyć», *larwa* «upiór», *obluda* «uluda», *uroda* «wzrost», oraz archaiczne oboczności (fonetyczne i morfologiczne) typu: *baldakim*, *bohater*, *gąszcza*, *jachać*, *zachęć* itp. Rozprawa dotyczy wyłącznie archaizmów o charakterze reliktywów staropolskich w języku poety, pomija zaś elementy wybierane świadomie do stylizacji językowej (np. w „Żywili” i w „Grażynie”). Profesor zwraca uwagę na bogactwo i różnorodność elementów staropolskich w języku poety, a ich genezę widzi w obecności reliktywów staropolskich na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego (archaizmy peryferyjne), w programie literackim Kazimierza Brodzińskiego i Tadeusza Borowskiego, zalecających szukanie wzorów w literaturze staropolskiej, oraz w ówczesnej modzie na literaturę i archeologię Litwy, skąd wywodzi się zainteresowanie Mickiewicza „Kroniką” Mikołaja Strykowskiego.

Po drugiej wojnie światowej rozwinął się w Polsce nowy kierunek badań, zwany onomastyką literacką, zajmujący się budową słowotwórczą oraz funkcją artystyczną występujących w utworach literackich imion własnych. Badania te zainicjował Stefan

Reczek artykułem pt. *O nazwiskach bohaterów komedii polskiej XVIII w.* („Pamiętnik Literacki” XLIV, 1953, s. 217 – 237). Problematykę tę, łączącą warsztat językoznawcy i historyka literatury, podjął Profesor w dwóch rozprawach *Onomastyka Mickiewicza* („Onomastica” VI, 1960, s. 1 – 47) oraz *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku* („Pamiętnik Literacki” LIV, 1963, z. 2, s. 401 – 416). Oba studia cechuje, jak to zwykle bywa u tego badacza, uwzględnienie szerokiego tła historycznego (od literatury antycznej aż po wiek XX) oraz dążenie do uogólnień, do sformułowań o charakterze teoretycznym. Tak więc u Mickiewicza onomastyka występuje przede wszystkim w funkcji lokalizującej akcję w czasie i przestrzeni, w funkcji nadającej jej koloryt historyczny (np. „Mieszko”, „Żywila”, „Grażyna”, „Pan Tadeusz”) i lokalny (np. „Ballady i romanse”, „Sonety krymskie”, „Pan Tadeusz”).

Dalej onomastyka Mickiewicza odgrywa też bardzo ważną rolę symboliczną, która realizuje się w dwóch wariantach: 1) przez skojarzenie z jakąś tradycją literacką lub historyczną (np. Gustaw czy Tadeusz, wprowadzony na cześć Tadeusza Rejtana i Kościuszki), 2) przez skojarzenia etymologiczne, wskazujące np. na główną cechę charakteru postaci. W „Panu Tadeuszu” dotyczy to symboliki przezwisk: *Brzytewka, Kropiciel, Robak, Różeczka*. W obrębie tej funkcji wyróżnia Profesor grupę nazw o etymologii znaczącej, mającej swój rodowód w komedii antycznej i nowożytnej. Mickiewicz nazwy te wprowadza głównie w celach humorystycznych i satyrycznych, co szczególnie widoczne jest w bajkach, np. koza – *Bebe, Ostrorożanka*, król żab – *Kij Kijowicz* lub też nazwa miejscowa *Jaskiniowski Zbójcki*, oraz w „Panu Tadeuszu”, gdzie często nazwiska służą do wywołania wrażeń humorystycznych, np. *Buchman, Brzechalski, Kokosznicka z domu Jendykowiczówna, major Plut* « lotr ». Tę samą funkcję pełnią też pary imion o charakterze paranomastycznym: *Leszek i Mieszek, Gerwazy – Protazy, Domejko – Dowejko, Rymsza i Dymsza*.

Zaproponowane przez Profesora sformułowania dotyczące funkcji onomastyki w literaturze pięknej oraz wytyczone kierunki badań przyjęli i dalej podejmują liczni kontynuatorzy tej problematyki. Uogólnieniom i sformułowaniom teoretycznym towarzyszą zawsze wnikliwe analizy szczegółowe, bardzo pomysłowe i oryginalne. Dotyczy to np. pary imion *Gerwazy i Protazy*, które wiąże Profesor ze znanym poecie kościołem paryskim pod wezwaniem św. Gerwazego i św. Protazego, czy też imion *Maciek i Bartek*, nadawanych Dobrzyńskim. Genezę tych ostatnich wyprowadza Profesor z przysłów, w których występują bardzo często. Oryginalnie i interesująco jest też zinterpretowane imię *Tellmena*, naniesione na szerokie tło historyczne i literackie i powiązane z imieniem *Filomeny*, rzekomej świętej, której grób odkryto w 1802 r. w Rzymie. Samo imię, jak i powstały szeroko rozpowszechniony kult wynikły z nieporozumienia. W odkrytym napisie nagrobnym „*Philumena pax tecum*” pierwszy wyraz grecki *Philumena* « ukochana » wzięto za imię własne, które szybko spopularyzowano w postaci *Filomena*. Do literatury polskiej pierwszy to imię wprowadził L. Kropiński („*Emrod*” 1810 r.), który jako oficer napoleoński przebywał we Włoszech i we Francji. Jemu też należy przypisać spolszczenie nagłosowej spółgłoski; na wzór relacji typu *Tiodor – Teodor, Fama – Tomasz, i Ilomena*, brzmiąca w poczuciu L. Kropińskiego z ruska, przeszła w bardziej rodzimą *Tellmenę*. Poza L. Kropińskim

do rozpowszechnienia tego imienia przyczyniła się też Maria z Czartoryskich Wirtemberska, która jednej z bohaterek „Malwiny” nadała imię *Telimena* (1816 r.).

Zainteresowania onomastyczne pozwoliły też podjąć Profesorowi nową i oryginalną próbę zinterpretowania szczególnie trudnego fragmentu *Widzenia ks. Piotra* w trzeciej części „Dziadów”:

Patrz! – ha! – to dziecię uszło – rośnie – to obrońca!

Wskrzesiciel narodu, –

Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,

A imię jego będzie czterdzieści i cztery. (scena V, w. 21 – 24)

W artykule pt. *Ta skarbonka otwiera się zwyczajnie* (Życie Literackie nr 29 z 15 VII 1985) w określeniu *Z matki obcej* przydawkę *obcej* interpretuje Profesor jako odpowiednik imienia *Barbary*, które nosiła matka poety, a które wywodzi się z języka greckiego i oznacza «obca». Dla Mickiewicza dzięki znajomości greki było to więc imię znaczące; podobnie jak wiele innych imion o rodowodzie greckim (np. *Andrzej* «mężny», *Teofil* «Bogumil» itp.). Interpretację tę popiera Profesor faktem uwznioślającej stylizacji *Widzenia* na wzór Apokalipsy. Na marginesie warto przypomnieć, że pomysłem tym włączył się Profesor ponownie w długotrwały spór o pochodzenie matki poety.

W czasie prac nad *Słownikiem* ogłosił też Profesor – głównie w „Języku Polskim” oraz w „Pamiętniku Literackim” – kilkanaście rozpraw i artykułów poświęconych słownictwu poety. W pierwszym z czasopism znajdujemy następujące artykuły: *Kilka wyrażen prawniczych w języku Mickiewicza* (XVIII, 1948, s. 129 – 133), *Masztowe pióra Ptaka-Góry* (XXXV, 1955, s. 360 – 362), *Poprawki tekstologiczne. 2. Żagarki czy pagórki* (XXXV, 1955, s. 362 – 364), *Z warsztatu Słownika Mickiewiczowskiego (dąsać się, dodawać, doławiać się)* (XXXIV, 1954, s. 324 – 332), *Staropolska opoka i kamień* (XXXVIII, 1958, s. 225 – 226). W „Pamiętniku Literackim” z interesującej tu nas problematyki językowej znajdujemy artykuły: *Mądry, mądrość, mędrzec i mędrak w pisarskiej praktyce Mickiewicza* (LIII, 1962, z. 1, s. 45 – 57), *Jeszcze na temat pogrzebu u Mickiewicza* (tamże, s. 223 – 228), *Różne problemy Mickiewiczowskie. 1. Serów pulki czy półki. 2. Początek – zasada. 3. Jeszcze raz o święconych godach* (LX, 1969, z. 3, s. 221 – 232).

Badania nad reformacją oraz literaturą renesansu skierowały zainteresowania Profesora również ku podstawowej dla historii języka tej epoki problematyce, mianowicie ku polskim przekładom „Biblii” oraz ku znaczeniu reformacji dla rozwoju języka polskiego. Otrzymaliśmy tu cztery ważne rozprawy, z których trzy dotyczą tłumaczeń „Nowego Testamentu” na język polski, czwarta zaś przedstawia wkład pisarzy reformacyjnych do historii języka polskiego.

W studium pt. *Biblia i sprawy biblijne w »Postylli« Reja* („Reformacja w Polsce” XII, 1953 – 1955, s. 62 – 125), Profesor zajmuje się perykopami ewangelicznymi, poprzedzającymi homilie Mikołaja Reja. Wykazuje, że autorem przekładu, a właściwie dość swobodnej parafrazy jest sam Rej, który korzystał z podstaw łacińskich w wersji Erazma z Rotterdamu i z „Wulgaty” oraz z nie zachowanego w całości do dziś tłumaczenia średniowiecznego „Nowego Testamentu”. Porównując metodą analizy

filologicznej i językowej zachowane fragmenty średniowiecznego przekładu. Profesor stwierdza jego wpływ w pracy Reja w licznych zbieżnościach leksykalnych oraz frazeologicznych (np. *dawać chwałę, jawno grzesznik, licemiernik, opiekelnik, przykażyciel, pokryty człowiek, zwolennik* itd.). W pracy tej wysuwa Profesor tezę o przemożnym wpływie średniowiecznego przekładu (lub przekładów) „Nowego Testamentu” na tłumaczy wieku XVI oraz o ukształtowaniu się w przekładach tradycji stylu biblijnego, którego zaczątki obserwujemy już w średniowieczu. Wszyscy tłumacze korzystali z dorobku swych poprzedników, a zapożyczenia i zależności są łatwe do udowodnienia; np. ślady przekładu Rejowego są wyraźnie widoczne w „Biblii” Leopolda z 1561 r.

Do wpływu średniowiecznej tradycji na tłumaczy odrodzenia wraca Profesor w artykule pt. *Nowy Testament Scharffenbergera* (w książce zbiorowej „Pismo święte w duszpasterstwie współczesnym” Lublin 1958, s. 199–220). Profesor potwierdza przypuszczenie Ignacego Chrzanowskiego, że autorem tego pierwszego drukowanego katolickiego przekładu „Nowego Testamentu” (Kraków 1556) jest Marcin Bielski, i stwierdza dalej, że jego rola, podobnie jak później Leopolda, polega na przereklamowaniu tekstu średniowiecznego. Wersja ta zachowała średniowieczną szatę, z lekka tylko zmodernizowaną przez M. Bielskiego. Świadczą o tym nie pojawiające się w późniejszych przekładach wyrazy m.in.: *bierzmo, blizu, bojaźny, miesięcznik, pokryty człowiek* itp. Porównanie z „Biblią” z 1561 r. dowodzi, że obaj autorzy – Bielski i Leopolda – korzystali z tej samej podstawy rękopiśmiennej.

Kolejna z prac poświęconych tłumaczeniom „Biblii” pt. *Jakub Wujek jako pisarz* („Polonia Sacra” III, Kraków, 1950, cz. 1–2, s. 92–122) przynosi ocenę Wujkowego przekładu oraz w ogóle jego pisarstwa. Jako tłumacz Wujek łączy merytoryczną wierność w stosunku do źródła ze swobodą przekładu, który cechuje mistrzostwo językowe, jasność i piękno. Natomiast jako autor „Postylli” związany jest z kontynuowaną w XVI w. tradycją wielkiej retoryki antycznej. Przeprowadzone przez Profesora analizy dowodzą, że w budowie okresów, w posługiwaniu się sztuką retoryczną Wujek nie ustępuje najwybitniejszym pisarzom polskiego odrodzenia.

Wreszcie ostatnie ze studiów o polszczyźnie XVI w. *Słownictwo reformacji polskiej* („Odrodzenie w Polsce”, t. III, cz. 2, Warszawa 1962, s. 233–270) dotyczy jednego z ważniejszych problemów historii języka tego okresu, mianowicie wkładu pisarzy reformacyjnych w rozwój polszczyzny. Profesor omawia szereg terminów i słów, które działacze ci próbowali wprowadzić do języka bądź dla wyrażenia nowych treści, bądź też w celu przeciwstawienia się dotychczasowemu tradycyjnemu słownictwu obozu katolickiego (np. *minister* zamiast *kapłan, ksiądz, ponurzenie* zamiast *chrzest, posłaniec* zamiast *apostoł, zbór* zamiast *kościół* itp.). Analizie zostały poddane terminy teologiczne, liturgiczne i etyczne oraz nazwy z zakresu organizacji kościoła. Mimo znacznych rozmiarów tej rozprawy należy zgodzić się z postulatem Profesora o potrzebie monograficznego opracowania tego tematu.

Stale towarzyszyła też Profesorowi troska o czystość, poprawność i piękno współczesnej polszczyzny. Już przed wojną wypowiadał się przeciw zmianie ortografii („Słowo” z 23 III 1937 r.). Kilkakrotnie zabierał głos w sprawie nazwy *India* na oznaczenie nowo powstałego państwa, opowiadając się za tradycyjną nazwą *Indie*

(„Tygodnik Powszechny” nr 11 z 18 III, nr 20 z 20 V 1962, „Trybuna Ludu” z 11 II 1968 r., „Współczesność” z 27 III – 9 IV 1968 r.). Polemizował też Profesor z E. Słuszkiewiczem na temat poprawności wyrażenia *prawidłowy wniosek* („Język Polski” XXXVIII, 1958, s. 120–123). Poza tym można tu jeszcze wspomnieć o sprzeciwie wobec używanego w prasie wyrażenia w *pijanym widzie* („Spojrzenia” nr 116 z 28 V 1960) oraz o niewłaściwym sposobie nawiązywania rozmowy telefonicznej (*Kto mówi?*, „Gazeta Toruńska” nr 284 z 30 X 1961).

Najlepszym wyrazem tej troski o piękną polszczyznę jest cała twórczość pisarska Profesora, który o sprawach trudnych i złożonych, o zjawiskach subtelnym umie zawsze wypowiadać się językiem prostym, jasnym i pięknym. Stwierdzenie to dotyczy również ustnych wypowiedzi Profesora, który był i jest mówcą znakomitym, zawsze słuchanym uważnie i z wielkim zainteresowaniem⁴.

⁴ Większość przedstawionych tu prac Profesora została opublikowana ponownie w trzech tomach „Studiów z historii i teorii literatury”, wydanych przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w latach 1959, 1964, 1971. Niedostępna dziś książka „Poezja jako wyraz” weszła do „Rozważań teoretycznych”, Lublin 1984. Wnikliwie opracowana przez Z. Dokurno „Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Konrada Górskiego (1913–1965)”, licząca 1319 pozycji, weszła do „Księgi pamiątkowej ku czci Konrada Górskiego”, Toruń 1967, własną drogę naukową przedstawił Profesor w „Autobiografii naukowej” umieszczonej w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki XXVIII, 1983, s. 536–575.

NIEKTÓRE FUNKCJE NAZW OSÓB W „PANU TADEUSZU”

W liście do Antoniego Odyńca z 14 lutego 1834 r. Adam Mickiewicz donosi z Paryża: „Więc skończyłem wczora właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście. Wiele mierności, wiele też dobrego. Będiesz czytał. Za parę tygodni druk zaczynam. Mnóstwo pracy w przepisywaniu. Co tam najlepsze, to obrazki z natury kresłone naszego kraju i naszych obyczajów domowych”¹.

Istotnie druk się zaczął w parę tygodni później, a w następnych parę został ukończony u wydawcy Aleksandra Jelowickiego w typografii A. Pinarda przy wybrzeżu Voltaire 15, jak czytamy w reprimie I wydania, którym czcimy 150-lecie ukazania się narodowej epepei. O pracy zecerów w *Posłowiu* tak pisze J. Odrowąż-Pieniążek: „Rozpoczęli oni odbijanie 1 kwietnia 1834 r., do 3 kwietnia odbito pierwszy arkusz pierwszego tomu, arkusz dziewiętnasty, przedostatnie tomu pierwszego odbito w dniach 10–13 maja, ostatni zaś arkusz 25, tomu drugiego, oddano do odbicia 17 czerwca”².

I już 13 lipca 1834 r. z Genewy pisze Juliusz Słowacki do matki: „Z wiadomości literackich to tylko słyhać, że Adam wydał poema nowe pod tytułem P a n T a d e u s z. Nie znam jeszcze tego dzieła, bo w kurs nie puszczone – wiem tylko, że pan Tadeusz jest to szlachcic na Litwie, który się awanturuje między 1811 a 1812 rokiem”³. Natomiast 18 grudnia tegoż roku takimi wrażeniami dzieli się z Salomeą z Januszkiewiczów: „Adama nowy poemat obudził we mnie także wiele dźwięków przeszłości. Bardzo piękny poemat, podobny do romansu W. Scotta, wierszem napisanego. Dom (!) szlachcica – maluje się wybornie; heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś świeżość dawnych opisów – coś dziwnie zachwycającego prostotą [...] Wiele opisów miejsc – nieba – stawów – lasów jest mistrzowską ręką skreślonych. Natura cała żyje i czuje. Poemat raczej żartobliwy niż smutny – a jednak często z najweselszych na pozór miejsc smutek ujmuje człowieka. Jest to poema zupełnie innego rodzaju niż wszystkie dotąd Adama utwory. Nade wszystko jest w tym poemacie opis lowca dmącego w róg myśliwski, cudowny opis – trochę mi przypomina pana Jakuba trąbiącego w lesie, i drugi opis Żyda grającego na cymbalach także prześliczny”⁴.

¹ A. Mickiewicz, „Listy”, cz. III, red. J. Krzyżanowski, opr. S. Pigoń, Warszawa 1955, s. 118.

² A. Mickiewicz, „Pan Tadeusz”, t. II, reprint z pierwszego wydania w 150 rocznicę 1834–1984. Posłowie: I–XI, cyt. ze s. VI.

³ J. Słowacki, *Listy do matki*, [...] „Dzieła wybrane”, t. VI, Wrocław 1983, s. 165.

⁴ Tamże, s. 185–186.

Tak więc mamy w dwóch słowach przypomniane ukazanie się poematu i uwagi jednego z najwcześniejszych czytelników. Słowacki od razu w pierwszym czytaniu odebrał to, co w epopei najistotniejsze: postacie bohaterów kreślone ręką mistrza i cudowne opisy przyrody. W sporach o kształt epicki „Pana Tadeusza” Kazimierz Wyka przyzna cudowności opisów antropomorfizowanej przyrody rolę odpowiednika mitycznego świata bogów wpływającego na losy ludzi – bohaterów w klasycznej, homeryckiej epopei⁵.

O kształt poematu Mickiewiczowskiego dziesiątki lat toczył się spór zarówno między odbiorcami dzieła, jak krytykami, potem historykami literatury. Nim ostatecznie K. Wyka uznał je za sumę gatunków, obejmujących zarówno gatunki narracyjne, prozaiczne bądź epickie, jak też dramatyczne, z uwzględnieniem między innymi elementów humoru⁶, który już Słowacki dostrzegł, zarzucano Mickiewiczowi, że niewłaściwie dobrał bohaterów: Zosia za prosta, Telimena obca i moralnie dwuznaczna, Tadeusz nie heroiczny, a jeśli w końcu ma to być bohater zbiorowy, to tu jest nim nie naród, tylko szlachta, jeden uprzywilejowany stan. I tak mnożą się ataki na twórcę. Sytuację zbiorowego bohatera – szlachty zagrodowej – nie posesjonatów, gruntownie i ostatecznie wyjaśnił Stanisław Pigoń w swojej podstawowej książce o Mickiewiczach napisanej w 100-lecie „Pana Tadeusza”⁷.

Tenże S. Pigoń, witając nową książkę o „Panu Tadeuszu”⁸, tj. dwuczęściowe studium K. Wyki (a dzieje się to w 1965 r.), przypomina, kto się poematem zajmował: „Książek osobnych o »Panu Tadeuszu« w ostatnim dziewięćdziesięcioleciu (od studium Hugona Zatheya z 1877 r. poczynając) doliczylibyśmy się kilkunastu, tytuły zaś rozpraw naukowych o poemacie idą w wysokie setki. Zanalizowano go więc, rozpatrzono i oświetlono ze wszystkich stron, z najprzeróżniejszych punktów widzenia, zarówno generalnie, jak w tysiącnych szczegółach. Pisali o nim agronomowie, botanicy, historycy, oczywiście językoznawcy, malarze, najczęściej naturalnie i najwięcej filologowie, krytycy literaccy, analitycy estetyczni, zawsze starając się dojść samej istoty fenomenu. Prace i zachody miłosne dziesięcioleci ukoronowało niedawno dzieło Juliusza Kleinerja; w monografii jego (1948) wielostronne wywody o PT wypełniają trzysta pięćdziesiąt stron dużego *octavo*, starczyłoby tego na tom osobny okazały”. Istotnie nie sposób wymienić wszystkich, choćby poważniejszych opracowań. Wśród autorów są nazwiska wybitne, takie jak R. Pilat, P. Chmielowski, M. Kridl, J. Kleiner, W. Nehring, S. Windakiewicz, Z. Szmydtowa, W. Borowy, Z. Szwejkowski, K. Górski, W. Kubacki, a także J. Przyboś, L. Staff, M. Jastrun. Ostatnio w związku z 150-leciem ukazała się niewielka, ale jakże piękna książeczka B. Zakrzewskiego pt. „»Pan Tadeusz«, czyli »Jeszcze Polska nie zginęła«”⁹.

⁵ K. Wyka, „O formie prawdziwej »Pana Tadeusza«, Warszawa 1955, s. 85–140, zwłaszcza s. 110.

⁶ Tamże, s. 141–145.

⁷ S. Pigoń, „»Pan Tadeusz«. Wzrost, wielkość, sława”, Warszawa 1934, zwłaszcza s. 170–209.

⁸ S. Pigoń, *O „Panu Tadeuszu” opus magnum. Wykrzykniki i pytania*, „Ruch Literacki” 1965, nr 3, s. 101–126, cytata ze s. 101.

⁹ B. Zakrzewski, „»Pan Tadeusz«, czyli »Jeszcze Polska nie zginęła«, W 150 rocznicę wydania »Pana Tadeusza«, Wrocław 1984.

Nie znaczy to, że napisano już wszystko. K. Wyka po napisaniu dwóch tomów wyznaje¹⁰, że książka pomyślana jest jako tryptyk, a wcześniej S. Pigoń daje jednej ze swoich licznych prac o Mickiewiczu (w tym o „Panu Tadeuszu”) tytuł „Zawsze o nim”¹¹.

Była tu mowa również o pracach językoznawców. Dwukrotnie kompletowano bibliografię opracowań językoznawczych dotyczących Mickiewicza. W stulecie ukazania się „Pana Tadeusza”, czyli w Roku Mickiewiczowskim zrobił to K. Nitsch¹², w stulecie śmierci poety – A. Siudut¹³, trzecią dotyczącą samej epopei, pisząca te słowa w 1977 r.¹⁴ Podczas gdy bibliografia sporządzona przez A. Siuduta obejmuje 39 pozycji szczegółowych, w moim zestawieniu jest ich 83. Nie chodzi jednak wyłącznie o liczbę. W 1934 r. K. Nitsch stwierdza, że ani na codzienny ani na literacki język drugiej połowy XIX i XX w. nie wywarła wpływu gramatyczna i słownikowa strona języka Mickiewicza¹⁵, w 1955 r. Z. Klemensiewicz znajduje w Mickiewiczu źródło tendencji jakościowej demokratyzacji języka ogólnego „przez wprowadzenie obcych mu dotąd elementów potocznych i regionalnych, które adaptując się i normalizując, wzbogacają i ożywiają zasoby środków wyrazu i czynią je bardziej własnymi, bardziej swojskimi szerokim masom narodowym”¹⁶. K. Nitsch przypomniał w 1934 r. o konieczności podjęcia prac nad pełnym słownikiem Mickiewiczowskim, bez którego wszelka praca nad językiem i stylem poety jest niecelowa, w 1955 r. wychodzą już opracowania syntetyzujące, ukazujące nowatorstwo środków językowych Mickiewicza wobec tradycji epoki ubiegłej w zakresie opisów przyrody (H. Turska), innowacje językowe (T. Skubulanka), słownictwo i frazeologię publicystyki (F. Peplowski), teoretyczne językoznawstwo w czasach Mickiewicza (S. Urbańczyk); redaktorzy nowo otwartej pracowni *Słownika* (S. Hrabec, K. Górski wraz z zespołem – H. Misz, H. Cieślakowa, T. Skubulanka) przedstawiają pisownię Mickiewiczowskich autografów, różnicę między rękopisami a pierwodrukami oraz pracę Mickiewicza nad językiem „Pana Tadeusza” na podstawie autografów¹⁷. Poza tym w rozprawach K. Górskiego mamy szereg zagadnień szczegółowych, takich jak staropolszczyzna Mickiewicza¹⁸, jego terminologia prawnicza¹⁹ czy onomastyka²⁰. Na temat języka środowiska filomatów

¹⁰ K. Wyka, „»Pan Tadeusz«, I. Studia o poemacie”, Warszawa 1963, II. „Studia o tekście”, Warszawa 1963, *Uwagi autora*, s. 114.

¹¹ S. Pigoń, „Zawsze o nim”, Kraków 1960.

¹² K. Nitsch, *Z zagadnień języka Mickiewicza*, JP XIX, 1934, s. 129–141.

¹³ A. Siudut, *Bibliografia artykułów dotyczących języka Mickiewicza drukowanych w „Języku Polskim”*, JP XXXV, 1955, s. 383–392.

¹⁴ M. Zarębina, „Wyrazy obce w »Panu Tadeuszu«”, Komitet Językoznawstwa PAN, *Prace Językoznawcze* 83, Wrocław 1977; A. Siudut, *op. cit.* (I. Język Mickiewicza, s. 109–111).

¹⁵ K. Nitsch, *op. cit.*, s. 138.

¹⁶ Z. Klemensiewicz, *Mickiewicz w dziejach języka polskiego*, [w:] „O języku Adama Mickiewicza. Studia”, Wrocław 1959, s. 437–485.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ K. Górski, *Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza*, [w:] „Z historii i teorii literatur”, Wrocław 1959, s. 273–321.

¹⁹ K. Górski, *Kilka wyrażen prawniczych w języku Mickiewicza*, [w:] „Z historii i teorii...”, s. 322–326.

²⁰ K. Górski, *Onomastyka Mickiewicza*, „Onomastica” 1960, z. 10–11, s. 1–47.

i filaretów ukazują się dwie książki Z. Kurzowej²¹, na temat źródeł języka poety, odmiany polszczyzny wileńskiej i późniejszych kontaktów z językami obcymi na emigracji, a także na temat języka domowego rodziny Mickiewiczów na podstawie wspomnień brata Adama, Franciszka pisze, przebywający poza krajem J. Trypućko²².

Największym osiągnięciem jest niewątpliwie wydanie całości *Słownika Języka Adama Mickiewicza* w postaci ogromnych 11 tomów w latach 1962 – 1983²³. Jeden z dwóch naczelných redaktorów, S. Hrabec, zmarł w 1972 r., całość trudu spoczywała więc na barkach K. Górskiego. W recenzji *Słownika* pióra J. Safarewicza wyrażona jest myśl, że słownikowe opracowanie 24 tys. haseł daje znakomity materiał do historii słownictwa polskiego, będąc obrazem nie tylko języka literackiego, ale również języka potocznego tych czasów²⁴.

Po przełomie, jakim dla językoznawstwa w dziedzinie badań nad Mickiewiczem był rok jubileuszowy 1955, ukazało się jeszcze kilka prac, w których reprezentowana jest jedna z nowszych metod badawczych – statystyczna. Mam na myśli pracę J. Sambora „Badanie statystyczne nad słownictwem (na materiale »Pana Tadeusza«)»²⁵, dwie rozprawy W. Kuraszkiewicza poświęcone porównaniu bogactwa ilościowego epepei z innymi tekstami literackimi²⁶ oraz pracę M. Zarębiny na temat wyrazów obcych w „Panu Tadeuszu”²⁷, w której można już było wykorzystać 8 tomów istniejącego *Słownika*. Przypomnę też artykuł H. Safarewiczowej, rozważający zagadnienia socjolingwistyczne: *Tytuły grzecznościowe w „Panu Tadeuszu”*²⁸.

Na początku naszych rozważań zwróciliśmy uwagę na dwa główne elementy treści „Pana Tadeusza” – są nimi przyroda i ludzie. O funkcji opisów przyrody, która zastępuje olimpijskich bogów klasycznej epepei, była już mowa. Polemizując z S. Pigoniem, K. Wyka sporządza statystyczny zestaw wierszy poświęconych opisom przyrody. Na ogólną liczbę 9854 wierszy 864 wiersze zajmują opisy ciągłe, 358 obrazy poetyckie z elementami przyrody. Można więc śmiało powiedzieć, że ponad 10% „tekstu poświęca poeta przyrodzie, głównie w formie zwartych opisów”²⁹. Jeśli więc filolog i

²¹ Z. Kawyn-Kurzowa, „Język filomatów i filaretów. Słowotwórstwo, słownictwo”, Wrocław 1963; Z. Kurzowa, „Studia nad językiem filomatów i filaretów (fonetyka, fleksja, składnia)”, Kraków 1972.

²² J. Trypućko, *Źródła języka Mickiewicza*, [w:] „Adam Mickiewicz 1855 – 1955”, Polskie Towarzystwo Naukowe, Londyn 1958, s. 313 – 348; „O języku »Wspomnień dzieciństwa« Franciszka Mickiewicza”, Uppsala 1970.

²³ *Słownik języka Adama Mickiewicza*, pod red. K. Górskiego i S. Hrabca, t. I – XI, Wrocław 1962 – 1983.

²⁴ J. Safarewicz, *Słownik języka Adama Mickiewicza ukończony*, JP LXIV, 1984, s. 161 – 169.

²⁵ J. Sambor, „Badania statystyczne nad słownictwem (na materiale »Pana Tadeusza«)”, Wrocław 1969.

²⁶ W. Kuraszkiewicz, *Obfitość słownictwa w kilku dużych tekstach polskich*, „Studia Polonistyczne” I, 1973, s. 45 – 63; *Częstotliwość wyrazów w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza i w „Wizerunku” Mikołaja Reja*, „Studia Polonistyczne” II, s. 71 – 95.

²⁷ M. Zarębina, *op. cit.*

²⁸ H. Safarewiczowa, *Tytuły grzecznościowe w „Panu Tadeuszu”*, [w:] „W służbie nauce i szkole”, Warszawa 1970, s. 267 – 275.

²⁹ K. Wyka, „O formie prawdziwej »Pana Tadeusza«”, Warszawa 1955, s. 89 – 91.

krytyk literacki ucieka się do metod statystycznych wobec epopei, tym bardziej przystoi to językoznawcy. Drugi element poematu – ludzie, od których, co stwierdzają już historycy literatury, aż rojno na kartach poematu (M. Kridl), może być w podobny sposób oceniany.

Autorka wyekscerpowwała nazwy osób występujących w epopei wyłącznie w formie rzeczownikowej³⁰ (tj. nie uwzględniono przymiotników dzierżawczych, takich jak np. narodowy, ludowy czy ojcowski) z wydania narodowego, a następnie zweryfikowała w SJAM³¹ w zakresie lokalizacji użyć tekstowych oraz znaczenia. Znalazła 915 hasel będących nazwami osób, łącznie użytych w tekście 5727 razy. Wobec tego, że według danych J. Sambor słownik „Pana Tadeusza” (wyłącznie tekst wierszowany bez spisów treści na początku ksiąg i bez epilogów) obejmuje $V = 9250$ wyrazów hasłowych, a tekst 64 510 form wyrazowych³², nazwy osób stanowią w tym zbiorze 10% słownika (dokładnie 9,89%), a 9% tekstu (dokładnie 8,87%); oznacza to, że co dziesiąte hasło słownika, a co jedenasty wyraz tekstu jest nazwą osoby. Nazwy te tworzą określone pola znaczeniowe, takie jak np. ogólne określenia istot ludzkich (*człowiek, osoba, starzec, dziecię, kobieta*), nazwy stanów (*szlachta, chłopstwo, lud*), nazwy określające pokrewieństwa (*brat, ciotka, potomek*), dotyczące stosunków towarzyskich (*gość, dobrodziej, biesiadnik, towarzystwo*), wojsko (*general, ciura, nieprzyjaciel, kadet*). Ponieważ nie sposób omówić w jednym artykule wszystkich, poprzestaną na tych, które w epopei występują najczęściej. Zanim je wymienię, zwrócę jeszcze uwagę na fakt, że nie wszystkie nazwania osób będą się odnosiły do bohaterów poematu. Jeśli za bohatera utworu przyjmiemy postać literacką, której losy wplecione są w zdarzenia przedstawione w utworze, to nie zaliczymy tu nazw określających postaci historyczne czy mitologiczne, których niemało pojawia się na kartach poematu, np. *Gedymin* czy *królowa Dydo*. Mamy te wątpliwości nawet w stosunku do Napoleona, zwanego też w poemacie *Bonaparte* lub *Bonapart* albo po prostu *cesarz*.

Jeśli chcemy poprzestać na nazwach osób uwikłanych w aktualną akcję, lista frekwencyjna tych nazw nie powinna nas zawieść. Mamy na niej 16 najczęstszych nazw osób w epopei. Są to kolejno wyrazy: *pan* (351), *Sędzia* (208), *Hrabia* (204), *Tadeusz* (166), *szlachta* (132), *Wojski* (102), *Telimena* (98), *Zosia* (97), *Soplica* (85), *ksiądz* (76), *człowiek* (68), *Gerwazy* (68), *brat* (67), *gość* (67), *Podkomorzy* (65), *Robak* (65). Są to hasła, które pojawiają w każdym 1000 wyrazów tekstu, podczas gdy następne dopiero w każdym 10 000 wyrazów tekstu. Są to według malejącej frekwencji hasła: *Moskal* (60), *Rejent* (54), *Asesor* (50), *Ryków*, *Dobrzyński*, *major*, *dziecko*, *Woźny*, *strzelec*, *bernardyn*, *panna*, *Horeszko*, *Maciej*, *Jacek*, *Maciek*, *kobieta*, *ojciec*, *dama*, *młodzież*, *szlachcic*, *król*, *stryj*, *ksiązę*, *jegier*, *starzec*, *lud*, *pani*, *Polak*, *przyjaciel*, *Protazy*, *waść*, *Żyd* (22) i jeszcze dalsze.

Mamy do wyboru między określeniami zbiorowości ludzkich (*szlachta*) a poszczególnych osób. Dalej nazwy jednostkowe mogą być imionami własnymi, w tym

³⁰ Z wydania narodowego: A. Mickiewicz, „Dziela”, t. IV z objaśnieniami J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1949. Do tekstu dołączone są objaśnienia (s. 357–375) autorstwa poety.

³¹ SJAM = *Słownik języka Adama Mickiewicza*.

³² J. Sambor, „Badania statystyczne nad słownictwem”, Wrocław 1969, s. 121.

imionami chrzestnymi (*Tadeusz, Telimena, Zosia, Gerwazy*), nazwiskami (*Soplica, Robak*). Mamy dalej rzeczowniki pospolite (nazwy urzędów, tytuły) w funkcji imion własnych postaci (*Sędzia, Hrabia, Wojski*), pozostały nam rzeczowniki pospolite dotyczące pozycji społecznej (*pan, ksiądz*), towarzyskiej (*gość*), rodzinnej (*brat*), wreszcie ogólne określenie istoty ludzkiej (*człowiek*). Wszystko to jest stwierdzeniem wstępnym, tj. bez rozpatrzenia znaczeń i użyc tych nazw w tekście eposu. Ale już tu w tym ujęciu globalnym, widzeniu jakby z lotu ptaka, w którym zacierają się nieistotne szczegóły, a ukazują kontury podstawowe, okazuje się, że pewne nazwy będą się odnosiły do tych samych osób. I tak pospolite *ksiądz* i własne – nazwisko *Robak*, a częściowo również *Soplica*, częściowo i pospolite *brat*, a także inne, o których wiemy z ekscerpcji, ale które się nie znalazły na liście najczęstszych (jak *kwestarz* – 17, *Jacek* – 31, *bernardyn* – 36), będą określały tę samą osobę. I wtedy pod znakiem zapytania pozostanie, czy tytułowy *Tadeusz* jest również bohaterem indywidualnym utworu. Równocześnie w świetle częstości występowania zarysowuje się socjalna wielostronność w oglądzie osób, które autor przedstawił w ich rolach prywatnych, domowych, rodzinnych i towarzyskich oraz oficjalnych z przysługującymi im godnościami rodowymi (*Hrabia*) czy urzędowymi (*Sędzia, Podkomorzy*).

Jeśli analizę semantyczną zaczniemy od wyrazu *pan* (stale na podstawie SJAM), to spośród wielu znaczeń tego wyrazu w „Panu Tadeuszu”, takich jak «władca» czy «stwórca», trzy będą dla naszego tematu istotne: wedle częstości użyc «tytuł grzecznościowy wyrażający dystans społeczny lub towarzyski w stosunku do osoby nazwanej»; «głowa domu, chlebowdawca; posiadacz ziemski [...], sług: szlachcic», a także «magnat, arystokrata». W znaczeniach tych wybija się na plan pierwszy wyrażenie stosunków społecznych, również o charakterze towarzyskim. Wyraz *pan* jako tytuł grzecznościowy zwykle bywa stosowany jako tzw. forma adresu, sposób zwracania się do osoby drugiej, rozmówcy, np. *Tadeusz do Hrabi w uwagach malarskich nad drzewami i obłokami: Prawdziwie, będą z Pana żartować sąsiedzi* (III 601) albo: *Bracia szlachta! Panowie! potrzeba rozsądku!* – woła Prusak do szlachty zgromadzonej w zaścianku Dobrzyńskich (VII 138). Wyraz ten wchodzi w skład rozbudowanych wyrażen, np. *jaśnie wielmożny panie, mościwy pan, wielce mościwy pan* itp., rzadziej bywa określeniem osoby trzeciej, np. *Hrabia widziany oczyma Zosi, tak uspokajającej dzieci: Ten pan was się złęknie, / Ten pan nie przyszedł straszyć, to nie dziad szkaradny, / To gość, dobry pan* (III 100–102).

Hasło *pan* może być połączone z imieniem, np. *pan Tadeusz, pan Maciej, pan Gerwazy*, lub nazwiskiem, np. *pan Buchman* (X 246), *panowie Dobrzyńscy* (VII 232), *pan Soplica* (X 616). Stolnik rzekł: *Panie Soplica, / Właśnie przyjechał do mnie brat Kasztelanica*. Może też konwencjonalny tytuł *pan* występować w połączeniu z innym tytułem albo wyrazem określającym bliżej sytuację społeczno-towarzyską: *pan Sędzia, pan Hrabia, pan Podkomorzy, pan Wojski, pan Ekonom, pan jenerał Dąbrowski: Czy uwierzycie Państwo, że z tej tabakiery / Pan jenerał Dąbrowski zażył razy cztery?* – mówi Robak do szlachty (IV 360); *pan Woźny: Panie Woźny, Pan Hrabia śmie waćpana prosić* – mówi ironicznie Gerwazy do Protazego (VIII 729), *pan Komisarz z Klecka, nawet panie śmiałku!* – także ironicznie (V 695), *dalej panie bracie!* – *Telimena do*

Sędzięgo (III 376) i panowie bracia! – woła Prusak do szlachty zebranej na naradzie (VII 326).

Znaczenie «posiadacz» i «szlachcic» występują rzadziej, np. *W konopiach człowiek dworski uchodząc kańczuka / Lub pięści, siedzi cicho, aż się pan wyfuka* (VI 315); *Czyliż wieśniacy zyszczą z tą szczęśliwą zmianą / Tyle tylko, że pana nowego dostaną?* (XII 495) – pyta Tadeusz, omawiając z Zosią wspólną przyszłość.

Znaczenie «pan możny» najlepiej ilustruje cytat wyjęty z ust Gerwazego opowiadającego Hrabiemu historię zamku *Tak zginął pan potężny, pobożny i prawy, / Który miał w domu krzesła, wstęgi i balawy* [czyli senatorów, osoby odznaczone orderami oraz hetmanów], */ Ojciec włościan, brat szlachty* (II 339–40).

I w ten sposób od hasła *pan* przechodzimy do nazwy bohatera zbiorowego, którym jest *szlachta*. Według SJAM wyraz ten oznacza «członków stanu rycerskiego, który posiadał w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej pełne prawa polityczne, oraz potomków tego stanu w czasie rozbiorów». To oni są bohaterami „Pana Tadeusza”: *Wstają szlachta braty, / Napelniają się ciżbą zaścianku ulice* (VI 486); *Na stolkach dokola / Siedziały chłopcy, chłopki, tudzież szlachta drobna* (IV 217). To o nich w przekonaniu, że stan szlachecki wywodzi się od pierwszych rodziców, taki pogląd wygłasza Gerwazy, będący w poemacie uosobieniem wsteczności; *Prawda, że się wywodzimy wszyscy od Adama, / Alem slyszal, że chłopci pochodzą od Chama, / Żydowie od Jafeta, my szlachta od Sema, / A więc panujem jako starsi nad obciema* (XII 540–3). Ten pogląd, biblią uzasadniający władzę szlachty nad innymi stanami, znalazł Mickiewicz u M. Strykowskięgo, którego studiował i na którego powołuje się jeden ze szlachty w karczmie w czasie kłótni o herby (IV 352).

Nasz zbiorowy bohater znany też jest jednostkowo, drobna szlachta wymieniona jest po nazwisku wielokrotnie, nie licząc wyliczeń seryjnych, których tu nie uwzględniam, gdyż dotyczą nazwisk z przeszłości (w księdze I. Protazy wspomina nazwiska ze stron wokandy, w XI. w rozmowie Protazego z Gerwazym padają nazwiska stron z dawnych procesów. Występują więc jako uczestnicy wydarzeń w księdze IV. w karczmie, potem w zaścianku w księdze VI., dalej w czasie najazdu i bitwy (VIII. i IX.): *Skoluba, Jaruha, Rymsza, Dobrzyńscy, Ręhajło, Tarajewicz, Stypulkowski, Mickiewicz, Hreczechy, Biergele, Zan, Cydzik, Wilbik, Podhajscy, Birbasze, Isajewicze, Kotwicze, Zubkowski, Żagiel*. Pojawiają się, jak widzimy, nazwiska polskie (rodowód Dobrzyńskich przedstawia poeta: z Dobrzyńskiej Ziemi, Mazury), obok nich są nazwiska litewskie i białoruskie, świadcząc swoją formą i autentycznym brzmieniem o stanie ludnościowym domowej ojczyzny poety, Nowogrodzycy. O tych reprezentantach zbiorowego bohatera mówi się w epopei *szlachta, bracia-szlachta*, ale też pojedynczo – *szlachcic (szlachcianka), szlachciura, szlachetka*, nawet *szlachta* w kłótni o herby w karczmie *Jeszcze Waszeci mniejsza, zawołał Jaruha, / Waszeć z pradziadów chłopów uszlachcony szlachta, / Ale ja z kniaziów* (IV 339–341). Tu też w rozmowie z chłopkiem Skoluba podkreśla, jak to szlachcic ciężko pod zaborami i wielbi dawną równość szlachecką *nam urodzonym, / Nam wielmożnym, do złotych swobód wzwyczajonym (urodzony i wielmożny to również synonimy szlachcica) – Ach bracia! wszak to dawniej szlachcic na zagrodzie [...]* / *Tak, tak krzyknęli wszyscy: równy wojewodzie* (IV 333–5).

Jest też w „Panu Tadeuszu” kilku posesjonatów. Należy do nich niewątpliwie Sędzia – Soplica, pretendujący do zamku, przynajmniej obecnie, bo dawniej brat jego Jacek za mały był dla pana Stolnika za zięcia. *Ma proces z Hrabią, cóż stąd? obadwa bogaci; / Niechaj pan drze się z panem* (VII 335 – 6); należy Podkomorzy, należy Hrabia, przynajmniej wśród tych, którzy biorą bezpośredni udział w akcji. Wystąpią więc w związku z tym nazwy urzędów, godności i tytułów istniejących w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z. Góralski w książce „Urzędy i godności w dawnej Polsce”³³ podzielił urzędy na senatorskie, centralne niesenatorskie, dworskie, wojskowe, ziemskie, dalej grodzkie i sądowe. Te, których nazwy spotykamy w „Panu Tadeuszu”, są stopnia ziemskiego (nie mówimy o przywoływanych z przeszłości kasztelanach, wojewodach czy marszałkach, ale o osobach będących bohaterami epepei). W największej estymie mają wszyscy Podkomorzego: *Podkomorzy najwyższe brał miejsce za stołem; / Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy; / Idąc klaniał się damom, starcom i młodzieży* (I 301 – 3), ale powtarza się to kilkakrotnie na kartach poematu. Podkomorzy przyjeżdża rozstrzygać spór o zamek między Soplicami a Horeszkami, on też ostro przygaduje Hrabiemu *jeśli siwej głowy / Nie czcisz, to szanuj pierwszy urząd powiatowy* (V 662 – 3), a potem nawet ostrzej: *Błaźnie; / Grafiatko! ja cię [...] Ja tu / Nauczę ciebie mores* (V 681 – 3). Podkomorzy pertraktuje z Rykowem, on radzi szlachcie po zajęciu, on *przez powiatu stany / Zgodnie konfederackim marszałkiem obrany; / Miał mundur województwa* (XI 217 – 9), rehabilituje pośmiertnie Jacka Soplicę jako *reprezentujący województwa władzę* (XI 265), gdy Napoleon przywraca wolność, a zatem i dawne prawa Koronie i Litwie, on wreszcie prowadzi poloneza na uczenie *ostatni, co tak poloneza wodzi* (XII 799).

Podkomorzy według Z. Góralskiego za Rzeczypospolitej stał na czele hierarchii ziemskiej, doglądał gospodarki w dobrach książęcych, a gdy dwory zniknęły, stał się urzędnikiem sądowym, sprawując sądy dotyczące gruntów³⁴. Z innych urzędów mamy *stolnika*. Jest to według SJAM «tytułarny urzędnik ziemski». Z. Gloger pisze na ten temat: „obowiązki wielu innych urzędników redukowano prawie do niczego, bo np. chorążowie, miecznicy, cześnicy, stolnicy mogli być potrzebni na dworach książąt piastowskich, ale po ziemiach, powiatach już tylko nosili tytuły jako pamiątkę narodowego obyczaju. Szlachta litewska i ruska, zlewając się z polską i pragnąc co prędzej zrównać się w przywilejach, godnościach, swobodach i cywilizacji ze szlachtą koronną, zachowując dawne swoje urzędy, przyjęła całkowitą hierarchię ziemstwa polskiego na dowód równouprawnienia”³⁵. Urzędy i godności były na ogół honorowe, mogli je więc piastować posesjonaci. Były też dożywotnie, tj. nie dziedziczne. Z czasem jednak, co według Z. Glogera wynika z ducha języka polskiego, tytuły (a urzędy były głównie tytułarne) mogły dotyczyć również rodziny: „żona wojewody była

³³ Z. Góralski, „Urzędy i godności w dawnej Polsce”, Warszawa 1983.

³⁴ Tamże, s. 189.

³⁵ Z. Gloger, „Encyklopedia staropolska”, t. I – II, Warszawa 1958, przedruk fotooffsetowy, cytaty ze s. II/2, 412 i 414.

wojewodziną, syn wojewodzicem, wnuk – wojewodzicowiczem, żona wnuka – wojewodzicowiczowa”. Z. Góralski natomiast twierdzi, że jest to dziedziczenie tytułów i tytułomania³⁶. Fakty te są także widoczne na kartach „Pana Tadeusza”: wśród występujących postaci mamy *kasztelanica*, *krajczankę*, *lowczyńnię*, *podczaszyca*, *podkomorzanę*, *podkomorzyńnię*, *podkomorstwo*, *stolnikównę* (to Ewa), *wojewodziankę* i *wojszczankę*, a nawet *dygnitarzównę*.

Krajczanka jest tylko wzmiankowana: *Sędzia u progu rękę dał Podkomorzynie, / Tadeusz Telimienie, Asesor Krajczance, / A pan Rejent na końcu Wojskiej Hreszczyszance* (I 824). *Podkomorzanki* mamy dwie, jedna zaniedbana przez Tadeusza przy wieczerzy Róża, co wywołuje Sędziego „nauki o grzeczności”, drugą upatrzył sobie Sędzia na żonę dla Tadeusza (Annę, III 372). *Wojewodzianka* to Zosia, jak mówi Telimena: *Zosia nie będzie, prawda, partyja posażna, / Ale też nie jest z lada wsi, lada szlachcianka, / Idzie z Jaśnie Wielmożnych, jest Wojewodzianka, / Rodzi się z Horeszkówny* (III 467). Potwierdzenie tych faktów znajdujemy w spowiedzi Jacka Soplicy: *Córka Stolnika, ze swym mężem wojewodą / Gdzieś w Sybir wywieziona tam umarła młodo: / Zostawiła tę w kraju córkę, małą Zosię* (X 824 – 6). Do Zosi odnosi się też określenie w rozmyślaniach Telimeny (V 48): *z domu senatorskiego, jest dygnitarzówna*. *Podczaszyc* to Jacek Soplica: *Daremnie konkurujesz; dygnitarskie progi / Za wysokie na Jacka podczaszyca nogi* (X 509 – 10), a także modniś z uwag Podkomorzego o modach (I 437). W relacji Gerwazego także Jacek zwany był *Wojewodą*: *Przez żart; w istocie wiele znaczyl w województwie, / Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie / I trzys, u ich kreskami rządził wedle woli, / Choć sam nic nie posiadał prócz kawalka roli*. Widać z tego, że Soplicowie z czasów młodości Jacka byli szlachtą drobną, zagrodową.

Lowczyzna jest matką Hrabiego w opowieści Klucznika; *Wojszczanki* córki Wojskiego Hreczechy wymienione są dwie, jedna zmarła – Marta, po której Sędzia nosi pierścionek, i druga – Tekla. To ona sprasza damy na kabałę w domu Sędziego (VI 60), opiekuje się domową apteką (IX 686), a pod koniec w księdze XI. występuje w drugiej parze narzeczonych z Asesorem. O *kasztelanicy* wspomina Stolnik, chcąc się pozbyć Jacka jako kandydata do ręki Ewy.

Z tytułarności urzędów wynikało, że ubiegali się o nie możni, często je po prostu kupowali, i że demokracja szlachecka była właściwie fikcją, bo magnaci wzrastali w znaczenie; tzw. równość szlachecka dowodziła raczej szlacheckiej dumy, a faktycznie była demagogią³⁷.

Pozostały nam urzędy *sędziego*, *wojskiego*, *woźnego* i *klucznika*. Sędzia ziemski występuje u Z. Góralskiego na czwartym miejscu w hierarchii, po podkomorzym, staroście grodowym i chorążym (o chorążym jest w „Panu Tadeuszu” tylko wzmianka, IV 460)), a *wojski* na siódmym³⁸. Sam poeta objaśnia w uwagach: *Wojski (tribunus) bywał niegdyś z urzędu opiekunem żon i dzieci szlachty w czasie pospolitego ruszenia*. W poemacie jest *Wojski* niedoszłym teściem Sędziego, przyjacielem domu (I 152), on Pana

³⁶ Z. Góralski, *op. cit.*, s. 58.

³⁷ Tamże, s. 32.

³⁸ Tamże, s. 187 i n.

zastępuje, on jest autorytetem dla myśliwych, on występuje na ostatniej uczcie w charakterze marszałka dworu, on przygotowuje ostatnią ucztę staropolską i prezentuje gościom arcyszerwis.

Do tej pory przytaczane urzędy mogły być obsadzane wyłącznie przez szlachtę. Nie było przez pewien czas takiego warunku wobec woźnego, ale go postawiono w 1766 r. Woźny należał do urzędów sądowych, podobnie jak rejent³⁹. Nasz Woźny pochodzi oczywiście ze stanu szlacheckiego. Temu posłowi prawa „splendoru dodawała nazwa lacińska ministerialis. Woźni wojewódzcy trybunalscy dodawali do tego »Regni generalis«. Wszystko to sugerowało, że chodzi o jakiś bardzo wysoki urząd. Ta długa nazwa bywała skracana, a jednocześnie polonizowana, woźnych wyższych instancji nazywano generalami, co mogło wprowadzać w błąd, gdyż nazwa ta dotyczyła i innych, nieporównanie wyższych od woźnych urzędników (generalny starosta i general «stopień wojskowy»)"⁴⁰. Ten fakt jest również zaświadczony w eposie z wielką znajomością rzeczy ze strony autora i pokazany od dwóch stron. Raz, kiedy Woźny (V 632) ucisza klótnię, ogłaszając obdukcją (tj. naoczne stwierdzenie stanu rzeczy) o najazd granicy zamku, w którym Sędzia jada: *Ja, Baltazar Protazy Brzechalski, / Dwojga imion, general niegdyś trybunalski, / Vulgo woźny, woźnieńską obdukcją robię, oraz kiedy Gerwazy zwraca się do generała Dąbrowskiego: Jaśnie Wielmożny Koronny Hetmanie / Czy Jenerale, mniejsza o tytułowanie (XII 280 - 1). Dla Klucznika pieścącego we wspomnieniu świetność rodu Horeszków dawne urzędy i tytuły, również wojskowe, są trafniejsze, hetman właściwszy niż general.*

Klucznik jest urzędem prywatnym (podobnie jak ekonom i ciwun, tu «karbowy»⁴¹, choć istnieje taki tytuł urzędowy. W „Panu Tadeuszu” Klucznik Gerwazy odgrywa ważną rolę jako przeciwnik osobisty Jacka, jako ten, który wpływa na pokrzyżowanie zamiarów Robaka dotyczących wzniesienia powstania i stąd jego imię znajduje się wśród najczęstszych nazw osób.

Litwini kochali się w godnościach, tytułach i urzędach, stąd wspominamy o oficjalnym tytule *klucznika* na Litwie, gdzie obok starych tytułów litewskich i białoruskich były też koronne. Podobnie było z obcymi tytułami *hrabia* czy *graf*. Według Z. Glogera rozpowszechniły się one na Litwie, gdzie dawnych książąt przemianowano na księżąt, a potem przyjmowano też tytuły od cesarzy. Konstytucja o tytułach cudzoziemskich z 1638 r. zakazała tytułów⁴². O tym, że pewne tytuły są obce z pochodzenia, zaświadczone jest w „Panu Tadeuszu” w słowach Podkomorzego: *Podczaszyc, mimo równość, wziął tytuł markiża, / Wiadomo, że tytuły przychodzą z Paryża, / A natenczas tam w modzie był tytuł markiża, / Jakoż, kiedy się moda odmieniła z laty, / Tenże sam markiż przybrał tytuł demokraty; / Wreszcie z odmienną modą, pod Napoleonem, / Demokrata przyjechał z Paryża baronem (I 470 - 6).*

³⁹ Tamże, s. 224 - 227.

⁴⁰ Tamże, s. 224.

⁴¹ Tamże, s. 205.

⁴² Z. Gloger, *op. cit.*, s. II/2, 400.

Z tej powodzi urzędów i godności utytułowanym przysługiwały odpowiednie formy zwracania się do nich. *Szlachetnie urodzony* zwracano się do urzędnika, *urodzony* oznaczał po prostu szlachcica. Wobec dewaluacji tytułów *jaśnie wielmożny* zastąpił *wielmożnego*, a *wielmożny* przeszedł na *urodzonego*⁴³. I ten fakt również jest odnotowany w „Panu Tadeuszu”, kiedy Wojski opisuje serwis: *Oto nowy marszałek na rękę stronników / Wyniesion z refektarza, patrz jak szlachta braty, / Rzucają czapki, usta otwarli, wiwaty. / A tam po drugiej stronie pan przekreskowany / Sam jeden, czapkę wcisnął na leb zadumany, / Żona przed domem czeka, zgadła, co się dzieje, / Biedna, oto na rękę pokojowej mdleje, / Biedna, Jaśnie Wielmożnej tytuł przybrać miała / A znów tylko Wielmożną na lat trzy została* (XII 127 – 35).

W nazwach godności i tytułów zawarł Mickiewicz tęsknotę do Polski przedrozbiorowej, którą nieco idealizował. Noszący te nazwy są to ostatni przedstawiciele świata, który już odszedł: *ostatni klucznik Horeszkowa, ostatni Woźny Trybunału, ostatni, co tak poloneza wodzi* (Podkomorzy).

Ta grupa osób, choć również indywidualne nosząca niekiedy nazwiska, nawet i imiona, wyróżnia się tym, że nazwy ich godności, a więc imiona pospolite występują w funkcji imion własnych postaci literackich (podobnie *Rejent, Asesor, Major, Kapitan*). Prócz tego mamy pewną liczbę osób nazwanych imieniem lub imieniem i nazwiskiem. Chodzić nam będzie o *Tadeusza i Zosię, Telimenę i Jacka-Robaka*.

Tytułowy pan Tadeusz, zwany jest przez stryja *Tadeuszkiem* w rozmowach rodzinnych z Telimeną. W ten też sposób zwraca się do niego Wojski: *Kochany Tadeuszu i Wielmożny Grafie!* (V 480); także ksiądz Robak w rozmowie z Sędzią, występując przed nim jakby w imieniu Jacka Soplicy, ojca Tadeusza (możliwe tylko dzięki temu, że bracia się nie znali), także i wtedy, gdy Tadeusz chce wyjechać do Księstwa Warszawskiego. Sam Tadeusz zwraca się do Sędziego *Stryjaszku i Stryjaszku Dobrodzieju!* Ale mówi też do niego stryj w gniewie *Wać* (VIII 400 – 10), *Waś* i *Asan*. Dla innych osób poematu i dla jego autora jest *Tadeuszem* albo *panem Tadeuszem*, rzadziej *synowcem* (II 558), dla Hrabiego – *przyjacielem*; gdy go jeszcze nie znamy, autor wprowadza go do akcji jako *młodego pana, podróżnego*; wobec Zosi – *młodzieńca*; gdy w księdze XII. uwłaszcza chłopów, nazwany jest *paniczem*.

Natomiast Jacek-Robak ma dwa życiorysy i dwa wcielenia. Jednym jest *Jacek Soplica*, zwan *Wojewodą, Wąsalem*, o którym mówi się też *junak, śmiałek: Soplico* [...] *tyżeś to, Jacku, / Ty, którego pamiętam, gdy zdrowy, rumiany, / Piękny szlachcic, gdy tonie pochlebiali pany, / Gdy za tobą kobiety szalały! Wąsalu* [...] *Jakżem ciebie nie poznał po owym wystrzale, / Kiedyś tak do niedźwiedzia trafił doskonale? / Bo nad ciebie nie miała strzelca Litwa nasza, / Byleś także po Maćku pierwszy do palasza! / Prawda! o tobie niegdyś śpiewały szlachcianki: / Oto Jacek wąs kręci, trzęsą się zaścianki, / A komu na swym wąsie węzelek zawiąże, / Ten zadrży, choćby to był sam Radziwiłł książę* (X 701 – 14). Jacek kochający nieszczęśliwie Ewę Horeszkówną, Jacek zabijający Stolnika, okrzyknięty (niesłusznie) zdrajcą. I *Robak, ksiądz Robak, Bernardyn, kwestarz*, a także *żołnierz*, a także *patryjota*, nawet *święty*. Przemiana Jacka Soplicy w

⁴³ Z. Góralski, *op. cit.*, s. 55 – 6.

Robaka przedstawiona wraz z argumentacją psychologiczną przez samego bohatera w wyznaniu przed Gerwazym: *Bardziej niżli z miłości, może z głupiej pychy / Zabilem; więc pokora, wszedłem między mnichy. / Ja niegdyś dumny z rodu, ja com był junakiem. / Spuściłem głowę, kwestarz, zwałem się Robakiem. / Że jako Robak w prochu* (X 828–31). Robak jest to więc nazwisko znaczące w intencjach autora, choć autentyczne. Reszta życia zrelacjonowana jest już beznamytnie przez Podkomorzego: *Ten Jacek nie był umarł, jak głożono, w Rzymie. / Tylko odmienił życie dawne, stan i imię. / A wszystkie przeciw Bogu i Ojczyźnie winy / Zglądził przez żywot święty i przez wielkie czyny* (XI 242–5).

Życiorys Jacka-Robaka jest dramatyczny i wzniosły, poeta przeznaczając mu nieporównanie więcej kart w poemacie niż panu Tadeuszowi, którego wątek jest przeciętny, banalny, niemal sielski; poeta nazywa go ustami Telimeny (V 21–22) *prostaczkim, poczciwym chłopczyną, prawie dzieckiem*. To Jacek – ksiądz Robak jest indywidualnym bohaterem epepei. Wyraża się to również w słownej warstwie utworu, w wielości przysługujących mu określeń w porównaniu z Tadeuszem.

Zosia i Telimena to dwie kobiece bohaterki epepei, Zosia – w tej formie zdrobniałej występuje imię bohaterki wątku sielankowego, bo też jej wiek (w chwili wprowadzania w świat zaczyna Zosia rok czternasty) każe ją uznać za dziecko. Wprawdzie Sędzia, spierając się z Telimeną o jej losy, nazywa ją *doroślą* (V 125), ale Telimena określa ją jako *panienkę*, a Sędzia w rozmowie z Tadeuszem, gdy mu zarzuca kabale z damami, nazywa ją *dziewczynką*: *Uważałem, że Waszeć wczoraj gryzłeś wargi / Poglądając spode lba na pewną dziewczynkę. / Widziałem, że i ona miała kwaśną minkę. / Znam ja te wszystkie głupstwa, kiedy dzieci para / Kocha się* (VIII 358–62), również *dzieckiem*, raz jeden *Zośką*: *Czas by już Zośkę wreszcie wydobyć z zamknięcia* (III 432). Jest też określana przez autora w stosunku do Telimeny jako *wychowanka, wychowanica, siostrzenica* (V 172, 202). Dla Hrabiego Zosia jest *nimfą, która gęsi pasie* (III 186), *ogrodniczką, bóstwem, heroiną romansów, panną, panienką*, a po wprowadzeniu w świat *panną Zofiją*.

Kiedy Tadeusz dowiadyuje się, że stryj przeznaczając mu ją za żonę i że Telimena się zgadza, mówi o niej *Zosieńką* (X 304), podobnie Protazy (XI 371), potem w rozmowie zwraca się do niej *Pani! Panienko Zofijo!* Tak też, gdy układają wspólną przyszłość, a Zosia do niego *Pan* w obu razach. Klucznik w rozmowie z Protazym domaga się, żeby – skoro jest zaręczona – nazywać ją *panną Zofiją* (XI 353): *Panną Zofiją, przerwał Klucznik, zwać ją trzeba. / Bo już dorosła, nie jest dziewczynką malutką. / Przy tym krwi dygnitarskiej, jest Stolnika wnuczką*. Tak się też do niej zwraca, gdy słyszy o planie uwłaszczenia chłopów: *jako słyszę, i Jaśnie Wielmożna / Pani moja Zofija na wszystko się zgadza* (XII 550–1); *A niech się mąż Pani nie trwoży. / Iż oddanie ziem Państwo tak bardzo zuboży* (XII 563–4); *Skarbczyk Stolnika, w ziemi skryty od grabieży / Pani Zofiji jako dziedzicze należy* (XII 571–2); *Będę żył u mej Pani na laskawym chlebie* (XII 581).

Dla gości Soplicowa z ostatniej uczyty jest Zosia *dziewczyną, Litwinką*, a nawet *damą*. Tak więc Zosia ukazana jest w środowisku głównie rodzinnym, domowym, po wprowadzeniu w świat – towarzyskim, częściowo oficjalnym, publicznym: wobec swoich poddanych – *pani*, wobec Gerwazego – *dziedziczką, Jaśnie Wielmożna*.

Samo obco brzmiące imię *Telimena* wyjaśnia gruntownie Konrad Górski⁴⁴ jako białoruską *Filomenę* z greckiego *Filumena* || *Filomena*, przyswojoną językowi polskiemu jako *Telimena*, analogicznie do par typu *Fiodor* || *Teodor*, *Foma* || *Tomasz*, ewentualnie jeszcze skontaminowaną z *Klimeną* z poezji Koźmiana, który był literackim wychowawcą Kropińskiego i księżnej Wirtemberskiej. Imię to pojawiło się w zaściankach litewskich, ale K. Górski nie uważa jego rodowodu za wpływ „Pana Tadeusza”, ponieważ w nim *Telimena* została ośmieszona. Jako typ kobiety modnie sentymentalnej, czytelniczki romansów ze świątyni dumania, uganiającej się za mężem (kandydatami są kolejno: Asesor, Tadeusz, Hrabia, znów Asesor, Rejent) Mickiewicza *Telimena* jest postacią bez prekursorów; dotychczasowa tradycja literacka nie była wystarczająco ugruntowana, żeby Mickiewicz nie mógł nadać postaci noszącej imię *Telimena* całkowicie odmiennego od jej poprzedniczek charakteru. Jako postać dwuznaczna moralnie nie nadawała się na bohaterkę, gdyby ją traktować poważnie, a jako śmieszna również nie. Jej osoba występuje w układach rodzinno-domowych. Dla Sędziego jest *siostrą* i ona nawzajem tytułuje go *bratem*, *braciszkiem*, jest *Aśką*, *Waćpanną*, dla Zosi *piastunką*, *opiekunką*, *ciotką*, *krewną*. Zosia mówi do niej *ciociu* (V 118). Także Asesor z zazdrości o *Telimenę* wyjawia *Tadeuszowi*, że to jego *ciocia* (I 747), co *Telimena* prostuje w dalszym biegu akcji.

Występuje też *Telimena* w układach towarzyskich, zwana zgodnie *panią Telimeną* lub *Panią*. *Co świat powie na to i Co powiedzą ludzie?* oto dewizy życiowe *Telimeny*, która ceni sobie wielki świat, zwłaszcza petersburski. Od pierwszej chwili związane są z nią opisy modnych strojów; autor mówi o niej jako o *nowej osobie*, *piękności*, *pstrej gąsienicy* z powodu strojów; dla Hrabiego *Telimena* jest *nimfą* (X 359), w księdze V. sprawuje obowiązki pani (domu). *Tadeusz*, bardzo już z nią spoufalcony, jest z nią na ty (*Telimeno!* VIII 440 i następne), w księdze XI. występuje *Telimena* jako *narzeczona*, *dama*, *panna młoda* (która ledwie będzie gotowa na godzinę czwartą), w księdze XII. jako *kobieta*, *nadobna kochanka*, *niewierna kochanka*.

Pozostały nam do omówienia nazwy *brat*, *gość* i *człowiek*. *Brat*, wyraz z dziedziny stosunków rodzinnych, o których mówiliśmy tu wiele i które są reprezentowane licznymi hasłami poza tym (tu wzmiankowany był z nich *stryj*, *synowiec* i *ciocia*), może występować w znaczeniu «brat rodzony»: *Robak po cichu tymi odezwał się słowy: / Bracie!* (VIII 285 – 6), dalej «krewny», w takim znaczeniu użyte jest słowo *brat* dla określenia stosunku Sędziego do *Telimeny*, co ona tak wyjaśnia *Tadeuszowi*: *Choć stryj ją zowie siostrą, bo wspólni rodzice / Tak ich kiedyś nazwali mimo lat różnicę; / Że potem ona, żyjąc w stolicy czas długi, / Wyrządziła Sędziemu niezmierne usługi; / Stąd Sędzia ją szanował bardzo, i przed światem / Lubił, może z próżności, nazywać ją bratem* (II 559 – 64). W dalszym ciągu, i to najczęściej, *brat* oznacza «członka stanu szlacheckiego», np. *Dawano przez to poznać szlachciwoci bratu, / Że wszyscy o nim wiedzą* (I 375 – 6) mówi Sędzia w swojej „nauce o grzeczności”, a *Podkomorzy* przy wieczerzy tak się zwraca do zebranych: *Wielmożni Szlachta, Bracia Dobrodzieje*.

⁴⁴ K. Górski, *Onomastyka...*, s. 26 – 39.

Wreszcie, choć rzadko, *brat* oznaczać może przyjaciela (np. V 41). Ta wieloznaczność wyrazu jest przyczyną jego znacznej frekwencji w tekście.

Z kolei hasło *gość* z kręgu terminologii towarzyskiej nie ma uzasadnienia w wielu znaczeniach wyrazu, raczej w tym, że stosunkom towarzyskim poświęca poeta wiele miejsca w poemacie, który przecie zaczyna się od przyjazdu gościa podróżnego, a witany przez Wojskiego Tadeusz od razu się dowiaduje, że *u nas towarzystwo liczne / Od dni kilku zbiera się na sądy graniczne* (I 174–5). I tyle mamy opisów wieczerzy (I), śniadań (II), grzybobrania zbiorowego jako zabawy towarzyskiej (III), polowania (IV), zakończonego bigosem i wódką gdańską, wieczerzy połączonej z debiutem towarzyskim Zosi w świecie (V) aż po ostatnią ucztę staropolską w księdze XII, że kwitnie ceremonial towarzyski, którego zasady zostały opracowane naukowo przez H. Safarewiczową⁴⁵. Dowiadujemy się z nich, kiedy używano *Waść*, *Wasze*, *Waszmość*, kiedy *Asan*, *Aścka*, *Jegomość*, *Jejmość* itp. Z tej serii mamy omówionego w obecnym artykule *pana* i *wielmożnego*. *Gość* na tym tle, mając tylko dwa znaczenia: «człowiek odwiedzający kogoś w jego domu», i raczej rzadkie «przybysz z obcych stron», np. *Wtoczył się jak gość między buraki czerwone* (II 412); występuje często, wchodząc na różne połączenia wyrazowe, wyrażenia i zwroty, np. *goście proszeni* (I 291), *gość niespodziany* (III 730), *gość miły sercem* (XI 103), *prawo gościa* (I 308), *(za) prosić gości* (VIII 219), *zabawiać gości* (I 153), *bawić gości* (V 222), *przyjmować gości* (I 153). Rzadko używanym synonimem *gościa* jest *biesiadnik* (I 503, V 561).

Hasło *człowiek* ma tylko dwa znaczenia, potoczne i drugie «sługa, służący, lokaj, poddany», użyte zaledwie dwukrotnie w „Panu Tadeuszu” (VIII 266: do Sędziego nagle ktoś przysłał *człowieka* oraz w wyrażeniu *człowiek dworski*, VI 315). W znaczeniu potocznym wyraz ten wchodzi w różne połączenia, np. wyrażenia *człowiek stary* (II 751), *człowiek młody* (VII 148), *dobry człowiek* (IX 104), *dziwny człowiek* (III 363), *cudzy człowiek* «przybysz» (I 225), *wielki człowiek* – o Napoleonie: *Wielki człowiek, zawołał Cydzik, a w kapocie! / Ja myślałem, że wielcy ludzie chodzą w zlocie* (IV 397), *szczęśliwy człowiek* (IV 462).

Wśród odcieni znaczeniowych mamy «przedstawiciel cech ludzkiej natury: człowieczeństwa, rodu ludzkiego» i tu zwroty: *być człowiekiem* (mówi Tadeusz: *Jestem żołnierz, jesteśmy śmiertelni oboje, / Jestem człowiek, sam własnych kapryśków się boję*, (XII 499), *zrobić człowiekiem* (mówi Sędzia o Podkomorzym: *On mnie radą do usług publicznych sposobił, / Z opieki nie wypuścił, aż człowiekiem zrobił*, (I 350–1). I wreszcie wyraz *człowiek* występuje zamiast zaimka *ja* lub dla oznaczenia osoby nieokreślonej «ktoś, jakiś człowiek», np. *Wpadam do Soplicowa jak w centrum polszczyzny, / Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny* (VII 348–9) – mówi Prusak broniąc Sędziego.

Hasło *człowiek* należy do pola znaczeniowego «określenia ogólne istot ludzkich» bogatego w wyrazy, z których przytaczaliśmy *osobę*, *kobietę*, *dziecko*, *chłopczynę*.

⁴⁵ H. Safarewiczowa, *Tytuły grzecznościowe w „Panu Tadeuszu”*, [w:] „W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Doktorowi Zenonowi Klemensiewiczowi”, Warszawa 1970, s. 267–275.

dziewczynkę, dorosłego. Jako odmienna skrótowa forma *człowieka* występuje *człek* (19 razy), np. *Ksiądz Poczobut, człek sławny, był obserwatorem* (VIII 145).

Wymieńmy na koniec owe pola znaczeniowe, w które się układają rzeczownikowe nazwy osób. Są wśród nich imiona, nazwiska, przydomki oraz jednoczłonowe nazwy typu *Dydo*, z pospolitych mamy ogólne określenia istot ludzkich, nazwy pokrewieństwa, tytuły i urzędy staropolskie, tytuły obce (np. *czynownik* czy *jegermajster*), nazwy stopni wojskowych, nazwy zawodowe, zwłaszcza w tym wiele prawniczych (*palestrant, jurysta*) i kościelnych (*pleban, bernardyn*), nazwy stanów (*chłop, mieszczanin*), dalej wyrazy związane z życiem towarzyskim, potem określające zbiorowość ludzką (*włość, tłuszcza*), wreszcie wyrazy oceniające (*filut, balamut, kobietka, gawęda*). Już z wielości tych rodzajów widzimy, jaki tłum zaludnia stronice epopei. Prawda, że ponad 10% tekstu zajmują opisy przyrody, ale nazwy osób, nie tworząc jak tamte zwarte go tekstu, porzucane w nim jako elementy wypełniające siatkę składniową konkretną treścią, są wszędzie. „Pan Tadeusz” jest naprawdę poematem o ludziach. Tych ludzi ukazuje poeta (dzięki temu, że jego dzieło jest sumą gatunków) przez monologową narrację i udramatyzowany dialog w sytuacjach neutralnych, potocznych, prywatnych i publicznych, domowych, serdecznych, intymnych, poufnych, towarzyskich, oficjalnych z całym rytuałem językowym, słowem we wszystkich kontekstach społecznych, z całą znajomością pełnego kodu językowego i wysokiej klasy kompetencją komunikacyjną.

POLSKIE PRZYMIOTNIKI UTWORZONE OD WYRAŻEŃ PRZYIMKOWYCH*

Przymiotniki, których podstawę słowotwórczą stanowią wyrażenia przyimkowe, są w polszczyźnie bardzo produktywnym typem słowotwórczym. Produktyność ta szczególnie jest wyraźna w słownictwie powstałym po II wojnie światowej – potwierdzają ją m. in. badania K. Olivy, D. Tekiel i T. Smólkowej, B. Zienkiewicz-Tomanek oraz A. Zagrodnikowej.

Przymiotniki utworzone przez uniwersalizację wyrażenia przyimkowego nie stanowią nowego typu słowotwórczego. Jak potwierdza to materiał hasłowy *Słownika staropolskiego*, przymiotnikowe formacje słowotwórcze oparte na wyrażeniu przyimkowym znane były już w języku staropolskim, zaś praca M. Honowskiej¹ potwierdza istnienie tego rodzaju przymiotników już w języku staro-cerkiewno-słowiańskim.

Na podstawie analizy ponad 2,5 tys. tego typu przymiotników występujących w języku polskim można stwierdzić, że uniwersalizacji w przymiotnik podlegały wyrażenia z następującymi przyimkami: *bez, do, ku, między, mimo, na, nad, około, po, pod, ponad, poza, przez, przy, wśród, u, w, wewnątrz, wokół, za, z, zewnątrz*. Uniwersalizacja zachodziła więc nie tylko w wyrażeniach z przyimkami pierwotnymi, ale i wtórnymi.

Prace z zakresu słowotwórstwa (omawiające m. in. tego typu przymiotniki) ograniczają się do stwierdzenia, że pod względem znaczeniowym i składniowym przymiotniki powstałe w wyniku uniwersalizacji wyrażen przyimkowych są tożsame ze swymi podstawami słowotwórczymi. Takie stanowisko reprezentowane jest również w najnowszej gramatyce współczesnego języka polskiego²: w derywatach od wyrażen przyimkowych następuje przekształcenie czysto formalne.

W swoim referacie pragnę przedstawić wyniki analizy formacji przymiotnikowych powstałych od wyrażen przyimkowych, ich stosunek do motywujących je podstaw słowotwórczych oraz kierunek specjalizacji znaczeniowej obu tych determinantów.

Omawiany przeze mnie typ przymiotników stanowi swoistą klasę słowotwórczą; podstawami słowotwórczymi są wyrażenia przyimkowe. Bardzo często, określając

* Referat był wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 26 lutego 1985 r. w Warszawie.

¹ M. Brodowska-Honowska, „Słowotwórstwo przymiotników w języku staro-cerkiewno-słowiańskim”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960, s. 220.

² „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, t. II: „Morfologia”, pod red. R. Grzegorzczkowej, Warszawa 1984, s. 409.

jakiś przedmiot, używamy sformułowań różnych pod względem słowotwórczym, np. *drzwi kuchni, drzwi od kuchni, drzwi do kuchni, drzwi kuchenne, brzeg morza, brzeg morski, brzeg nadmorski*. Czasami ta różnica jest mało uchwytna (*wszedł drzwiami do kuchni, drzwiami od kuchni, drzwiami kuchennymi*), czasami uwarunkowana czynnikami dodatkowymi.

Sytuacja, w której zachodzi wymiennosc określeń rzeczownika raz w postaci formy fleksyjnej rzeczownika, a raz w postaci przymiotnika odrzeczownikowego oraz warunki dystrybucji tych determinantów związane są ściśle ze znaczeniem rzeczownika nadrzędnego. W zależności bowiem od znaczenia określonego rzeczownika determinant raz może wystąpić jako forma fleksyjna, a raz jako przymiotnik. Zastanawiając się nad użyciem obu tych determinantów w języku serbsko-chorwackim³, K. Feleszko stwierdza, że jeżeli określnik ma charakter wyodrębniający, wtedy występuje w formie przymiotnika, a jeżeli ma charakter uogólniający lub definiujący – w formie fleksyjnej. Autor tak uzasadnia różnice między określeniami *uśmiech kobiety* i *uśmiech kobiecy* oraz *głos spikera* i *głos spikerski*: „*ženin osmeh* «uśmiech tej mojej itp. kobiety», ale *osmeh žene* «uśmiech którejkolwiek kobiety, kobiety jako gatunku itp.» lub też *glas spikera treba da je jasan* «człowieka, który mówi przez radio», ale *poznala sam spikerov glas* «tego znanego nam, naszego spikera»” (tamże).

Dystrybucja wyrażenia *uśmiech kobiecy* i *uśmiech kobiecy* oraz *głos spikera* i *głos spikerski* w języku polskim jest inna. Forma przymiotnikowa daje określenie mniej sprecyzowane i mające w związku z tym szerszy zakres znaczeniowy (*kobiecy uśmiech* może mieć również męczyzna), podobnie *spikerski głos* niekoniecznie musi mieć *spiker*.

Często wybór między formą fleksyjną a przymiotnikową uzależniony jest od tego, czy określamy zasadnicze, czy drugorzędne cechy przedmiotu.

Na fakt odrębności znaczeniowej dwu wydawałoby się zbieżnych określeń rzeczownikowych wskazuje W. Doroszewski: „Gdy nazywamy kogoś *leniwcem*, to piętnujemy go ostrzej, niż gdybyśmy określili go tylko jako *leniwego*: mówiąc, że ktoś jest *leniwy*, nie przesadzamy o innych, może dodatnich jego cechach, gdy natomiast mówimy o kimś jako o *leniwcu*, znaczy to, że *lenistwo* uważamy za jego cechę zasadniczą, dominującą, przysłaniającą wszystkie inne. Podobnie, choć w innym tonie, zachodzą różnice między *starym* a *starcem*, *potępionym* a *potępieńcem*. Wszędzie rzeczownik jest wyrazistym epitetem, przymiotnik tylko określeniem [...] *Znawca* to nie każdy, kto coś zna, ale ten, który zna się na czymś. Jeżeli ktoś przygodnie wykonał jakąś czynność, to jeszcze nie powód, byśmy go określili jakimś odczasownikowym rzeczownikiem: ktoś, kto do nas przyszedł, nie jest *przychodźcą*, kto się nam uklonił, nie jest *ukłonięciem* itp.”⁴ Podobnie zróżnicowane są determinanty rzeczownika. Wystarczy porównać parę określeń *pani w kapeluszu* i *pani kapeluszu*. Wyrażenie pierwsze określa cechę doraźną pani, o której mówimy, natomiast użycie formy przymiotniko-

³ K. Feleszko, „Składnia genetiwu i wyrażenia przyimkowych z genetiwem w języku serbsko-chorwackim”, Warszawa 1970, s. 37.

⁴ W. Doroszewski, „Wśród słów, wyrażenia i myśli. Refleksje o języku polskim”, Warszawa 1966, s. 38.

wej uzasadnione jest wyeksponowaniem tej cechy: fakt noszenia kapelusza wyodrębnia panią, o której mowa, spośród innych pań.

To zróżnicowanie znaczeniowe obu tych konstrukcji pociąga za sobą konsekwencje składniowe. Określenie *szczyt góry* jest często wymienne ze *szczyt górski*, jednak oba te wyrażenia konotują innego rodzaju określniki. Możemy powiedzieć *Jestem na szczycie góry Mont Blanc*, nie możemy jednak w tym samym znaczeniu powiedzieć *Jestem na szczycie górskim Mont Blanc*. Określenie *górski* ma charakter uogólniający, typizujący, natomiast określenia występujące w formie fleksyjnej wskazują na konkretny związek z określoną górą.

Czasami zbieżność określeń *brzeg morza*, *brzeg morski*, *brzeg nadmorski* uwarunkowana jest znaczeniem określanego rzeczownika. Rzeczownik *brzeg* wymaga określenia jakościowego (*morski*) lub określenia wyrażonego formą fleksyjną oznaczającego stosunek brzegu do morza. Jeszcze innych określeń wymaga rzeczownik *temperatura*: określenia *temperatura morza*, *temperatura nad morzem* dotyczą dwu różnych zjawisk.

Ważną rolę w dystrybucji determinantów rzeczownika ma również kontekst. Jego rola jest bardzo istotna. Kontekst precyzuje różnego rodzaju ustosunkowania, jakie na tle konkretnej sytuacji zachodzą między wyrazem określanym i określającym. Sprecyzowanie znaczenia pomaga w wykryciu wszystkich relacji (których jest nieskończenie dużo) zachodzących między wyrazami. Analizowanie stosunków zachodzących między desygnatami wyrazów określanych i podstaw wyrazów określających jest więc tu punktem wyjścia analizy słowotwórczej. Wielostronnie uzależnione jest też znaczenie wyrażenia przyimkowego. Jak stwierdza M. Jurkowski⁵, o konkretnym znaczeniu poszczególnych konstrukcji przyimkowych decyduje:

- 1) sam przyimek – *nad stołem*, *pod stołem*;
- 2) forma przypadkowa – *poza stołem*, *poza stół*;
- 3) temat imienny – *w pokoju*, *w zimie*;
- 4) temat czasownika – *chodzić po lesie*, *pozostały po lesie*, *mówić po drodze*;
- 5) temat nominalny, wchodzący w relację ze składnikami przyimek + morfem przypadku – *jechać tramwajem*, *w tramwaju*;
- 6) kontekst i sytuacja – *Zalał sprawę przed szkołą* (gdzie lub kiedy).

Fakt wieloznaczności przyimka narzuca pewne ograniczenia w użyciu zuniwerbizowanej formy przymiotnikowej. Niejednoznaczność wyrażen *pod Warszawą*, *nad morzem*, *przed szkołą* ma swoje konsekwencje w użyciu tych samych wyrażen w różnych znaczeniach. *Pod Warszawą kopią tunele metra* («poniżej»), *Pod Warszawą leżą Janki* («w pobliżu, koło»); *Byliśmy na wycieczce nad morzem* («koło»), *Nad morzem przeleciał samolot* («ponad»); *Przed szkołą zajął do kolegi* («kiedy?»), *Przed szkołą rosną drzewa* («gdzie?»).

Nie od wszystkich wyrażen przyimkowych można utworzyć przymiotniki zuniwerbizowane. Możemy np. powiedzieć *podwarszawskie Janki*, ale nie możemy użyć formy

⁵ M. Jurkowski, *Przyimek i wyrażenia przyimkowe*, „Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1973, s. 25 – 28.

podwarszawskie metro w znaczeniu «warszawskie metro». Również nie od wszystkich wyrażen przyimkowych z *pod* oznaczających położenie blisko danej miejscowości oznaczonej w wyrażeniu przyimkowym tworzymy przymiotniki zuniwerbizowane. W nazwach bitew, walk używamy albo określeń wyrażonych formą fleksyjną rzeczownika, albo przymiotnika, np. *bitwa pod Grunwaldem*, *zwycięstwo pod Wiedniem*, ale *bitwa grunwaldzka* (nie **podgrunwaldzka*), *zwycięstwo wiedeńskie* (nie *podwiedeńskie*). W obu tych określnikach mamy sprecyzowane określenia miejsca. Jednakże w obu tych użyciach ich przymiotnik odrzeczownikowy występuje zamiennie z określeniem przyimkowym. Adam Heinz w pracy „Funkcja egzocentryczna rzeczownika” tak tę wymiennosc objaśnia: „przypadek [tu – wyrażenie przyimkowe – E.W.] jako kategoria powołana do wyrażania ściśle określonego rodzaju ustosunkowania (lub w ogóle styczności) tylko w ograniczonym stopniu może rozszerzać swój zakres znaczeniowy i wyrażać stosunek wieloznaczny lub nieokreślony, stanowiący na odwrót istotę funkcji przymiotnika odrzeczownikowego [...] Znaczenie przymiotnika odrzeczownikowego w założeniu swym oscylujące między „jakością” rozumianą jako ustosunkowanie nieokreślonego charakteru a ustosunkowaniem sprecyzowanym, polegającym na uświadamianiu sobie rodzaju ustosunkowania, w jakim pozostaje rzeczownik tkwiący w przymiotniku do rzeczownika określanego, z natury rzeczy jest co do swej funkcji bardziej elastyczna od przypadku”⁶.

Uniwerbizacji w przymiotnik nie podlegały na ogół wyrażenia zawierające w treści imiennej rzeczownikowe formy odmiany przymiotnika typu *bez mała*, *do syta* itp. oraz wyrażenia przyimkowe występujące w trwałych związkach frazeologicznych, np. *Sprawę postawiono na głowie*, *bez tego jestem jak bez ręki* itp. Jest to zrozumiałe, wynika bowiem ze swoistości znaczeniowej tych określeń.

Jak poświadcza to zebrany materiał, przymiotniki utworzone od wyrażen przyimkowych najczęściej tylko w punkcie wyjścia były zbliżone do odpowiadających im podstaw słotwórczych. W miarę równoległego (początkowo) ich występowania mniej więcej w tej samej funkcji zaczęły się one specjalizować pod względem znaczeniowym. Jednocześnie przymiotniki zuniwerbizowane nabierały dodatkowego znaczenia, którego nie było w wyrażeniu przyimkowym. I tak np. *przyfabryczny żłobek* (występujący w znaczeniu «żłobek należący do fabryki, żłobek znajdujący się przy fabryce»), nie może być motywowany wyrażeniem przyimkowym *przy fabryce* (w znaczeniu «żłobek należący do fabryki»). Podobnie wyrażenie *przychodnia przy-szpitalna* oznacza nie tylko «przychodnię przy szpitalu, blisko szpitala», ale i «organizacyjnie związaną ze szpitalem». To samo zastrzeżenie dotyczy niektórych znaczeń przymiotników z *między*: połączenie *międzyuczelniane zawody* jest motywowane wyrażeniem przyimkowym «zawody między uczelniami», natomiast wyrażenie *międzyuczelniana komisja* w znaczeniu «komisja wspólna kilku uczelniom» – już nie.

Podobnie różnicowały się niektóre przymiotniki utworzone od wyrażen przyimkowych z *poza*. Ze względu na funkcję wyłączającą tego przyimka przymiotniki z *poza*

⁶ A. Heinz, „Funkcja egzocentryczna rzeczownika”, Warszawa 1957, s. 137.

mogą mieć funkcję zbliżoną do funkcji przymiotnikowych z *nad* (*pozazmysłowy* jest bliski znaczeniowo formacji *nadzmysłowy*), i wyrażeniami z tymi przyimkami mogą być również motywowane.

Przymiotniki utworzone od wyrażen przyimkowych, podobnie jak i wyrażenia, będące podstawą słowotwórczą tych przymiotników, pełnią zawsze w połączeniach z określonym rzeczownikiem tę samą funkcję – przydawki. Określanie rzeczownika jest podstawową, prymarną funkcją przymiotników. Wtórnie natomiast tę rolę pełni rzeczownik. Wskazuje on w takim użyciu na cechę rzeczownika polegającą na relacji zachodzącej między tymi rzeczownikami: określanymi i określającym.

Już w staropolszczyźnie widać tendencję do zróżnicowania funkcji form fleksyjnych określających rzeczownik oraz funkcji przymiotników opartych na tych wyrażeniach: *Jezus był pod zakonem, aby podzakonne wykupił*.

Wymiennosc określającej rzeczownik formy fleksyjnej z przymiotnikiem nie obowiązywała jednak w formacjach leksykalizujących się lub zleksykalizowanych, np. przymiotnik *powolny* nie może być używany wymiennie z *po woli*, podobnie *zasobny* z *za sobą*. Przymiotnik *zasobny* leksykalizuje się dość wcześnie.

W słowniku Troca zarejestrowane są połączenia *zęby przedsobne* i *zasobne*, które trudno objaśnić wyrażeniem przyimkowym.

Omawiany typ przymiotników jest dość bogaty w homonimy. Najwięcej homonimów powstaje pod koniec okresu średniopolskiego. Wymienię tu przykładowo *bezbrodny* «bez brody» (*bezbrodny karmelita*), «bez brodu» (*bezbrodna rzeka*); *bezgrotny* «bez grotu» (*bezgrotna strzala*), «bez groty, bez grot» (*bezgrotna okolica*); *poślubny* «zgodny z uczynionym ślubem» (*poślubny pierścień arcybiskupa*⁷), «następujący po ślubie» (*podróż poślubna*) oraz «poślubiony» (*placz poślubnych dziątek*).

Dziś zjawisko homonimii się cofa. Możliwe są tylko połączenia typu *przedsoborowa konferencja* (rzeczownik *sobór* występuje tu w znaczeniu «zgromadzenie, zjazd wyższych duchownych obradujących w sprawach kościelnych») oraz *przedsoborowy plac* (*sobór* występuje tu w znaczeniu «cerkiew o charakterze katedralnym»).

Z zestawu przyimków, które tworzą wyrażenia będące podstawami słowotwórczymi przymiotników, wynika, że są to przyimki mające funkcję przestrzenną lub temporalną (wyjątkiem są tu funkcje przymiotnikowe z *bez* tworzące najliczniejszą grupę).

Prześledzenie wzajemnych zależności wykładników pełniących tę samą funkcję (np. wyrażenia z przyimkiem *u* i z przyimkiem *przy* oznaczające w pewnych kontekstach «umieszczony w pobliżu czego, blisko czego», np. *uboczny* i *przyboczny*, początkowo bliskoznaczne, dziś zróżnicowane znaczeniowo), ich rywalizacji i następstwa w czasie ujawnia pewne prawidłowości ewolucji przyimków wchodzących w skład podstawy słowotwórczej omawianego typu formacji. Polegają one na stopniowym zaniku użycia przyimków wieloznacznych na rzecz elementów wyspecjalizowanych w danej funkcji.

⁷ Przymiotnik *poślubny* w tym połączeniu oparty jest na wyrażeniu przyimkowym *po ślubie*, w którym *po* występuje w znaczeniu «zgodny z..., według» – por. *po myśli*, *po woli*.

Nie tworzy się więc już przymiotników opartych na wieloznacznych wyrażeniach przyimkowych; użycia niektórych przyimków, które tworzą wyrażenia będące podstawami słowotwórczymi przymiotnika zuniwerbizowanego, wyraźnie się precyzują, np. *nad* występuje w połączeniu z nazwami mórz, rzek; *pod* – w połączeniu z nazwami gór i miast, choć i tu mogą wystąpić (w warunkach, jakie wymieniłem wcześniej) określenia zamienne, np. *kraje bałtyckie, nadbałtyckie, nad Bałtykiem*.

Niektóre przyimki pierwotne zostają zastąpione przez precyzyjniejsze, np. w *przez wewnątrz* (choć połączenie *wewnątrzzakładowa organizacja pracy* narzuca interpretację «organizacja w zakładzie, zakładowa», a nie «organizacja wewnątrz zakładu») oraz *z przez zewnątrz*.

Można również zaobserwować wyraźne ograniczenia nałożone na użycia przyimków stanowiących wraz z członem imiennym podstawę słowotwórczą formacji omawianego typu. Na przykład w przymiotnik uniwerbizuje się wyrażenie z *po* mające znaczenie temporalne. Do dziś wyrażenie *po nocy* nie jest jednoznaczne, może bowiem znaczyć «w czasie nocy» (*chodzić po nocy*) oraz «później niż noc» (*zmęczenie po nocy* «zmęczenie po nocy następujące»; *po nocy nastal dzień*). W języku polskim istniał przymiotnik *ponocny* występujący w znaczeniu «chodzący po nocy» (*ponocny włóczęga*). Dziś możliwe jest użycie przymiotnika *ponocny* tylko na określenie «występujący po nocy», a więc np. *zmęczenie ponocne*.

Z zebranego materiału wynika, że najbardziej produktywna jest grupa przymiotników oparta na wyrażeniu przyimkowym z *bez* (około 900 formacji). Produktywne są również przymiotniki oparte na wyrażeniach przyimkowych z *przed* (w funkcji lokatywnej lub temporalnej), z *pod* (w funkcji lokatywnej) oraz *po* (w funkcji temporalnej).

Przymiotniki oparte na wyrażeniach przyimkowych oznaczających inne relacje, typu *nasercowy lek, dolistne nawożenie*, są o wiele rzadsze.

Użycie pewnych przymiotników pozwala przypuszczać, że zostały one utworzone przez prefiksację: sformułowanie *okolica nadgrzbietowa i podgrzbietowa* może sugerować, że mowa o okolicy *grzbietu, grzbietowej* z konkretnym umiejscowieniem.

Jednoczesne występowanie form przymiotnikowych różniących się tylko przedrostkiem powoduje, że nowe przymiotniki z przedrostkami odpowiadającymi przyimkom w wyrażeniach przyimkowych tworzone są z pominięciem podstawy, jaką jest wyrażenie przyimkowe, np. *64 procent ludności społecznej aglomeracji jest w wieku produkcyjnym (mężczyźni 18 – 64 lata, kobiety 18 – 59 lat), w wieku przedprodukcyjnym jest prawie 23 procent ludności, a w poprodukcyjnym – 316 tysięcy*. Przez prefiksację (z pominięciem wyrażenia przyimkowego) utworzony został przymiotnik *bezzasadny* (*bezzasadna skarga*). Powstał on przez opozycję do *zasadna skarga*.

Tak samo przez prefiksację przymiotnika *trolejbusowy* zostały utworzone precyzyjniejsze *okolotrolejbusowy, potrolejbusowy i przedtrolejbusowy*. Przymiotnik *trolejbusowy* w żartobliwym użyciu występuje w funkcji określającej wiek, najczęściej kobiety między 51 – 56 lat (por. numerację warszawskich trolejbusów); *My sprawne jeszcze, ale nie tak, żeby kopać rowy, kobiety w wieku okolotrolejbusowym, możemy z powodzeniem*

pełnić dyżury społeczne; *Brożek to zboczeniec, autentyczny gerontofil. Medycyna doskonale zna takie przypadki [...] Wszystkie jego przyjaciółki to emerytki w wieku potrolejbusowym.*

Nie można też jednoznacznie przesądzać o pochodności przymiotników motywowanych wyrażeniem przyimkowym, które występują równolegle z formacjami utworzonymi prefiksem obcym, a więc powstałymi przez prefiksację, np. *akcja antyalkoholowa, akcja przeciwalkoholowa, subnormalny obok podnormalny.*

Niebagatelne znaczenie dla omawianego typu przymiotników ma również szyk. W języku polskim szyk przymiotnika jest ściśle określony, przymiotnik występuje przed rzeczownikiem. Zmiana funkcji znajduje swe odbicie w zmianie szyku (na to wyraźnie wskazuje miejsce przymiotnika uzależnionego od tego, czy określa on cechę stałą lub dominującą, czy doraźną). Omawiany typ przymiotników ma zazwyczaj szyk funkcjonalnie uzasadniony – przymiotniki występują najczęściej po rzeczowniku, np. *krople nasercowe, lata międzywojenne, liryka popowstaniowa.*

Zróznicowanie określeń typu *zegarek naręczny* i *zegarek na rękę* pozwala na różnorodne modyfikacje kontekstowe; *zegarek naręczny* przeznaczony jest *na rękę*, ale doraźnie może leżeć np. *na stole.*

Fakt, że od wyrażen przyimkowych można tworzyć formacje, które są jednocześnie krótkie i precyzyjnie określają desygnat, wpłynął na to, że wiele tego typu określeń używanych jest w terminologii. Na przydatność takich konstrukcji zwróciła uwagę m. in. H. Satkiewicz⁸: „O precyzyjności formantów przedrostkowych, większej niż ta, którą osiągają derywaty sufiksalne, decyduje funkcja prefiksu, będącego w strukturach tego typu członem wyróżniającym [...] Takie ujęcie jego roli i przyznanie funkcji członu określanego tematowi wskazuje na różnicę wyrazistości sygnalizowania treści między formacjami sufiksalnymi i prefiksalnymi. W derywatach przyrostkowych człon utożsamiający jest wykładnikiem ogólnie pojętej kategorii, w derywatach przedrostkowych zaś ma charakter bardziej konkretny”.

W samej budowie prefiksальной zawarta jest zatem możliwość ściślejszego wyrażania treści. Ta możliwość wykorzystana jest również w terminach modyfikacyjnych (deminutiwach i intensiwach), np. *nadkrytyczny* i *podkrytyczny, ostre* i *podostre zapalenie*. Operatywność tych formacji powoduje także to, że mogą one określać również rzeczowniki, których znaczenie wymaga uściśleń w postaci innych określeń niż wyrażenie przyimkowe zawarte w przymiotniku, np. *karmienie doustne, przygotowania przedurlopowe, bezpieczeństwo przeciwpożarowe.*

Dla określenia sposobu karmienia używamy wyrażenia przyimkowego z *przez* – *karmienie przez usta* (w celu odróżnienia tego typu karmienia od innych). Tak samo przymiotnik *przedurlopowy*, określający rzeczownik *przygotowania*, może wystąpić zamiennie z wyrażeniem przyimkowym z *do*, *przygotowania do urlopu.*

Inne relacje zachodzą w połączeniu *bezpieczeństwo przeciwpożarowe*. Jest to połączenie uznawane przez wydawnictwa poprawnościowe za niepoprawne; określe-

⁸ H. Satkiewicz, „Produktywne typy słotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969, s. 190 – 191.

nia tego nie objaśniamy bowiem konstrukcją *bezpieczeństwo przeciw pożarowi*. Jak wynika z przedstawionych tu uwag, przymiotniki utworzone od wyrażen przyimkowych nie stanowią jednolitej klasy słowotwórczej. Ogromne znaczenie w określeniu funkcji tych przymiotników ma treść rzeczownika, który jest określony przez te przymiotniki (pytanie o jakość lub o rodzaj relacji) oraz kontekst. Na jego tle bowiem mogą zachodzić zmiany znaczeniowe.

Na pytanie o jakość pada czasami odpowiedź formułująca rodzaj relacji między wyrazem określanym i określającym; *malowidła, rysunki malowane, ryte na skalach* możemy określić jako *malowidła skalne, malowidła na skalach* oraz *malowidła naskalne*, choć pytamy: jakie *malowidło*? Czasami też – w zależności od czynników realnych (ze względu na to, że rodzaj relacji jest albo treściowo obojętny, albo może być nazwany inaczej) można w niektórych sytuacjach użyć wymiennie określeń w danym użyciu bliskoznacznych, np. *państwa bałtyckie, państwa nadbałtyckie*.

Analizowane przymiotniki stanowią bardzo wyraźny model słowotwórczy. Regularność ich tworzenia, a także duża frekwencja sprawiają, że liczba potencjalnych wyrazów, które mogą być utworzone nawet spontanicznie (jak np. *nawyrostowy stopień*) jest bardzo duża.

BRZMIENIOWE UWARUNKOWANIA DERYWACJI SUFIKSALNEJ RZECZOWNIKÓW

Zagadnieniu temu poświęciłem obszerniejszą publikację („Dystrybucja rzeczownikowych formantów sufiksalnych”, Łódź 1984) zawierającą m. in. metryki dystrybucyjne poszczególnych przyrostków. Zebrane w niej wcześniejsze spostrzeżenia polskich i zagranicznych językoznawców oraz wyniki własnych badań pozwoliły sformułować rodzaj instrukcji dla analizującego i syntetyzującego derywaty. Opis analizy i syntezy uwzględniającej uwarunkowania brzmieniowe derywacji referowałem na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN. Zarówno w referacie, jak i w niniejszym artykule nie podałem bibliografii, którą zawiera wspomniana publikacja. Nie podaję i tu również metryk dystrybucyjnych i innych szczegółowych informacji o przyrostkach i zjawiskach morfonologicznych, pozostaję przy najogólniej sformułowanych wskazaniach dla analizującego i syntetyzującego – odbiorcy i nadawcy.

I. Analiza występującego w tekście wyrazu może prowadzić do stwierdzenia, że jest on rzeczownikiem derywowanym sufiksalnie, i do określenia modelu, według którego został utworzony, a zatem do ustalenia jego znaczenia strukturalnego, jeśli będzie uwzględniać poza dystrybucyjnymi także inne, przede wszystkim semantyczne uwarunkowania derywacji. Zakładam, że względy semantyczne, stylistyczne, emocjonalne są oczywiste.

1. Wstępnym warunkiem przeprowadzenia analizy słowotwórczej występującego w tekście rzeczownika jest ustalenie właściwego mu wzorca deklinacyjnego, a także sprowadzenia go do postaci hasłowej. Usunięcie oboczności, pojawiających się w derywacie pod wpływem końcówek fleksyjnych, ułatwia skojarzenie odpowiednich jego segmentów z obserwowanymi w znanych modelach, pozwala odróżnić przyrostki mające zbieżne postaci w formach zależnych (por. np. *-ek, -ka, -ko*, a także *-ic, -ica* w narzędniku liczby mnogiej) i ewentualne warianty znaczeniowe formacji (por. mianowniki liczby mnogiej: *wodniaki* i *wodniacy*, *włóczęgi* i *włóczędzy*).

2a. W części wyrazów wyodrębnia się bez trudu wyrazistą część sufiksálną i część podstawową równą motywującym rzeczownikom w ich hasłowej postaci, to jest z końcówką fleksyjną *-ø* z poprzedzającą spółgłoską półotwartą lub bezdźwięczną spółgłoską właściwą (nie alternującą z dźwięczną w przypadkach zależnych tego rzeczownika). Tak przedstawiają się na przykład derywaty: *dom-ek, noc-ka, kamieni-arz, adwent-ysta*.

Poza przypadkami, kiedy pierwsza próba podziału liniowego formacji daje pozytywny rezultat ostateczny, tzn. wyodrębnienie właściwego sufiksu i wyrazu motywującego, należy się spodziewać przekształceń (alternacji, uszczupień, rozszerzeń) części podstawowych w stosunku do postaci hasłowych wyrazów motywujących, bądź także (w efekcie interferencji) i przyrostków w stosunku do ich postaci właściwych określonym modelom.

2b. Występujące przed wyrazistymi sufiksami części podstawowe mogą się więc okazać równe odpowiednim wyrazom motywującym (rzeczownikom z końcówką *-o* w mianowniku liczby pojedynczej lub bezokolicznikom z zakończeniem *-c*) po usunięciu (odwróceniu) alternacji, jakie się w nich dokonały pod wpływem przyrostków (por. np. *bieg-un* – *biec*, *piek-arz* – *piec*, *druci-arz* – *drut* itp.). Odwrócenie alternacji w części podstawowej może ujawnić jej identyczność brzmieniową z tematem hasłowej postaci rzeczownika motywującego, tematem motywującego przymiotnika lub z pozbawionym *-ć* i poprzedzającej samogłoski motywującym czasownikiem. Odtworzenie tak uszczuplonych wyrazów motywujących wymaga rozszerzenia podstaw o odpowiednie, pominięte w derywacie elementy (por. np. *zwycięz-ca* – *zwycięż-yć* + *-ca*, *szmaci-arz* = *szmat-a* + *-arz* itp.). Tematy bez alternacji wymagają wyłącznie takich uzupełnień (por. np. *mac-ka* = *mac-ać* + *-ka*, *bab-us* = *bab-a* + *-us*, *grub-as* = *grub-y* + *-as* itp.).

2c. Podział liniowy dający w efekcie wyrazistą część podstawową (równą wyrazowi motywującemu lub jego tematowi) i zdeformowaną część sufiksalną (por. *starost-wo*; *kao-wiec*) lub wyrazistą część sufiksalną, a zdeformowaną (uszczuploną) część podstawową (por. *staro-stwo*, *ka-owiec*) upoważnia do przypuszczenia, że segment graniczny należy traktować jednocześnie jako wygłos podstawy i nagłos przyrostka. Powinien go zawierać zarówno odtworzony temat wyrazu podstawowego jak i przyrostek (por. *staro-st-wo* = *sta-rost-a* + *-stwo*, *ka-o-wiec* = *k.o.* + *-owiec* itp.).

2d. Podział ujawniający wyrazistą część podstawową i zdeformowaną część sufiksalną (por. *jeździec-two*, *kupiec-two*) sugeruje spłynięcie się stosownej fonetycznie głoski początkowej przyrostka z głoską końcową podstawy (por. *jeździec-two* = *jeździec* + *-stwo*, *kupiec-two* = *kupiec* + *-stwo*), a zatem potrzebę uzupełnienia odtwarzanego przyrostka o tę głoskę.

2e. Stwierdzenie deformacji obu części w strefie kontaktowej każe element graniczny traktować jako powstały wskutek asymilacji wygłosu podstawy i nagłosu przyrostka, a odtwarzane postaci tematu i sufiksu rozszerzyć o odpowiednie głoski (por. *lajda-c-two* = *lajdak* + *-stwo*, *blo-c-ko* = *blot-o* + *-sko*, *inwali-dz-two* = *inwalid-a* + *-stwo*).

2f. Jeśli w formacji wyodrębnia się wyrazisty sufiks, a część podstawowa może być interpretowana wyłącznie jako uszczuplona w stosunku do tematu podstawowego, czego znakiem jest na przykład nietypowe, samogłoskowe jej zakończenie (por. *pluga-stwo*, *probo-stwo*), to przypuścić trzeba przede wszystkim, że wygłosowa część tematu zanikła w rezultacie upodobnienia do nagłosu sufiksu i ewentualnych uproszczeń artykulacyjnych. Odtwarzane tematy należy zatem uzupełnić odpowiednimi głoskami. Niezbędnymi uzupełnieniami podstaw bywają też głoski, grupy głosek,

morfemy, o które regularnie uszczuplane są odpowiednie typy wyrazów motywujących (np. *-k-*, *-n-* przymiotników niemotywowanych, jak w *krót-k-i* – *króci-ak*, *mizer-n-y* – *mizer-ak*; *-owa-* czasowników zapożyczonych, jak w *rejter-owa-ć* – *rejter-ada*, *absorb-owa-ć* – *absorp-cja* itp.). Takich uzupełnień wymagają czasem także podstawy równe brzmieniowo tematowi wyrazów, które mogłyby uchodzić za motywujące (por. np. *galop-ada*, *pieg-us*, *blond-as*), gdy jednak wyrazy obszerniejsze lepiej tłumaczą wartość derywatu (por. *galop-owa-ć* – *galop-ada* «*galopowanie*», *pieg-owat-y* – *pieg-us* «*ktoś piegowaty*», *blondas* «*o blondynie, z zabarwieniem emocjonalnym*»).

2g. Utrudnienie podziału formacji na część podstawową i sufiksalną wynika niekiedy stąd, że między nimi znajduje się element obcy zarówno tematowi wyrazu motywującego, jak i modelowej postaci przyrostka (por. np. *glup-t-ak* = *glup-i* + *-ak*, *opozycj-on-ista* = *opozycj-a* + *-ista*, *ogar-cz-yc-a* = *ogar* + *-ica*). Element ten, nie zmieniający w zasadzie strukturalnego znaczenia formacji, kojarzyć może derywat z grupą semantyczną wyrazów utworzonych według odmiennego modelu (por. np. *tward-ów-ka* i nazwy innych części oka – *białk-ówka*, *siatk-ówka*, *rogów-ka*; *młod-ni-ak* i nazwy innych skupisk drzew: *sośni-ak*, *brzeźni-ak*). Powtarzanie się takiego interfiksu w większej liczbie formacji może być równoznaczne z wyodrębianiem się samodzielnego, rozszerzonego o ten element przyrostka i powstaniem nowego modelu słowotwórczego. Stwierdzenie, że rozważany element jest w istocie interfiksem, zatem nie ma wartości morfemu i może być pominięty przy odtwarzaniu składowych derywatu, powinno być poprzedzone rozważeniem, czy nie wywołuje asocjacji dla wartości formacji ostatecznie istotnych. Niektóre ciągi brzmieniowe (np. *-on-* w derywatach z *-ista* od rzeczowników z *-cja*, *-ej-* oraz *-ij-* w nazwach mieszkańców z sufiksem *-czyk*) bywają interfiksami dość regularnie, by bez większego wahania pomijać je (por. *Europ-ej-czyk* = *Europa* + *-czyk*, *Kong-ij-czyk* = *Kong-o* + *-czyk*; *izolacj-on-ista* = *izolacj-a* + *-ista*, *reakcj-on-ista* = *reakcj-a* + *-ista* itp.).

Alternacje na granicy podstawy i sufiksu, a także wewnątrz podstaw towarzyszyć mogą wszystkim omawianym przekształceniom ilościowym. Niekiedy nawet je powodują (jak to jest z uszczupleniami wskutek uproszczeń artykulacyjnych), toteż odtwarzanie wyrazu motywującego wymaga ich stałego uwzględniania. Zupełnie wolne od alternacji jakościowych są właściwie tylko nieliczne podstawy równe nieodmiennym, zakończonym na samogłoskę rzeczownikom (por. *mao-ista* = *Mao* + *-ista*, *hobb-ista* = *hobby* + *-ista*). Niepotrzebne byłoby także doszukiwanie się alternacji w formacjach tworzonych według niektórych modeli (np. w nazwach czynności na *-anie*).

2h. Niemożność podzielenia wyrazu na część podstawową i sufiksalną, mimo omówionych zabiegów, nie musi oznaczać, że nie jest on derywowany sufiksalnie, gdy daje się w nim wyodrębnić prócz przyrostka segment sensownie kojarzący się z właściwym fragmentem kilku wyrazów, pozostających z rozpatrywanym we wzajemnych stosunkach motywacyjnych. Ten wspólny kilku wyrazom element podstawowy (por. *sachar-yna* – *sachar-yd* – *sachar-oza*) może mieć treść równie oczywistą, jak samodzielny wyraz, choć jako taki w tekstach nie występuje.

3. Analiza budowy wyrazu ułatwia ustalenie jego wartości, nie w każdym przypadku dając nie pozostawiający wątpliwości rezultat. Wyodrębniony z zastosowaniem przewidzianych przekształceń element podstawowy pozwala się niekiedy wywodzić od tematów różnych wyrazów (por. *smark-acz* – *smark-aty* || *smark-ac* || *smark-φ*; *cyrk-ów-ka* – *cyrk-φ* || *cyrk-owy* || *cyrk-owiec*; *rozwał-icha* – *rozwał-ac* || *rozwał-ić*; *bucz-ek* – *bucz-eć* || *buk-φ*, itp.). Jeśli przyrostek występuje w różnych modelach słowotwórczych (por. *narciarz* + *-ka* = *narciar-ka* i *narciar-sk-i* + *-ka* = *narciar-ka*), to utworzona za jego pomocą formacja może być wieloznaczna. Również wieloznaczne mogą się stać wyrazy niemotywowane, zbudowane jednak z ciągów brzmieniowych identycznych z odpowiednimi składnikami derywatów. Dodatkową wartość uzyskać mogą w ten sposób wyrazy przedstawiające się jako zgodne w całości z odpowiednim modelem (por. np.: *siksa* «dziewczyna, podłotek» i *sik-sa*, *bek-sa*, *plak-sa*), a nawet tylko domniemaną częścią podstawową kojarzące się z odpowiednimi wyrazami (por. *sikora* «dziewczyna» i *sik-ora*, *sik-sa*). Pozorne znaczenie strukturalne zastępuje nawet niekiedy znaczenie słownikowe (por. *opor-tun-ista* «przeciwnik, stawiający opór»), jeśli kontekst temu nie przeszkadza. Analizujący nie powinien wykluczać takich możliwości interpretacji spotkanych w tekście rzeczowników, bowiem zgodne bywają one z intencją nadawcy. Nadawca czasem wskutek nieświadomości stosuje błędnie (np. *oportunist* «przeciwnik», a czasami celowo, żartobliwie, z uwzględnieniem dwuznaczności (por. np. *denat* – *den-at* «ktoś denny, bardzo głupi», *bambus* – *bamb-us* «Murzyn, Bambo», *gruzinka* – *gruz-inka* « prostytutka uprawiająca swój proceder na gruzach, w ruinach »), wyrazy o pozornej przejrzystości.

Mimo iż analiza budowy rzeczowników pozwala z pewnym tylko prawdopodobieństwem określać ich znaczenie strukturalne, które zresztą nie przesądza o znaczeniu słownikowym, to jednak w znacznym stopniu ułatwia ustalenie ich wartości w tekście, gdy korzystanie ze słownika jest niemożliwe. Znajomość zasad dystrybucji afiksów, typowych alternacji, rozszerzeń itp. podnosi niewątpliwie sprawność analizującego. Potrzebna ona jest oczywiście także występującemu w roli nadawcy i to nie tylko dlatego, że syntetyzowanie derywatów może być obiektywnie uzasadnioną koniecznością wobec braku odpowiednich wyrazów. Zdarza się, że musi kompensować nieznaną słów istniejących. Umiejętność syntetyzowania ułatwia także przypomnienie sobie, odtwarzanie wyrazów wcześniej poznanych.

II. Synteza powinna prowadzić do utworzenia wyrazu możliwie dogodnego artykulacyjnie i kojarzącego się względnie łatwo z obranym przez nadawcę modelem w różnych kontekstach i konsytuacjach. Obranie modelu słowotwórczego zależy w znacznej mierze od przewidywanej wartości semantycznej, stylistycznej i emocjonalnej formacji, jednak niemożność zastosowania brzmieniowego podstawy i sufiksu może zmusić do poniesienia zamiaru skorzystania z niego. Gdy analizujący powinien być przede wszystkim świadom możliwości interpretacyjnych, to syntetyzujący powinien brać pod uwagę przede wszystkim ograniczenia konstrukcyjne. Ograniczenia formalne, dystrybucyjne wiążą się oczywiście ze znaczeniowymi. Wagi tych ostatnich nie pomniejszam, choć się nimi oddzielnie nie zajmuję, przyjmując, że w większości prac z zakresu słowotwórstwa są opisywane.

1. Obraniu odpowiedniego sufiksu towarzyszyć musi świadomość nie tylko jego funkcji, ale i ograniczonej łączliwości. Część przyrostków łączy się mianowicie wyłącznie z podstawami tworzonymi od wyrazów określonych kategorii gramatycznych (np. *-anie*, *-enie* z podstawami odczasownikowymi, podobnie *-adło*, *-iciel*, zaś *-ość* wyłącznie z odprzymiotnikowymi, *-ę* z odrzeczownikowymi itp.), a niezależnie od tego wszystkie mają ograniczoną łączliwość brzmieniową. Naturalnie w różnym stopniu i wyjątkowo do jednego tylko typu zakończeń podstaw (jak np. rzadko wykorzystywany przyrostek *-sa*, por. *bek-sa*, *plak-sa*). Ograniczenia wynikające z przyczyn fonetycznych dotyczą podobnie wszystkich przyrostków, inne bywają specyficzne dla poszczególnych formantów. Są niekiedy różne dla sufiksów identycznie brzmiących, a występujących w różnych modelach (np. *-ek* łączy się z podstawami odczasownikowymi zakończonymi, wyjąwszy *-j-*, na spółgłoski twarde, gdy w formacjach odrzeczownikowych występuje także po miękkich). O ograniczeniach tych informują wspomniane wcześniej metryki dystrybucyjne.

2a. Rzadko do bezpośredniego połączenia z sufiksem nadają się całe wyrazy podstawowe w nie przekształconym brzmieniu. Właściwie tylko postaci hasłowe rzeczowników zakończone spółgłoskami bezdźwięcznymi (nie alternującymi w paradygmacie z dźwięcznymi) i półotwartymi mogą być zespalane z większą liczbą sufiksów (por. *noc-ka*, *plot-ek*, *slalom-owiec* itp.). Z nielicznymi łączą się całe postaci hasłowe rzeczowników nieodmiennych (por. *hindu-ista*, *mao-izm*). Wyjątkowo powstają formacje zachowujące brzmieniowe postaci hasłowe innych rzeczowników (por. *lep-ek* – *leb*). Samogłoskowe zakończenia postaci hasłowych rzeczowników i przymiotników są z zasady nie wprowadzane do derywatów. Regularnie też odrzucane są bezokolicznikowe zakończenia *-ć* wraz z poprzedzającymi je samogłoskami. Tak utworzone podstawowe tematy bez dalszych przekształceń brzmieniowych występują przed nielicznymi przyrostkami rozpoczynającymi się od samogłosek (por. *cykad-owiec*, *narzędzi-owiec*; *podchorąż-ówka*, *biodr-ówka*, *talerz-ówka*) lub od stosownych spółgłosek (por. *szaf-sko*, *chłop-stwo*). Jeśli nawet nie alternują wygłosowe spółgłoski tematów, to jednak przed większością przyrostków zachodzić mogą wewnątrz tematów alternacje samogłoskowe, zwłaszcza alternacje \emptyset/e i e/\emptyset w wygłosowych sylabach tematów.

2b. Oboczności na granicy podstawy i sufiksu zachodzą w licznych derywatach obligatoryjnie. Powodowane względami fonetycznymi są właściwe derywatom ze wszystkimi typami podstaw i zachodzą podobnie także w odpowiednich formach fleksyjnych i na styku wyrazów sąsiadujących w wypowiedziach. Dają w efekcie zwykle asymilację wygłosowej spółgłoski podstawy (por. *bab-a* – *bab-sko*, *bab-ina*), prowadzą do uproszczenia grup spółgłoskowych (por. *ziarn-o* – *ziar-n-ko*, *proboszcz* – *probo-stwo*, *kupiec* – *kupiec-two*) kosztem brzmienia podstawy lub sufiksu. Dostosowanie fonetyczne (zwłaszcza pod względem miękkości, miejsca artykulacji) dokonuje się w derywatach także przez wykorzystanie alternacji nawiązujących do historycznych procesów fonetycznych (por. *bat* – *bac-ik*, *widl-y* – *widl-ik*). Konieczność wprowadzenia określonych alternacji na granicy morfologicznej może pozostawać w ogóle bez związku z żywymi procesami fonetycznymi jako właściwa określo-

nemu modelowi słowotwórczemu (por. *wykrzyk-nąć* – *wykrzyk-nik*, ale *przetak* – *przetacz-nik*). Morfologiczny charakter mają podobnie jak we fleksji oboczności bezdźwięcznych do dźwięcznych przed samogłoskami. Morfologicznie uwarunkowane są alternacje *-c* kończącego bezokoliczniki wprowadzane do derywatów w całości (por. np. *biec* – *bieg-un*, *piec* – *piek-arz*), a także *-ś-* poprzedzającego odrzucane bezokolicznikowe *-ć-* (por. np. *kraść* – *kradzi-eż*, *prząść* – *prząd-ka*, *gnieść* – *gniec-enie*). Są one systematyczne i równie obligatoryjne, jak alternacje fonetyczne i zachodzą podobnie jak w formach fleksyjnych. Regularnie przekształcany jest też rzeczownikowy przyrostek *-ę*. Prócz postaci właściwych mu w formach fleksyjnych (por. *-eńc*: w *cielę* – *ciel-ęc-ina*, *-ent-* w *ciel-ę* – *ciel-ęt-nik*, *-ont* w *dziewcz-ę* – *dziewcz-ąt-ko*) przybiera także postać *-enc-* (por. *niemowl-ę* – *niemowl-ęc-two*).

2c. Z obocznościami na granicy wiążą się oboczności wewnątrz podstaw. Upodobnienia fonetyczne zachodzą według ogólniejszych zasad w całych wygłosowych grupach spółgłoskowych podstaw. Także zmiany warunkowane morfologicznie obejmują całe strefy kontaktowe. Zmiany samogłoskowe w postawach są warunkowane głównie morfologicznie, przy czym niektóre właściwe są raczej określonym podstawom niż modelom (zwłaszcza *a/e* i *e/a*). Oboczność ϕ/e ma pewne uzasadnienie fonetyczne, bo służy rozdzielaniu niepożądanych grup spółgłoskowych tworzących się w rezultacie przyłączania przyrostkowych spółgłosek do grup spółgłoskowych podstaw. Nie ma takiego uzasadnienia oboczność *e/\phi*, której respektowanie jest jednak przez opozycję do tamtej generalnie obligatoryjne. Różnie traktowane jest jednak *-eruchome* w poszczególnych modelach słowotwórczych (por. *syn-ek* – *syn-ecz-ek* i *chłopi-ec* – *chłop-cz-yk*). Inne oboczności typu ϕ/V wiążą się wyraźniej z określonymi grupami podstaw (por. *kolacj-a* – *kolacyj-ka*, *koalicj-a* – *koalicyj-ka*, *fuzj-a* – *fuzyj-ka*, *Polinezj-a* – *Polinezyj-czyk*). Oboczności w podstawach odczasownikowych, nawiązujące do apofonii, wpływają na zmianę wartości formacji, bo wskazują jej powiązanie motywacyjne z różnymi ze względu na aspekt i postaci bezokolicznikami (por. *sp-anie* – *sp-ać* i *sypi-anie* – *sypiać*), ale bywają również środkiem zapobiegania nadmiernemu nagromadzeniu spółgłosek (por. *żr-eć* – *żar-cie*, *trz-eć* – *tar-lo*, *śl-ać* – *ściół-ka*). Niektóre spośród tych oboczności spotyka się także w formach fleksyjnych wyrazów, zatem możliwe jest wprowadzanie ich do podstaw przez analogię do znanych tematów fleksyjnych, z uwzględnieniem ograniczeń znaczeniowych.

2d. Alternacje dokonujące się na granicy z sufiksem i w obrębie podstawy nie zawsze są korzystne dla wyrazistości formacji. Obligatoryjnym a niepożądanym obocznościom zapobiec można niekiedy, wprowadzając między podstawę a przyrostek odpowiedni element niemorfemowy, nie wywołujący niecelowych skojarzeń brzmieniowych i znaczeniowych. W formacjach odczasownikowych interfiksami takimi bywają zwykle ciągi brzmieniowe przypominające elementy form osobowych (por. np. *-j-* w *gra-ć* – *gra-j-ek*, *my-ć* – *my-j-ka*, *czu-ć* – *czu-j-nik* itp.) lub imiesłowów (por. *-l-* w *grza-ć* – *grza-l-ka*, *-l-* w *opi-j-ać się* – *opi-l-ca*). W formacjach odimiennych są to często cząstki przypominające przyrostki przymiotnikowe (por. np. *-ov-* w *żytn-i* – *żytni-ów-ka*, *kąt* – *kąt-ow-nik*, *-n-* w *młod-y* – *młod-ni-ak*, *wieś* – *wieś-ni-ak*). Wprowadzanie interfiksów wiąże się z ryzykiem upodobnienia formacji do właściwych

innemu modelowi słowotwórczemu czy do konkretnych wyrazów należących do specyficznej grupy znaczeniowej. Takie aluzyjne upodobnienie może być zresztą zgodne z intencjami nadawcy. Nie wywołują dodatkowych skojarzeń rozszerzenia obligatoryjne, właściwe pewnym typom podstaw w określonych modelach (por. *-oń-po -cj-, -sj-, -zj-* w formacjach z *-ista*, np. *reakcj-a – reakcj-on-ista*, *impresj-a – impresj-on-ista*, *iluzj-a – iluzj-on-ista*).

2e. Dostosowanie tematu wymaga niekiedy również jego uszczuplenia. Prócz wspomnianych już końcówek fleksyjnych przymiotników i rzeczowników oraz wygłosowego *-ć* z poprzedzającą samogłoską bezokoliczników nie wchodzi do derywatów także inne segmenty niektórych wyrazów motywujących. Odrzucane bywają: czasownikowe przyrostki *-na-* i *-owa-* (por. *zwi-nąć – zwi-tka*, *ciąg-nąć – ciąg-ota*, *bumel-owa-ć – bumel-ka*, *mord-owa-ć – mord-ęga*, *plotk-owa-ć – plotkara*), *-aty*, *-asty*, *-awy* (por. *łaci-aty – łaci-ak*, *grzywi-asty – grzyw-acz*, *koszl-awy – koszl-on*). Uszczuplenia elementów zbędnych dla zachowania wyrazistości formacji (por. *-k-* w *krótk-i – króci-ak*, *-n-* w *mizer-n-y – mizer-ota*, *-sk-* w *dam-ski – dam-ka*) mogą ułatwiać derywację, zapobiegać mniej pożądanym przekształceniom. W określonych modelach bywają jednak pewne uszczuplenia obligatoryjne (por. uszczuplenia podstaw feminatiwów o *-ec-* w *reżym-owi-ec – reżym-ów-ka*, *bander-owi-ec – bander-ów-ka*). Obligatoryjnie uszczuplane bywają też pewne typy podstaw w różnych modelach (por. uszczuplenie o *-in* podstawowych rzeczowników z *-anin* w *luter-anin – luter-an-ka*, *mieszcz-anin – mieszcz-ań-stwo*). Jako obligatoryjne należy też traktować uszczuplenia podstaw o elementy wygłosowe identyczne z nagłosem sufiksu (por. *starost-a – staro-stwo*, *ciemn-y – ciem-nia*, *lakier – laki-ernia*). W zasadzie tylko przyrostki *-ka*, *-o* i *-ek* mogą być przyłączone do podstawowych tematów nie uszczuplonych o *-k-*, jednak to *-k-* obligatoryjnie alternuje w odpowiednich formacjach z *-ć-* (por. *ścierk-a – ścierecz-ka*, *słówk-o – słowecz-ko*, *rysunek – rysunecz-ek*). Jeśli uniknięcie powtarzania ciągów brzmieniowych (głosek, grup głosek, sylab) w drodze uszczuplenia podstaw i alternacji jest niemożliwe, to może się okazać potrzebne skorzystanie z innego przyrostka (por. *Łódź – łodzianin*, ale *Poznań – poznaniak*). Uszczuplenie dokonywane bywa ze względów przede wszystkim znaczeniowych, nie brzmieniowych, gdy formacja ma być motywowana nie przez uszczuplony o sufiks(oid) wyraz, ale przez wyabstrahowany element podstawowy, który samodzielnie w tekstach nie występuje (por. *sachar-yna*, *sachar-ymetr*, *sachar-yd – sachar-oza*). Wyraz uszczuplony i rzeczownik derywowany od wyodrębnionej zeń podstawy mogą pozostawać we wzajemnym stosunku motywacyjnym. Jeśli zamiast przyrostka odrzuconego wprowadzany jest bliski mu funkcyjnie, to formacja może być odbierana jako nacechowana stylistycznie, emocjonalnie wobec wyrazu uszczuplanego (por. *łodzi-anin – łodzi-ak*). Wymieniane z takim skutkiem mogą być też zakończenia (sufiksoidy) wyrazów podstawowych na wyraziste przyrostki (por. *kapel-usz – kapel-uch*, *lajd-ak – lajd-us*) lub na inne sufiksoidy, nabierające w ten sposób wartości formantów (por. *kund-el – kund-ys*). Odrzucane mogą być z różnych powodów nie tylko wygłosowe części wyrazów podstawowych, ale także prefiksy (por. *wy-gładzać, do-gładzać, o-gładzać – gładz-arka*) i postfiksy (por. *włóczyć się – włócz-ęga*, *pętać się – pęt-ak*). Uszczuplenie

podstaw o postfiksy jest, poza nazwami czynności (por. *włącz-enie się*, *pęt-anie się*), obligatoryjne.

2f. Rzeczownikowi derywowanemu z uwzględnieniem dystrybucyjnych prawidłowości przypisać trzeba ostatecznie właściwy paradygmat. Z niektórymi przyrostkami łączy się nieodwołalnie jeden możliwy (por. paradygmaty formacji z *-arka*, *-ista*). W części modeli tworzy się rzeczowniki różniące się rodzajem (por. *laz-ęga* «łaziak» i *laz-ęga* «łażenie»), a zwłaszcza podrodzajem gramatycznym (por. *plyw-ak* «pławik» i *plyw-ak* «osoba pływająca», *niszcz-yciel* «osoba niszcząca» i *niszcz-yciel* «rodzaj okrętu»), co również wyznacza wybór odpowiedniego wzorca deklinacyjnego lub przynajmniej końcówek odpowiednich form przypadkowych. Także przynależność do różnych grup znaczeniowych (por. *szczypi-or* «liście cebuli» i *wisi-or* «wisząca ozdoba, zwykle pojedynczy przedmiot») wskazywać może odpowiednie końcówki (por. Gen. *szczypi-or-u* i *wisi-or-a*).

2g. Przyłączanie odpowiednich końcówek fleksyjnych powoduje alternacje spółgłoskowe w przyrostkach. Alternacje spółgłoskowe dokonują się podobnie we wszystkich rzeczownikach, nie tylko derywowanych sufiksalnie, przed właściwymi końcówkami fleksyjnymi. Alternacje samogłoskowe *e/ø* i *ø/e* zachodzą regularnie i obligatoryjnie w przyrostkach: *-ec*, *-ek*, *-ka*, *-ko*. Obecność *e/ø* w przyrostku powodować może powstanie grupy spółgłoskowej na granicy morfologicznej i ewentualne oboczności wygłosowych spółgłosek podstawy (por. *starz-ec* – *star-ca*). Ruchome *-e-* w wygłosowej sylabie wyrazu podstawowego (por. *synek* – *synka*, *panna* – *panien-ka*) utrzymuje się zwykle w całym paradygmacie odpowiedniego wyrazu derywowanego, w którego przyrostku występuje także *-e-* ruchome (por. *synecz-ek*, *synecz-ka*, *panien-ka* – *panien-ek*). Możliwości wprowadzania alternacji *ø/e* dla rozdzielenia grup spółgłoskowych (por. *taśm-a* – *tasiem-ka*, *form-a* – *forem-ka*) w podstawach wyodrębnionych z tematów bez *-e-* ruchomego są ograniczone. Nieregularne, wyjątkowe oboczności utrudniają właściwe skojarzenia brzmieniowe.

Obligatoryjne oboczności zachodzące w przyrostkach, a następnie i w podstawach słowotwórczych pod wpływem końcówek fleksyjnych powodują niekiedy powstawanie trudnych artykulacyjnie grup spółgłoskowych (por. *luszcz-ec* – *luszcz-ca*), a nawet komplikują skojarzenia z wyrazami motywującymi (por. współczesne *kojec* i staropolskie *koci-ec*, *koć-ca*). Ewentualność niepożądanych przekształceń brzmieniowych może skłaniać do poniechania derywacji według niewygodnego modelu, jeśli odstępstwa od narzucanego przezeń paradygmatu nie są możliwe.

Kolejne przekształcenia elementów składających się na derywat mogą być przyczyną jego wieloznaczności, wielomotywacyjności (por. *wkręt-ak* – *wkręc-ać*, *wkręt*; *dam-ka* – *dam-ski*, *dam-a*). Niejednoznacznie przedstawiać się może podzielnosc słowotwórcza formacji (por. *gwintow-nik* – *gwint-ow-ać* i ewentualnie *gwint-ownik* – *gwint*). Dodatkowe utrudnienia interpretacyjne mogą się wiązać z przyłączaniem kolejnych przyrostków, toteż rzadko spotyka się ich więcej niż cztery (jak w rzeczowniku *plot-k-ar-ecz-k-a*). Ewentualna strukturalna wieloznaczność derywatów nie uniemożliwia ich stosowania. Nadawca powinien jednak uwzględniać różne potencjalne interpretacje odbiorcy.

KULTURA SEMIOTYCZNA JĘZYKA POWSZEDNIEGO *

Systemy komunikacyjne – a jednym z nich jest nasz język powszedni – spełniają różne funkcje:

- 1) informacyjną – jako narzędzia przekazywania wiedzy;
- 2) ekspresyjną – jako narzędzia wyrażania pewnych przeżyć (mianowicie przeżyć nadawcy);
- 3) sugestyjną – jako narzędzia wywoływania pewnych postaw (mianowicie postaw odbiorcy); w szczególności: a) perswazyjną – jako narzędzia przekonywania innych, b) agoniczną – jako narzędzia zwalczania cudzych poglądów, c) estetyczną – jako narzędzia wywoływania wrażenia piękna u odbiorcy;
- 4) performacyjną – jako narzędzia stanowienia czegoś.

W związku z tym użytkownikom języka można stawiać różne wymagania. Gdy się ma na oku funkcję ekspresyjną lub sugestyjną, można formułować np. postulaty estetyczne w rodzaju:

Mów pięknie!

albo postulaty etyczne:

Mów szczerze! (Nie kłam! Nie oczerniaj!)

Mów uprzejmie! (Nie kpij! Nie znieważaj!)

Mów powściągliwie! (Nie plotkuj! Nie donoś!)

Logików – w tym semiotyków – interesuje jednak przede wszystkim funkcja informacyjna systemów komunikacyjnych. Dlatego też to, co o poprawności języka mają oni do powiedzenia, dotyczy głównie warunków, które powinny być spełnione, aby doszło do maksymalnie efektywnej transmisji informacji. Warunki te wskazać można za pomocą sześciu następujących postulatów: postulat

- 1) konsekwencji,
- 2) krytycyzmu,
- 3) kompetencji,
- 4) koherencji,
- 5) konkretności oraz
- 6) klarowności.

* W dniu Święta Uniwersytetu Warszawskiego, 19 listopada 1985 r., odbyła się dyskusja panelowa na temat „Współczesna myśl o języku a nasz język powszedni”. Wzięli w niej udział: doc. dr hab. Jadwiga Puzynina (która dyskusję kierowała), doc. dr hab. Jadwiga Sambor, doc. hab. Barbara Stanosz i autor poniższego tekstu, stanowiącego zmodyfikowaną wersję wystąpienia we wspomnianej dyskusji.

Ten – nazwijmy to tak – heksalog kultury semiotycznej stanowi jedną z dopuszczalnych precyzacji zasady głoszącej:

Bierz udział w jakiejś rozmowie tylko wtedy, gdy masz podstawy do mniemania, że rozmówców łączy trzy rzeczy: wspólne założenia wstępne, wspólny przedmiot i wspólny język!

Spróbujmy zdać sprawę z treści wymienionych postulatów.

1. Postulat konsekwencji brzmi: Nie uznawaj w ogóle zdań wzajemnie sprzecznych ani żadnego takiego zdania, którego jakieś następstwo odrzucasz!

2. Postulat krytycyzmu domaga się: Wygłaszaj wszelkie zdania z takim stopniem uznania (pewności), na jaki pozwala stopień ich uzasadnienia!

3. Postulat kompetencji żąda: Wypowiadaj się w sprawach, na których się znasz!

4. Postulat koherencji nakazuje: Buduj swoje wypowiedzi zgodnie z zasadami składni języka, którym mówisz, i z zasadą niesprzeczności!

5. Postulat konkretności da się wysłowić następująco: Mów uchwytne! Ale takie sformułowanie samo nie spełniłoby postulatów konkretności. Najprościej wskazać jego treść przez wyliczenie typów wyrażen naruszających ten postulat. Oto one:

- a) hipostaza,
- b) frazes,
- c) metafora,
- d) elipsa,
- e) homonim oraz
- f) kolokwializm.

Gdybyśmy dodali do tego:

- g) nonsens oraz
- h) absurd,

których używania zabrania postulat koherencji, to powstałaby lista ośmiu grzechów głównych przeciwko koherencji i konkretności wypowiedzi.

6. Treść postulatów klarowności: Mów wyraziście! – najlepiej oddaje taka oto lista czterech cnót, w których przejawia się klarowność:

- a) zrozumiałość,
- b) przedmiotowość,
- c) treściwość oraz
- d) przejrzystość.

Nie jest sprawą przypadkową, że postulat konkretności (i koherencji) został scharakteryzowany przez grzechy przeciwko konkretności (i koherencji), a postulat klarowności – przez objawiające ją cnoty. Jak się zdaje, popelnienie jakiegoś grzechu jest karygodne; brak jakiejś cnoty – nie. Na odwrót też: osiągnięcie jakiejś cnoty jest godne pochwały (a może i nagrody), niepopelnienie jakiegoś grzechu – to chyba zbyt mało, by nagradzać. Intencja powyższej charakterystyki jest więc taka: postulaty koherencji i konkretności logicy wysuwają bardziej stanowczo niż postulat klarowności; nieprzestrzeganie pierwszych – to występki semiotyczne; przestrzeganie ostatniego – to semiotyczna zasługa.

Ma to pewne dalsze następstwa. Otóż (tak przez nas nazwany) heksalog kultury semiotycznej został przedstawiony jako zestaw obowiązków nadawcy. Przypomnijmy go jeszcze raz w tej stylizacji (choć w innym sformułowaniu):

- 1) mów spójnie!
- 2) mów zasadnie!
- 3) mów ze znanstwem!
- 4) mów dorzecznie!
- 5) mów w sposób uchwytny, tj.:
 - a) rzeczowo!
 - b) jasno!
 - c) dosłownie!
 - d) dobitnie!
 - e) jednoznacznie!
 - f) ściśle!
- 6) mów w sposób wyrazisty, tj.:
 - a) zrozumiale!
 - b) przedmiotowo!
 - c) treściwie!
 - d) przejrzysto!

Ale to, co jest obowiązkiem nadawcy wypowiedzi, wolno też ująć jako uprawnienie jej odbiorcy. Wtedy powstaje lista dyrektyw, których spełnienia ma prawo domagać się odbiorca od nadawcy.

1. Zmień poglądy, skoro pokazałem ci ich niespójność!
2. Uzasadnij to, co głosisz. Jeśli nie jesteś defendentem ani oponentem, lecz interpelantem, to dobrze postaw pytanie. Jeśli jesteś respondentem, to udziel właściwej odpowiedzi – w każdym razie na pytanie dobrze postawione.
3. Milcz, jeśli w tej sprawie nie masz nic do powiedzenia.
4. Wyklucz niedorzeczności, tj. niezborności (składniowe) i sprzeczności (wewnętrzne).
5. Usuń wszelką mętność, tj. ogólniki, zbitki pojęciowe, przenośnie, niedopowiedzenia, wieloznaczności i nieostrości.

Zobaczmy – przykładowo – jak wygląda przebieg ukonkretniania (usuwania mętności) znanego przysłowia:

Glupim szczęście sprzyja.

Można mu zarzucić wszystkie grzechy niekonkretności. Kolejno więc:

a) po usunięciu niedopowiedzenia (ilościowego) otrzymujemy (jako jedną z dopuszczalnych wykładni):

Każdemu głupiemu szczęście sprzyja,

b) po usunięciu (słabo już zresztą odczuwanej) przenośni (*sprzyjać*) otrzymujemy (np.):

Każdy głupi ma (zapewnione) szczęście,

c) po usunięciu wieloznaczności (*szczęście*) otrzymujemy (np.):

Każdy głupi ma powodzenie (w życiu),

d) po usunięciu ogólnikowości (*powodzenie w życiu*) otrzymujemy:

Każdemu głupiemu (dobrze) się powodzi.

e) po usunięciu nieostrości (*głupi*) otrzymujemy (np.):

Wszystkim, których iloraz inteligencji jest mniejszy niż 70, dobrze się powodzi.

f) po usunięciu zbitki pojęciowej (*dobrze się powodzi*) otrzymujemy na koniec (np.):

Wszyscy, których iloraz inteligencji jest mniejszy niż 70, zarabiają więcej niż wynosi przeciętna pensja profesora uniwersytetu.

Zapewne, nie jest to sformułowanie w pełni zadowalające logicznie (niezależnie od tego, czy satysfakcjonuje wszystkich sam opisany w nim stan rzeczy...). Wróćmy jednak do szóstego postulatu kultury semiotycznej wypowiedzi, tj. postulatu klarowności. W języku uprawnień odbiorcy upoważniałby on tego ostatniego do skierowania pod adresem nadawcy następującego dezyderatu:

6. Pomóż mi śledzić twoje myśli!

a. Podaj określenie nieznanych mi wyrażen!

b. Trzymaj się przedmiotu naszej rozmowy!

c. Streść to, co chcesz powiedzieć!

d. Uporządkuj swoją wypowiedź!

Po takim przestyliżowaniu widać lepiej nadmierną być może roszczeniowość tego postulatu. Bierze się ona stąd, że zrozumiałość – i pozostałe wyznaczniki klarowności – są wypadkową starań nadawcy i umiejętności (myślowych i językowych) odbiorcy.

Jak wygląda na tle tak czy inaczej wystylizowanych postulatów kultury semiotycznej nasz język powszedni?

Wygląda źle. Większość użytkowników tego języka grzeszy myślą i mową. Jedni naruszają postulaty kultury semiotycznej, bo nie umieją ich przestrzegać. Inni umieją, ale nie mogą (bo im zakazano). Jeszcze inni umieją, mogą, ale nie chcą. Ale nawet ci, co umieją, mogą i chcą – nieraz naruszają pewne z postulatów, bo nie sposób ich przestrzegać, gdy się chce przestrzegać zarazem także innych – logicznych bądź pozallogicznych.

Pesymiście wolno przypuszczać, że każdy wystąpił już lub wystąpi prędzej czy później w jednej z sześciu antypatycznych ról:

- 1) eklektyka,
- 2) dogmatyka,
- 3) ignorant,
- 4) schizofonika,
- 5) manipulatora lub
- 6) obskurysty¹.

Nie zmieni tego przeznaczenia zmiana nomenklatury: rozmówcę niekonsekwentnego można ostatecznie nazwać „taktykiem (z giętym umysłem)”, bezkrytycznego – „apologetą (niewzruszonych prawd)”, niekompetentnego – „dyletantem (o świeżym spojrzeniu)”, niekoherentnego – „reformatorem (środków wyrazu)”, niekonkretnego – „charyzmatykiem (w wieszczym natchnieniu)”, a nieklarownego – „profundystą

¹ Niech mi będzie wolno nazwać tak *ad hoc* kogoś, kto narusza postulat klarowności.

(dla wtajemniczonych wybrańców)". Taka zmiana *façon de parler* co najwyżej ułatwia niektórym (np. politykom) osiągnięcie stanu samorozgrzeszenia, a innym (np. poetom) – przysparza nawet powodów do chwały. *De facto* jednak pozostają oni semiotycznymi potępieńcami.

Czy jesteśmy wobec tego całkowicie zdani na ich łaskę i niełaskę? Czy jesteśmy bezbronni w obliczu popełnionych nielogiczności? Nie, bowiem logika nie tylko zaspokaja pewien rodzaj ciekawości poznawczej (rekonstruując mechanizmy komunikacji semiotycznej), lecz także dostarcza narzędzi (w postaci siatki pojęciowej i zespołu twierdzeń) do wykrywania i piętnowania własnych i cudzych uchybień w zakresie kultury semiotycznej. Zresztą samo studiowanie tekstów logicznych jest tutaj dobrą zaprawą: niepostrzeżenie podnosi sprawność myślenia i mówienia czytelników.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Sposoby urzeczywistniania trzech pierwszych postulatów (tj. postulatu konsekwencji, krytycyzmu i kompetencji) są obiektem analizy w pracach: Jerzego Giedymina, „Problemy – Założenia – Rozstrzygnięcia” (Warszawa 1964), Kazimierza Ajdukiewicza „Logika pragmatyczna” (Warszawa 1965) i Witolda Marciszewskiego „Podstawy logicznej teorii przekonań” (Warszawa 1972). Dobrym wprowadzeniem w zagadnienia związane z postulatem koherencji i konkretności jest praca Henryka Stonerta „Język i nauka” (Warszawa 1964). Program zwalczania hipostaz formuluje Tadeusz Kotarbiński w cyklu artykułów „Reizm somatyczny” (w drugim tomie „Wyboru pism”, Warszawa 1958). Z kwestią sensowości empirycznej – a tym samym z niektórymi metodami obrony przed frazesami – można zapoznać się w dokonany przez Tadeusza Pawłowskiego wyborze „Logiczna teoria nauki” (Warszawa 1966). Logiczną charakterystykę metafory zawiera praca Jerzego Pelca „O użyciu wyrażeń” (Warszawa 1971). Szkic metod logicznej interpolacji elips języka potocznego znajduje się w pracy Barbary Stanosz i Adama Nowaczyka „Logiczne podstawy języka” (Warszawa 1976). Usuwaniu homonimii i kolokwializmów (wyrażeń nieostrzych) za pomocą procedur definiowania i eksplikowania – poświęcona jest w dużej mierze praca Tadeusza Pawłowskiego „Tworzenie pojęć i definiowania w naukach humanistycznych” (Warszawa 1978). Opisu sposobów przekształcania tekstu, zapobiegających naruszeniu postulatu klarowności dostarcza praca Witolda Marciszewskiego „Metody analizy tekstu naukowego” (Warszawa 1981).

DIALEKTOLOGIA NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ

O włączeniu dialektologii do programów szkolnych decydują wartości poznawcze i wychowawcze dialektów, stanowiących część narodowej kultury, wiedza zaś z tego zakresu okazuje się niezwykle przydatna uczniowi szkoły średniej. Choćby minimalna znajomość dialektów ułatwia rozumienie staropolszczyzny, z którą obcuje uczeń I klasy. Ludowość w poezji Mickiewicza nie okaże się pustym sloganem, uczeń bowiem zwróci przede wszystkim uwagę na słownictwo zaczerpnięte z mowy ludu. Czytając teksty Tetmajera, Reymonta czy Wyspiańskiego, będzie miał świadomość artystycznej i poznawczej funkcji stylizacji gwarowej.

Obowiązujący program nauczania szkoły średniej¹ przewiduje następujące zagadnienia z kręgu dialektologii: w kl. I – Udział dialektów regionalnych oraz środowisk społecznych w kształtowaniu ogólnonarodowego języka polskiego (s. 10–11); w kl. II – Słownictwo specjalne i środowiskowe (s. 18); w kl. III – Wykorzystanie języka potocznego jako tworzywa literackiego. Stylizacja językowa i jej rodzaje; w kl. IV – Zróżnicowanie terytorialne i środowiskowe współczesnego języka polskiego a język literacki. W klasie IV szereg lekcji przeznaczony jest na syntezę i poszerzenie wiadomości z różnych działów języka, a lekcje z dialektologii dają możliwość usystematyzowania wiedzy językowej, dlatego przynoszą uczniowi wymierne korzyści.

Nowy program języka polskiego² zaleca omówienie w kl. III najważniejszych dialektów terytorialnych języka polskiego, wskazanie różnic między nimi a regionalnymi odmianami języka, ocenę poprawności wymowy regionalnej, omówienie charakterystycznych cech gwar środowiskowych i zawodowych, problemu stylizacji gwarowej i jej funkcji w utworze literackim, a w kl. IV zanikanie gwar oraz wpływy gwarowe w języku ogólnopolskim.

Lekcje o dialektach terytorialnych języka polskiego nie mogą się przekształcić, choćby z powodu ograniczonej liczby godzin i ram zakreślonych programem, w regularny kurs dialektologii, ale powinny uczyć obserwacji językowej przede wszystkim w zakresie wymowy, słownictwa, odmiany; uświadomić rolę dialektów w procesie kształtowania się języka ogólnopolskiego, wzbudzić zaciekawienie różnymi odmianami polszczyzny, a może nawet zachęcić do obserwacji językowych. Na naszych oczach dokonuje się proces wymierania gwar na skutek upowszechnienia książki, prasy, radia, telewizji, a zapisy dialektologiczne stają się często historycznym zapisem języka danej okolicy. Rozbudzanie poczucia związku z tradycją językową powinno więc stanowić jeden z ważniejszych celów lekcyjnych. Lekcje z dialektologii mają uświadomić uczniom genezę języka ogólnonarodowego, podkreślić, że gwara nie jest niczym gorszym od polszczyzny ogólnej, a jeżeli nauczyciel poprawia formy gwarowe, to czyni to w trosce o doskonałość języka ogólnonarodowego, którego podstawową zaletą jest powszechność oraz jednolitość norm gramatycznych.

Najwięcej uwagi należy poświęcić dialektowi najbliższej okolicy i skoncentrować ją na błędach językowych, wynikających z oddziaływania miejscowego dialektu. Wiedza o własnym dialekcie wpłynie na eliminowanie błędów językowych, rozumienie procesów językowych oraz uświadomienie związków z tradycją.

Analiza tekstu gwarowego, porządkowanie zjawisk językowych w systemie samogłoskowym i spółgłoskowym, uchwycenie różnic w wymowie, słownictwie, odmianie i składni prowadzi do porządkowa-

¹ „Program nauczania liceum ogólnokształcącego. Język polski w kl. I–IV”. (*Nauka o języku*), Warszawa 1974.

² *Program liceum ogólnokształcącego, liceum zawodowego i technikum. Język polski (zatwierdzony przez MOiW do realizacji w roku szkolnym 1986/87)*. „Polonistyka” 1985, nr 5.

nia wiedzy językoznawczej i do jej utrwalenia. Kształci umiejętność obserwowania faktów językowych, rozwija myślenie, uogólnianie i wnioskowanie, a więc rozwija wszystkie te wartości, które obowiązują w nowoczesnym nauczaniu.

PROPOZYCJE LEKCJI Z DIALEKTOLOGII

Lekcja pierwsza – temat: *Gwara, dialekt a język ogólnonarodowy.*

Zakładamy, że celem poznawczym lekcji będzie przypomnienie i uściślenie pojęć: *gwara, dialekt, stylizacja gwarowa i język ogólnonarodowy*, celem zaś kształcącym – analiza tekstu, porządkowanie zjawisk językowych, wnioskowanie. Walory wychowawcze lekcji zamykać się będą w uświadomieniu tradycji językowej, związku gwar z językiem ogólnopolskim, w dostrzeżeniu cennych, nieprzemijających wartości kulturowych w mowie ludu.

W celu urozmaicenia i upogładowienia lekcji proponuję zastosowanie następujących pomocy naukowych: mapy Polski, taśmy z nagraniem tekstu gwarowego, kartek z zapisem fonetycznym nagranych tekstów, *Słownika gwar polskich* J. Karłowicza, *Podręcznego słownika danej polszczyzny* S. Reczka.

Lekcję rozpoczniemy pogadanką wstępną o dialektologii jako nauce, określając cele, które zamierzamy zrealizować. Z kolei przystąpimy do ćwiczeń, dokonując wcześniej podziału klasy na zespoły.

Ćwiczenie 1. Wysłuchanie taśmy z nagraniem wypowiedzi gwarowej z najbliższej okolicy i sprawdzenie jego rozumienia.

Ćwiczenie 2. Po rozdaniu grupom kartek z objaśnieniem znaków fonetycznych usłyszanego tekstu przekazujemy polecenie: Zapoznajcie się z uwagami pod tekstem, a następnie cicho odczytajcie tekst. Z kolei polecamy odczytać tekst głośno wybranemu uczniowi.

Ćwiczenie 3. Grupy przystępują do analizy tekstu według poleceń zapisanych na kartce. Brzmia one: Grupa 1. – Zbadaj system samogłoskowy zawarty w tekście (bez nosówek) i określ różnice ich brzmienia w stosunku do języka ogólnopolskiego. Grupa 2. – Przyjrzyj się zapisowi nosówek. Określ różnice w ich wymowie w porównaniu ze stanem w języku ogólnopolskim. Grupa 3. – Zbadaj system spółgłoskowy tekstu i porównaj z systemem spółgłosek w języku ogólnym. Grupa 4. – Zastanów się, czy odmiana wyrazów w tekście jest zgodna z odmianą w języku ogólnopolskim. Wykaż różnice. Grupa 5. – Wybierz wyrazy nie znane językowi ogólnemu i na podstawie słowników określ ich znaczenie oraz sformułuj wnioski. Zespoły w wyznaczonym czasie pracują samodzielnie. W razie trudności mogą korzystać z pomocy nauczyciela. Po upływie określonego czasu przedstawiciele grup przedstawiają klasie wyniki własnych obserwacji i formułują wnioski.

A oto przykład takiej analizy na tekście gwary malborskiej (K. Nitsch, „Wybór polskich tekstów gwarowych”, Warszawa 1968, tekst nr 425, Mirany, pow. sztumski, transkrypcja półliteracka):

Raz jechał ojciec ze swoim synem bez las. Syn wyszedł na chwiałkę i zginął w lesze, ojciec ni mógł go znaleźć. Jechali (kupy) ze smoła i złapeli chłopaka. Wsadzieli go do bečki, zakreli i pojechali dali. Ale pode drogo zgubieli bečke z chłopcem. Wtedy przyszli wilki i chcieli chłopaka pożreć. Ale ze bečka bela przykryta, ni mogli. Kuleli wtedy bečke, ale i to nie pomogło. Jeden mōndry wilk wsadziół przez szpunt ogon do bečki, ale chłopak złapał za ogon. Wilk zaciōn uciekać i tak długo latał, aż bečka sze rozwalęła. Węliby wilki chłopaka pożerli, ale wtem prawie nadjechał ojciec i odegnal wilków. Bajka sze skończyła, szwynia rōg strōńczyła.

Objaśnienia zapisu: kropka nad literą oznacza artykulację zwężoną, węższą niż artykulacja samogłoski nie oznaczonej kropką.

Wyniki analizy. Grupa 1: a) obecność samogłosek zwężonych *e, o*: *swojem, synem, zginół, rozwalęła*; b) stosowanie dodatkowych samogłosek: *na chwiałke, wsadziół*. Grupa 2: a) zatrata nosowości na końcu wyrazu: *bečke, ze smoła*; b) rozłożona wymowa nosówek, jak w języku ogólnopolskim: *mōndry zaciōn*. Grupa 3: pomieszanie szeregu *s* i *ś*: *sze, szwynia, bečka, skończyła*. Grupa 4: a) nierozróżnianie rodzaju męskoosobowego: *wilki przyszli, chcieli*; b) w odmianie czasu przeszłego w formach liczby mnogiej uproszczenie polegające na zastąpieniu każdego *-ali* przez *-eli*: *jecheli, kuleli, zakreli, złapeli*. Grupa 5. –

Różnice zauważone w systemie leksykalnym: *bez* «przez», *kulać* «toczyć», *szpunt* «otwór na czop»³.

Z kolei polecamy wskazać na mapie rejon, z którego tekst pochodzi. Uczniowie powinni sformułować wnioski, jaką odmianę językową nazywa się gwarą, a jaką dialektem.

Kolejny problem, który uczniowie powinni rozwiązać na podstawie wniosków z analizy tekstu, brzmi: **Jaka jest różnica pomiędzy dialektem a językiem ogólnopolskim? Rozszerzenie tego tematu i jego utrwalenie nastąpi na kolejnej lekcji z nauki o języku.** Przy szybkim tempie zajęć możliwe jest wprowadzenie krótkiej scenki rodzajowej. Proponowany dialog zaczerpnęłam z „Chłopów” Reymonta (t. III, Warszawa 1970, s. 60). *Kowal – nie wiedziałem, żeście aż tylego wieprzka kupili! Hanka – A kupiłam i szlachtuję, widzicie! Kowal – Sielny wieprzek daliście ze trzydzieści rubli... Borynowy wieprzek! Jagustynka – Jaki to zmyślny, nawet po ogonie rozpozna czyj!*

Ową scenkę lub przeczytany niewielki fragment prozy wykorzystujemy w celu przypomnienia stylizacji gwarowej i jej roli. Będzie ten fragment również zapowiedzią kolejnej lekcji z dialektologii, na której uczniowie zetkną się z próbkami tekstów reprezentatywnych dla różnych dialektów polskich.

Praca domowa: 1. Zanotuj krótki tekst gwarowy z najbliższej okolicy (piosenka, zagadka, gawęda itp.) i wskaż jego cechy charakterystyczne, różne od języka ogólnopolskiego. 2. Powtórz: a) wiadomości z kl. I dotyczące udziału dialektów w kształtowaniu się języka ogólnonarodowego; b) podstawowe wiadomości z fonetyki z kl. VIII dotyczące systemu spółgłoskowego i samogłoskowego.

Tematem lekcji drugiej **uczynimy** problem: *Czy istnieją powiązania pomiędzy ludowymi dialektami a językiem ogólnonarodowym i jaki mają charakter?*

Celem poznawczym będzie zaznajomienie uczniów z niektórymi reprezentatywnymi cechami dialektów polskich, wynikającymi z tekstu, określenie zasięgu takich zjawisk dialektycznych oraz próba odpowiedzi na pytanie, jakie są wzajemne związki między dialektami a językiem ogólnopolskim.

Zajęcia te będą kontynuacją celu kształcącego i wychowawczego określonego w lekcji pierwszej.

W części wstępnej przypominamy wiadomości o gwarze, dialekcie i języku ogólnonarodowym.

Ćwiczenie 1. **Każda** z grup otrzymuje krótki tekst gwarowy reprezentujący jeden z podstawowych dialektów. Polecenie na każdej kartce brzmi jednakowo: Porównaj niniejszy tekst z językiem literackim i podaj przykłady podstawowych różnic w obrębie systemu fonetycznego i leksykalnego. Uczniowie pracują samodzielnie z możliwością uzyskania pomocy od nauczyciela. Analiza ta będzie trwała około 15 minut.

Ćwiczenie 2. **Każda** z grup odczyta tekst głośno i poda charakterystyczne słownictwo. Zmiany w fonetyce zapiszemy w tabeli, co pozwoli na uchwycenie podobieństw i różnic oraz wyciągnięcie właściwych wniosków.

A oto przykładowe teksty gwarowe przeznaczone do analizy.

Grupa I. Wielkopolska środkowa, Ocieszyn II, pow. obornicki (Nitsch, *op. cit.*, nr 249):

Źe zmywduxax

... *FtedyŹ inni źundafŹ sŹłobę dŹło pićoy. I uyn tyś sygobę źundofŹ. Ć druzyŹ zapuacŹyŹ, a Źyn nie xćoy zapuacŹić tymu wuacŹićelewi. FtedyŹ pueśŹi dŹło źandara. Źandar qŹŹo se pytoŹ: „ćymu nie xćeće zapuacŹić?” A uyn qŹŹo zaŹu.*

Objaśnienia zapisu fonetycznego: Ź – ł; x – ch; Ź – j; kreska oznacza miękkość; Ź – Ź; Ź – samogłoska pośrednia w wymowie między u a o; Ź – dyftong – dodatkowe l połączone z samogłoską, Ź – sz; a – samogłoska pośrednia między a a o; ć – cz.

Grupa II. Małopolska, Kociarzew, pow. łowicki (Nitsch, *op. cit.*, nr 204):

Źak puŹ mlody ŹeŹi Źus poŹe paŹni mlody, to dajŹm na Źtery stoly po butelku wutki. CystujŹm Źe tŹm wutkum. PŹy jednym stolle to same kobety ŹeŹum, pŹy druŹym znoj druxny, a tŹeci i cforty to pomŹyŹsaŹi.

Objaśnienie zapisu fonetycznego: Ź – j; Ź – gloska pośrednia między a a o; kreska oznacza miękkość; c – w; Ź – sz; Ź – dz. Słownictwo: *pomŹyŹsaŹi* – pomieszani.

Grupa III. Mazowsze, Bródno, pow. warszawski (Nitsch, *op. cit.*, nr 341):

ByŹo to jesce pŹed wojnu. Wybroyam jo Źe s kapustu do mŹasta. ZakiŹum na bazor, stajŹ s furu jedna Źi cekum na luŹi. A ze to moŹo kapusta byŹa uadno, qŹov jedna v drugu, to Źi i luŹi nasŹo Źe coŹerŹjara. KupiŹu jedan bez druŹigo, kozdy xce ŹŹancy.

³ Grupa IV korzystała z pracy H. Górnwicz „Dialekt małborski”, t. I: *Fonetyka, fleksja i składnia*, Gdańsk 1967 (wyniki pracy sprawdzono z wiadomościami na s. 149, 180–181), a grupa V z t. II, *Słownik*, z. 1–2, Gdańsk 1973–1974.

Objaśnienie zapisu fonetycznego: \underline{u} – ł; \underline{j} – j; \underline{s} – sz; \underline{v} – w; kreska oznacza miękkość; artykulacja zwężona: \underline{z} – dz; \underline{z} – dź; \underline{x} – ch.

Grupa IV. Śląsk cieszyński, Istebna, pow. cieszyński (Nitsch, *op. cit.*, nr 2):

Xłopi coxćeŃi 'zahandlować kłobyły, a 'zahandlowali baby. Xłop Ńe bère, 'ryxtuje vuz 'do fasujżek, 'šeruje kuŃa, a baba vaŃi kujsek 'kolana, po tym mu 'přimanğlovala 'vypranum 'košulym, a ħun zatyl 'přiryxtował řackħo 'do furmanķi.

Objaśnienie zapisu fonetycznego: \underline{v} – ch; kreska oznacza miękkość; \underline{u} – dyftongiczne ł; \underline{v} – w; \underline{s} – szcz (pomieszanie szeregu dźwiękowych z palatalnymi); \underline{u} – głoska pośrednia w wymowie między u a o; \underline{r} – rz; \underline{u} – oznacza łączne wymawianie wyrazu; $\underline{1}$ – akcent. Objąśnienie słownictwa: *do fasujżek* – do drabinek.

Grupa V. Dialekt kaszubski, Swornegacie, pow. chojnicki (Nitsch, *op. cit.*, nr 462):

'U nas byu pħyrvu taki noħuk, że tu v uo pħyx luži vjeřžo i toğ zeckoğ, toğ mħ auoğ na ġuifce takō čopečką;

Objąśnienie zapisu fonetycznego: \underline{o} – tzw. „szwa”, samogłoska co do wysokości średnia, przeważnie tylna, powstała z krótkiego *i, y, u*, na południu Kaszub zbliżona w wymowie do \underline{e} ; \underline{u} – ł; kreska oznacza miękkość spółgłoski; \underline{v} – w; \underline{u} – dźwięk pośredni między u a o, \underline{x} – ch; \underline{z} – dz; \underline{j} – j; \underline{c} – cz.

Wyniki rozważań uczniowskich były następujące:

Grupa I. Wielkopolska – 1. System samogłoskowy: podwyższenie wymowy *e* do *y*, zachowanie *a* pochylonego, dyftongizacja samogłosek, szeroka wymowa nosówki tylnej; 2. System spółgłoskowy: brak mazurzenia.

Grupa II. Małopolska – 1. System samogłoskowy: mieszanie *y* z *i*, rozłożona wymowa samogłosek nosowych; 2. System spółgłoskowy: mazurzenie.

Grupa III. Mazowsze – 1. System samogłoskowy: rozłożona wymowa samogłosek nosowych; 2. System spółgłoskowy: mazurzenie.

Grupa IV. Śląsk – 1. System samogłoskowy: dyftongizacja samogłosek, dawne *o* pochylone wymawiane jako dźwięk pośredni między *u* a *o*, zwężenie nosówek, wtórna nosowość, 2. System spółgłoskowy: mieszanie szeregu \underline{s} – $\underline{ś}$, wymawianie spółgłosek pośrednich, tzw. „siakających” \underline{s} , \underline{z} , \underline{c} , \underline{z} .

Grupa V. Kaszuby – 1. System samogłoskowy: nowa samogłoska \underline{o} tzw. „szwa”, zachowanie nosowości; 2. System spółgłoskowy: brak mazurzenia, zastąpienie palatalnych \underline{s} , \underline{z} , \underline{c} , \underline{z} zębowymi *s, z, c, z*.
stwardnienie *l*

Ćwiczenie 3. Wymieńcie dialekt, z którego tekst pochodził, i wskaźcie na mapie zasięg tego dialektu.

Ćwiczenie 4. Wskaźcie na mapie zasięg mazurzenia⁴.

Ćwiczenie 5. Zbadajcie fonetykę międzywyrazową⁵.

Ćwiczenie 6. Przemyślcie wyniki analizy i zastanówcie się, który z dialektów wpłynął na kształtowanie się języka ogólnopolskiego. Uczniowie zwrócili uwagę przede wszystkim na brak mazurzenia w języku ogólnopolskim, co jest główną cechą dialektu wielkopolskiego. Porównano wymowę nosówek w polszczyźnie ogólnej z wymową gwarową, co doprowadziło do wniosku o możliwości oddziaływania kilku dialektów na język ogólnopolski. Obowiązkiem nauczyciela jest poinformowanie uczniów o trwającym przeszło pół wieku sporze naukowym, w toku którego ukształtowały się w tym względzie dwa przeciwstawne stanowiska: hipoteza wielkopolska i hipoteza małopolska⁶. W domu: Zapoznaj się z rozdziałem *Język ogólny a gwary ludowe* (s. 34–38), zwracając uwagę na cechy dialektów; wykonaj ćwiczenie 1, s. 38.

Tematem lekcji trzeciej mają być *g w a r y m i e j s k i e i ś r o d o w i s k o w e*. Zasadniczym celem poznawczym lekcji będzie ukazanie istnienia różnych odmian współczesnej polszczyzny, ich roli oraz związku z językiem ogólnym. Towarzyszyć nam będą na lekcji słowniki: *Słownik języka polskiego*, *Słownik języka łowieckiego*, *Słownik techniczny* bądź inne dostępne.

Lekcję rozpoczniemy od omówienia wyników pracy domowej, przypomnienia wiadomości o gwarach, dialektach i języku ogólnopolskim.

⁴ Przy ćwiczeniu 5 w lekcji drugiej wykorzystujemy mapę dialektów. Może to być mapa *Granice zjawisk fonetycznych* zamieszczona w pracy S. Urbańczyka „Zarys dialektologii polskiej” Warszawa 1968, na której zakreślono obszar nie mazurzący.

⁵ Analizę uczniowską unaocznia mapa nr 6 *Udźwięcznienie i ubezdźwięcznienie międzywyrazowe*, [w:] K. Dejna, „Atlas polskich innowacji dialektycznych”, Warszawa – Łódź 1981.

⁶ Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, Warszawa 1976, § 21: *Wnioski historyczno-językowe o pochodzeniu i początkowym rozwoju języka ogólnego i jego odmianie literackiej*, s. 77–91.

Wprowadzeniem do nowego tematu będzie krótkie ćwiczenie 1 (wstępne): Objasnij podane zwroty i powiedz, gdzie je słyszymy: *na rękę, gazetkie, trajlebus, szemrany, trajlować*. Ćwiczenie to ma uświadomić uczniom istnienie gwar miejskich. Dokładniejszą wiedzę o nich osiągną uczniowie po analizie kolejnych ćwiczeń.

Ćwiczenie 2. W sugestywny sposób odczytujemy fragment felietonu Wiecha:

Orzeszka pan znasz? – Którego, tego z Bródna? – Tego samego. Jego Cwajnosą pan widziałeś? – Lolusia? – Jego drania. To musisz pan wiedzieć, że pies jest cięty w nosie, figure ma takie, że Żydzi jak go zobaczą, na drugie strone przechodzą i swoim porządkiem stworzenie jest dobre, bo nieraz Orzeszka od różnych przykrości ratowało. Eksmisje miał, komornik przyszedł go wyrzucać i graty za należność sprzedać. A Lolus licytantów rozpedził, papiery komornikowi odebrał, w drobne kawalki podarł i jeszcze kazonne czapkie mu wybebeszył. I patrz pan, ten chojrak małemu, na angielskie chorobe cierpiącemu jamnikowi dał się oblatwić. W jaki sposób? – A w taki sposób, że jamnik tak koło niego latał, tak go zmęczył, że Lolus zawrotu głowy dostał, dwa razy osobiście w ogon się ugryzł i koniec końców zaczął zmiatać aż ziemia jęczała. – To niemożliwe! – Zapytaj pan ludzi, to panu powiedzą.

Ćwiczenie 3. Rozdajemy grupom kratki z odbitkami tekstu i następującymi poleceniami: Zastanów się, czy bohaterowie felietonu są przedstawicielami wsi, czy miasta? Jaką gwarą rozmawiają? Odszukaj cechy językowe przedstawionej gwary.

Wnioski. Jest to przykład gwary warszawskiej. Zawiera ona cechy dialektu mazowieckiego: mieszanie grup *ke, ge* i *kie, gie* (*figure ma takie, na drugie strone, czapkie*), charakterystyczny przyrostek *-ak*: *Chojrak*, swoiste lub potoczne słownictwo: *graty, wybebeszył, zmiatać, niemożliwe, cwajnos, drania, oblatwić*. Gwarą miejską posługuje się niewykształcona część ludności miasta.

Na podstawie kolejnych ćwiczeń spróbujemy się dowiedzieć o to, czy grupy o zbieżnych interesach i zainteresowaniach posługują się własną, odrębną leksyką i w jakim celu.

Ćwiczenie 4. Grupa I. Jaka grupa ludzi używa następujących wyrazów: *latarnia* «*głowa wilka*», *patry* «*oczy*», *trąba* «*pysek psa*», *farba* «*posoka, krew*», *łyżki* «*uszy sarny*», *badyle* «*nogi*», *sluchy* «*uszy zajaca lub dzika*». Znajdź inne przykłady w słowniku.

Grupa II. Podaj przykłady słownictwa technicznego na podstawie słownika, lub: Z jakiego słownictwa pochodzą następujące wyrazy, wyrażenia i zwroty: *siedzieć komuś na kole, jeździć wachlarzykiem, łapać gumę, wozic na kółku, zrobić podwójną główkę*. Czy w tworzeniu tego rodzaju słownictwa biorą udział emocje, wyobrażenia, przeniesienie znaczeń? W jakim znaczeniu funkcjonują te słowa w języku ogólnopolskim?

Grupa III. Z jakiego słownictwa pochodzą i jakie mają znaczenie w języku ogólnym (dosłowne czy przenośne) następujące wyrazy, wyrażenia i zwroty: *na czyjeś konto, podsumowanie, bilans, wyrównać rachunki, spisać na straty, mieć czyste sumienie*.

Grupa IV. Jaką specjalność określa niżej podane słownictwo: *aparaciarz* «*pracownik sprawdzający stan i działanie aparatów oddechowych oraz innych przyrządów i urządzeń ratowniczych*»; *budowacz* «*robotnik zatrudniony przy zabezpieczaniu wyrobisk obudową drewnianą lub stalową*»; *chodnikarz* «*górnik wyspecjalizowany w drążeniu chodników w kopalniach*».

Grupa V. Określ grupę zawodową, która używa następującego słownictwa: *konduktor* «*złodziej kradnący na gościach*»; *kataryniarz* «*wytrawny złodziej*», *dział* «*policjant*», *ochlap* «*wyrok sądowy*», *klawisz* «*strażnik więzienny*». W jakim celu nadano inne znaczenie wyrazom ogólnopolskim?

Grupa VI. Podaj wyrażenia i zwroty charakteryzujące środowisko uczniowskie.

Po wykonaniu ćwiczeń spróbujemy wysnuć wnioski. Młodzież winna odpowiedzieć na pytania: Jak możemy sklasyfikować poznane gwary? Co nazwiemy zawodową odmianą języka, gwarą zawodową, a co środowiskową? Które z gwar są tajne, a które ekspresywne? Podaj ich cechy. Dlaczego nadaje się nowe znaczenie wyrazom funkcjonującym w języku ogólnopolskim i jaką rolę odgrywa metaforyka środowiskowa? Jaki jest system gramatyczny nowo poznanych odmian języka ogólnonarodowego? Własne wnioski możemy porównać z wiedzą zawartą w podręczniku, a zainteresowanych problemem uczniów odesłać do odpowiedniego artykułu Z. Klemensiewicza⁷ lub prac innych autorów⁸.

⁷ Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, [w:] „Składnia, stylistyka i pedagogika językowa”, Warszawa 1982.

⁸ Zob. K. Handle, E. Rzetelska-Feleszko, „Przewodnik po językoznawstwie polskim”, Warszawa 1977, gdzie znaleźć można potrzebną bibliografię.

W domu. Tematy do wyboru: 1. Napisz krótki felieton lub ulóż scenkę rodzajową z zastosowaniem gwary miejskiej. Podkreśl charakterystyczne słownictwo. Wypisz odrębne formy fonetyczne, słowotwórcze, fleksyjne; 2. Zapisz w formie wywiadu rozmowę z rodzicami lub wybranymi osobami o języku używanym w ich zawodzie. Wypisz charakterystyczne słownictwo i objaśnij je.

Genowefa Surma

ONOMASTIKA JAKO SPOLEČENSKÁ VĚDA VE VÝUCE A ŠKOLSKÉ PRAXI

SBORNÍK PŘEDNÁŠEK, Z. I CELOSTÁTNÍHO SEMINÁŘE, 9–10 ŘÍJNA 1984.
ONOMASTIKA A ŠKOLA, SV. I, HRADEC KRÁLOVÉ 1984

9–10 października 1984 r. Pedagogická fakulta w Hrodcu Králové w ramach obchodów 25. rocznicy swego założenia zorganizowała seminarium na temat: *Onomastika jako společenská věda ve výuce a školské praxi*. W seminarium tym wzięli udział onomaści ze wszystkich czeskich i słowackich uniwersytetów i samodzielnych wydziałów pedagogicznych, z Czeskiej i Słowackiej Akademii Nauk. Wiosną 1985 r. ukazał się zbiór materiałów z tego seminarium, rozpoczynający nową edycję pod ogólnym tytułem „Onomastika a škola”.

Zadaniem seminarium było zbadanie stanu i wykorzystania onomastyki w procesie nauczania szkół wyższych, a też form i metod badań onomastycznych, które stosowane są w tych uczelniach (s. 1). Dużo uwagi poświęcono udziałowi nazw własnych w szkolnej praktyce, np. przy nauczaniu ortografii, fleksji, przy przedstawianiu rozwoju języka, stosunku języka literackiego do gwar itp. Referaty i komunikaty wygłoszone w czasie seminarium wykazały, że chociaż onomastyka nie jest oddzielnym przedmiotem nauczania, ze względu na korzyści, jakie daje analiza onomastyczna, może i powinna być włączona do programu studiów, np. przy leksykologii, semantyce, dialektologii, historii, archeologii, historii kultury itd. Może również być wykładana na zajęciach specjalizacyjnych (výběrový seminář).

Soborník přednášek přináší 26 tekstův vystupění, zgrupovaných orientacyjně w cztery całości tematiczne. Referaty: *K didaktickému významu studie proprii* (I. Lutterer, Praga), *Stav a potreby onomastického výskumu na Slovensku* (V. Blanár, Bratislava), *Úkoly české onomastiky a spolupráce vysokých škol* (M. Knappová, Praga) oraz *Stav a perspektivy onomastického výskumu na Moravě a ve Slezsku* (R. Srámek, Brno) przynoszą ogólną charakterystykę osiągnięć czeskiej i słowackiej onomastyki, omawiają stan zaawansowania prac przy kartotekach nazw miejscowych, terenowych i osobowych Czech, Moraw, Śląska, Słowacji, prezentują rozpoczęte prace nad słownikami i atlasami nazewniczymi, zwracają uwagę na najbliższe zadania, na rozszerzenie badań w zakresie, np. hydronimii, chrematonimii, onomastyki literackiej. Rozległe plany wymagają współpracy wszystkich środowisk naukowych. W wielu pracach powinni uczestniczyć też studenci, pomagający nie tylko w gromadzeniu materiału, ale i jego opracowaniu. Zwrócono uwagę na duże teoretyczno-metodologiczne wartości badań onomastycznych. Jak píše I. Lutterer: „Obrovskou predností onomastiky je to, že směřuje k tvůrčí syntéze dílčích poznatků lingvistických, historických a geografických, že je jakýmsi svorníkem vědy o člověku s vědami o přírodě” (s. 5).

Następna grupa referatów prezentuje dorobek uczelni pedagogicznych w badaniach onomastycznych oraz praktyczne problemy ich organizowania. Piszą o tym: J. Matejčík (Bańska Bystrzyca): *Z problematiky výskumu živých osobných mien*, N. Bayerová (Ostrawa): *Výzkum antroponymie slezských nářečí*, M. Blicha (Preszów): *Onomastika a odborná prax* (ŠVOČ, diplomové práce), L. Kuba (Usti nad Łabą): *Onomastika jako učební předmět na PF v Ústí nad Labem*, J. Pleskalová (Brno): *Zpracování pomístních jmen Moravy a Slezsku v diplomových pracích*, E. Krošláková (Nitra): *Onomastika na katedre slovenského jazyka a literatury na Pedagogickej fakulte v Nitre*. Referenci zwrócili uwagę na sposoby włączenia onomastyki do planu studiów, np. w wykładach monograficznych, seminariach specjalizacyjnych. Studenci wykazują zwykle duże zainteresowanie problematyką nazewniczą, pomagają w gromadzeniu materiału, chętnie podejmują się pisania prac dyplomowych z tej dziedziny. Przedstawiono też konkretne przykłady studenckich prac przy opracowaniu nazw terenowych Moraw i Śląska w latach 1969–1984.

Bardziej szczegółowa tematyka wykorzystania toponimii i antroponimii w praktyce szkół wyższych, a też średnich i nawet podstawowych, znalazła odbicie w referatach: *Vlastní jména v jazykovém vyučování* (P. Hauser, Brno), *Možnosti využitia priezvisk pri vyučovaní slovenského jazyka na vysokých školách* (K. Habovštiaková, Nitra), *Anoikonymie pohraničí ČSR a možnosti školní praxe* (P. Prokop, Praga), *Miesto onomastiky vo vyučovaní vývinu slovenského jazyka* (P. Žigo, Bratislava), *Etnonymická lexika a vyučovanie* (M. Opělová-Károlyová, Ostrava), *Možnosti využití toponomastiky na nižším stupni ZŠ* (J. Fikejz, Hradec Králové), *Literárna onomastika a vysoké školy* (M. Majtán, Bratislava). Autorzy referatów ukazali możliwości wykorzystania materiału onomastycznego w zajęciach dotyczących historii języka, leksykologii. Mocno podkreślono fakt, że studenci – przyszli nauczyciele – powinni w uczelni uzyskać podstawową wiedzę z zakresu onomastyki. Jest ona niezbędna w praktyce szkolnej, np. przy nauce ortografii, fleksji. Postulowano również opracowanie i wydanie podręcznika onomastyki, przydatnego studentom i nauczycielom.

Ostatnia grupa referatów nieco luźniej wiąże się z głównym tematem seminarium, przedstawia pewne szczegółowe zagadnienia. Onomastyki literackiej dotyczy tekst S. Pastyřika (Hradec Králové) o nazwach bohaterów sztuki Mirosława Horniczka pt. „Malá noční inventura”. B. Dejmek (Hradec Králové) pisze o slangowych nazwach osób i slangowych nazwach terenowych, ich genezie i budowie. M. Čejka (Brno) w referacie: *Nomina propria, jejich sémantika a forma* omawia możliwości wykorzystania materiału nazewniczego w analizie semantycznej. A. Polívková (Praga) poświęca swą uwagę zagadnieniom poprawnego używania nazw własnych, zwłaszcza przenoszeniu nazw obcych na grunt czeski. J. Diblík (Hradec Králové) przedstawia problemy dotyczące pisowni kilkuwyrazowych nazw osiedli i dzielnic miast, np. Hradca. Zagadnień ortograficznych dotyczy też referat: *O výjime pravopisu vlastních mien* (L. Bartko, Preszów). D. Kremzerová (Ostrava) omawia wyniki przeprowadzonej wśród studentów i uczniów Ostrawy ankiety dotyczącej wahania rodzaju nazw własnych typu Břeclav, Teleč, Olomouc, a R. Žilova (Nitra) niektóre zagadnienia związane z dwujęzycznymi oronimami Kremnickich Wierchów.

Seminarium zostało bardzo dobrze ocenione przez uczestników, umożliwiło wymianę doświadczeń, wykazało potrzebę ujednoczenia metodologii badań onomastycznych w różnych ośrodkach naukowych, by była ona zgodna z ogólną koncepcją czechosłowackiej onomastyki. Uznano też konieczność organizowania podobnych spotkań w przyszłości.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

IGOR A. MEL'ČUK I ALEKSANDER K. ŻOLKOVSKIJ, *TOJKOVO-KOMBINATORNYJ SLOVAR' SOVREMENNOGO RUSSKOGO JAZYKA. OPYT SEMANTIKO-SINTAKSIČESKOGO OPISANJA RUSSKOJ LEKSIKI*. VĚNA 1984 (WIENER SLAWISTISCHER ALMANACH, SONDFERBAND 14, LINGUISTISCHE REIHE, HERAUSGEGEBEN VON T. REUTHER)

Żadne przyszłe dzieło leksykograficzne, nawet przeznaczone dla tzw. szerokiego odbiorcy jako informator służący użytkowi bieżącemu, nie zaś stanowiące zbiór pogłębionych analiz dla ludzi, którzy zajmują się językiem specjalistycznie, nie będzie mogło uniknąć niełatwej konfrontacji z propozycją metodologiczną zespołu pod kierunkiem Igora Mielczuka, Aleksandra Żółkowskiego i Jurija Apresjana zawartą w książce, którą się tu zajmujemy. Propozycję tę z uwagi na rozmach nowatorski i głębię opracowania historia leksykografii będzie traktować z pewnością jako jeden z rzadkich „słupów milowych” w rozwoju tej społecznie najważniejszej dziedziny językoznawstwa. Autorzy wysoko podnieśli poprzeczkę, przed którą stają leksykografowie.

Oczywiście, szczególną doniosłość ich praca ma dla opracowań leksykograficznych języka rosyjskiego. Wprawdzie omawiany tom przedstawia tylko paręset artykułów hasłowych, ale są to przeważnie hasła bardzo ważne i trudne. Ich bogata zawartość będzie musiała zostać w ten czy inny sposób uwzględniona przez tworzone w przyszłości słowniki rosyjskie.

Powiem od razu na wstępie, jakie aspekty opracowania mam głównie na myśli, kiedy traktuję je jako swoiste wyzwanie i fundamentalny „paradygmat”.

Po pierwsze, chodzi o porządek prezentacji materiału. *Słownik* realizuje przemyślany w najdrobniejszych szczegółach system leksykograficzny, którego z góry przewidziane i oznaczone, a merytorycznie ważne rubryki występujące w stałej kolejności są zapelniane w poszczególnych artykułach hasłowych (przy czym nie chodzi bynajmniej o znany podział na informację morfologiczną, stylistyczną, „znaczenia” i frazeologię w zwykłym ujęciu). Kontrastuje to jaskrawo z powszechną praktyką podawania gąszczy słabo odróżnionych pod względem jakości i relacji konkretów, często w sposób daleki od jakiegokolwiek porównywalności międzyhasłowej.

Po drugie, chodzi o coś mającego z gruntu odmienną naturę: o bogactwo i świeżość obserwacji szczegółowych dotyczących relacji i użyc konkretnych rosyjskich jednostek leksykalnych. W zasługującym na podziw i budzącym żywe odczucia pietyzmie dla materiału są autorzy godnymi spadkobiercami V. I. Dala i innych klasyków leksykografii rosyjskiej. Ale nie jest to zwykle kolekcjonerstwo. Mamy tu często do czynienia z odkryciami typu analitycznego, nie z wpadającymi w rękę gotowymi okazami, lecz z czymś, co się wylania jako odpowiedź na metodycznie stawiane pytania; zwraca tu zwłaszcza uwagę tzw. materiał negatywny. W tym wzbogaceniu dzieła ogromną rolę heurystyczną odegrała właśnie teoria leżąca u jego podstaw i jego system leksykograficzny.

Słownik Mielczuka i Żółkowskiego jest jedną z tych książek, do których szczególnie wyraziście stosuje się, i to na sposób melancholijny, powiedzenie „habent sua fata libelli”. W roku jego wydania – 1984 – minęło dwadzieścia lat od chwili, kiedy rozpoczynający wówczas zaledwie drugi dziesiątek lat swej drogi naukowej, ale już dość powszechnie uznani za znakomitych lingwistów moskwićanie – I. A. Mielczuk i A. K. Żółkowski, do których dołączył się wkrótce wybitny językoznawca Jurij Apresjan, a w ślad za nim inni, młodsi – wystąpili z oryginalną koncepcją całościowego opisu składni i semantyki języka naturalnego. Koncepcja ta w późniejszych latach przybrała dojrzały i szczegółowo opracowany kształt tzw. modelu „sens \Leftrightarrow tekst” (por. w szczególności Mel'čuk 1974). Integralną częścią projektowanego opisu miały być – powiązane z siecią stosunków składniowych i przekształceń abstrakcyjnych i mniej abstrakcyjnych obiektów, poczynając od warstwy „sensów”, a kończąc na tekście empirycznym – hasła słownikowe o swoistym kształcie, zarówno co do zawartości, jak i zapisu.

Hasła takie – w pewnym wyborze – były opracowane sukcesywnie przez głównych autorów oraz ich współpracowników i uczniów (do koła tego należało około 20 osób). To i owo publikowano w sposób rozproszony. W miejscu narodzin pełnej rozmachu koncepcji lingwistycznej choćby częściowe podsumowanie wieloletniego wysiłku badawczego (takim jest właśnie omawiane dzieło) nie mogło się jednak (również z przyczyn osobowych) doczekać publikacji. Na nowym – od roku 1977 – terenie niestrudzonej i pełnej inwencji działalności Igora Mielczuka – w Kanadzie – ten główny *spiritus movens* całego przedsięwzięcia starał się do takiej publikacji doprowadzić. Niestety, załamanie się wydawnictwa Anthony Vanka (Linguistic Research Inc. w Edmontonie), które miało materiały grupy moskiewskiej udostępnić, przecięło zaawansowany już proces edytorski. I dopiero entuzjazmowi i zaangażowaniu grupy sławistów austriackich związanych z Wiener Slawistischer Almanach, z Tilmanem Reutherem na czele, zawdzięczamy to, że nieprzeciętne dzieło ruscystyczne i leksykograficzno-metodologiczne wchodzi w postaci zwartego, dość potężnego tomu (992 s.) do światowego obiegu nauki. W jego powstaniu zasadniczą rolę odegrała pomoc finansowa Kanadyjskiej Federacji Nauk Humanistycznych i Kanadyjskiej Rady do Spraw Badań Społecznych i Humanistycznych.

Dzieło to nie jest zresztą publikacją odosobnioną. Do tego samego nurtu leksykografii należy znakomity angielsko-rosyjski słownik synonimiczny Apresjana, Botjakowej i ich współpracowników (Apresjan, Botjakova et al. 1979), słownik czasowników rosyjskich i węgierskich Apresjana i Pála (Apresjan, Pall 1982), wybór haseł francuskich Mielczuka (bez porównania szczuplejszy od omawianego tomu; Mel'cuk et al. 1984).

Pełna charakterystyka i ocena słownika wiedeńskiego, którego redaktorem naczelnym jest Igor Mielczuk, nie jest możliwa bez uwzględnienia ogólnej koncepcji modelu „sens⇒tekst” i jej właściwości. Omawianie tej koncepcji wymagałoby wszakże osobnego studium, na które tu nie ma miejsca. Mówiąc w dalszym ciągu o naszym słowniku, ograniczę się zasadniczo do aspektów wyraźnie leksykograficznych obrazu proponowanego przez autorów.

Zgodnie z trafną charakterystyką podaną we *Wstępie*, TKS (słownik interpretacyjno-kombinatoryczny, czyli „tolkovo-kombinatornyj slovar”) odznacza się następującymi cechami generalnymi.

1. Jest to słownik aktywny (w przeciwstawieniu do słowników pasywnych, które można by też nazwać diagnostycznymi; tzn. ma on podawać informację na temat sposobu ukształtowania wypowiedzi, informację potrzebną przy założeniu, że znana jest myśl, którą się chce wyrazić).

2. Jest to słownik uniwersalny (a nie wyspecjalizowany); tzn. obejmuje on wszelkie aspekty, relacje czy działy języka, np. synonimię, frazeologię, łączliwość itd.

3. Zgodnie z tradycją TKS wprowadza informację encyklopedyczną; informacja ta jest jednak w założeniu dobierana spośród tych tylko elementów, które są potrzebne przy poprawnym posługiwaniu się wyrażeniami, a przy tym przewiduje się dla niej specjalny sposób odrębnej prezentacji.

4. Jest to słownik czysto teoretyczny; tzn. jest on przeznaczony dla językoznawców jako zbiór studiów specjalistycznych pisanych bez troski o zaspokojenie takich czy innych potrzeb praktycznych tego czy innego kręgu odbiorców niejęzykoznawców; zakłada się, że dzieło takie może pomóc w likwidacji „przepaści między leksykografią a językoznawstwem teoretycznym” (s. 74); nie wyklucza się wszakże, że pewne zastosowania praktyczne mogą się wyłonić, np. w dziedzinie automatycznego przetwarzania tekstów, w glottodydaktyce, w literaturze poprawnościowej.

5. TKS jest słownikiem maksymalnie eksplicytnym (formalnym) i systematycznym; tzn. wszystko, co autorzy mają do powiedzenia, ma być powiedziane jawnie i w sposób pełny, bez odwołań do intuicji, przykładów itp., a zarazem poprawny (bez błędnych kół) oraz zestandaryzowany według przyjętych schematów ogólnych.

Dwie ostatnie cechy uznają autorzy – słusznie – za wyróżniające ich słownik na tle całokształtu literatury leksykograficznej.

Swój eksperyment analityczno-deskrypcyjny przeprowadzają autorzy na około 250 jednostkach (włączając w to nie tylko pojedyncze wyrazy graficzne, lecz i frazeologizmy), głównie z zakresu zwykłych rzeczowników i czasowników, wyjątkowo tylko przymiotników i przysłówków. Rozrzut tematyczny jest dość znaczny: mamy tu *verba sentiendi* i *verba dicendi* obok czasowników oznaczających czynności fizyczne, nazwy urzędzeń, instytucji, substancji, części ciała, nazwy abstrakcyjne itd.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na to, że „nietypowych” wyrażeń uwzględnili autorzy zaledwie kilka (*drug drugu, ty, vy*). W szczególności zupełnie brak reprezentacji przymiotników, spójników, a nade

wszystko partykuł. Byłoby rzeczą bardzo interesującą dowiedzieć się, jak autorzy koncyrowaliby artykuły poświęcone takim niesłychanie częstotliwym wyrazom, jak *daže* (nawet) lub *ved'* (przecież). Nieco więc upraszczają oni sprawę twierdząc, że w ich tomie reprezentowane są „po možnosti, vse sloi leksiki” (s. 75). Na stronie 76 wskazują oni wprawdzie osobno jako swój cel pokaz opisu wyrażen „pełnoznaczonych”, co może sugerować, że wyrażeniami „niepełnoznanymi” nie chcą się zajmować w tej samej mierze (choć trudno jest uchwycić, w jakim sensie na przykład partykuły są wyrazami „niepełnoznanymi”); ale pozostaje to w niejkiej sprzeczności z wysuniętym na czoło na tej samej stronie założeniem „prezentacji możliwie największej liczby semantycznych typów wyrazów”.

Jednostką opisu w TKS jest leksem lub frazeologizm wzięty w jednym znaczeniu. Artykuły hasłowe poświęcone bliskim pod względem znaczenia lekseom łączone są w „wokabulary”. W „wokabularach” wyróżnia się leksemy o wspólnej części znaczeniowej, lecz bez regularnego stosunku semantycznego (np. *vysota* I. – wymiar, *vysota* II. – np. cen), leksemy w regularnym stosunku semantycznym (np. *spat'* I. 1. – w znaczeniu literalnym, *spat'* I. 2. – «jak gdyby spać»); nb. powstaje tu wątpliwość, czy użycia metaforyczne powinny być traktowane jako podstawa osobnych „leksemów”, jak mógłby to sugerować przykład *spat'*, i czy rzeczywiście taka była intuicja autorów; w cytowanym przykładzie *spat'* jest osobną wokabulą przeciwstawioną *spat'*² «współżyć płciowo»), leksemy w maksymalnie regularnych stosunkach semantycznych (np. *skorost'* I a. – parametr, *skorost'* I b. – wysoka wartość tego parametru).

W ten sposób rozstrzygają autorzy dręczący leksykografów problem homonimii/polisemii. Jest to ujęcie nie wywołujące sprzeciwu. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że rozróżnienie „regularnego” i „maksymalnie regularnego” stosunku semantycznego nie jest ostre; ograniczenie udziału „wycucia” w tym odniesieniu, zgodnie z dewizą autorów, wymagałoby zapewne wprowadzenia listy stosunków „maksymalnie regularnych”.

Artykuł hasłowy obejmuje 10 „stref”: 1) informacja morfologiczna, 2) kwalifikatory stylistyczne, 3) interpretacja („tolkowanie”), 4) model rekcji, 5) ograniczenia nałożone na model rekcji, 6) przykłady ilustrujące 4) i 5), 7) funkcje leksykalne, 8) ilustracje wykorzystania funkcji leksykalnych, 9) informacja encyklopedyczna, 10) odsyłacze do artykułów słownikowych poświęconych idiomom z danym leksemem (do których nie należą wyrażen ujęte za pomocą funkcji leksykalnych).

Do opisu „idiomów” wypada zgłosić następującą uwagę. Obok niewątpliwych jednostek leksykalnych, tzn. ciągów semantycznie nierozkładalnych, w tej rubryce pojawiają się też wskazania na charakterystyczne typy użycia w określonych warunkach sytuacyjnych lub tekstowych wyrażen według wszelkiego prawdopodobieństwa zachowujących normalny walor znaczeniowy swych składników. Przykładem niech będzie wyrażenie *bud' drugom* «bądź przyjacielem» używane przy prośbie o przysługę (s. 300). Odnotowywanie przypadków tego rodzaju jest rzeczą niesłychanie cenną. Z punktu widzenia teorii języka jednak konieczne jest stanowcze odgraniczenie od siebie wskazanych kategorii (por. pojęcia „conventions of usage”, Morgan 1978, pojęcie „textual regulation”, Bogusławski 1979).

Głównymi składnikami wyróżniającymi TKS jako opracowanie swoiste są: „interpretacje” w tym kształcie i na tym poziomie precyzji, jakie są im właściwe w TKS; informacje „rekcyjne”, które w swej istocie są wprowadzeniem leksemu do właściwej wielkości, której ma on służyć, tzn. zdania, a więc dają obraz składniowy leksemu: nade wszystko zaś clou całości – „funkcje leksykalne”; do tego można dodać szczególny sposób odrębnego opracowania informacji encyklopedycznej w pewnych hasłach, niekiedy bez porównania bogatszej niż w zwykłych słownikach, a nawet stanowiącej samodzielne szkice rzeczowej charakterystyki obiektu, konkurujące tezy zawsze ku aprobachie ekspertów z odpowiednich dziedzin(?) z prawdziwymi encyklopediami (dobrym przykładem może tu być rozdział *Vidy iskusstva* w hasle *iskusstvo* «sztuka»).

„Interpretacje” polegają na przedstawieniu schematu zdaniowego ze zmiennymi na miejscu „aktantów” oraz zrównania go z innym rozbudowanym schematem zdaniowym rozczłonkującym treść poprzedniego schematu za pomocą konstrukcji wielowrazowej. W takich konstrukcjach wykorzystują autorzy niektóre wyrażen umowne należące do metajęzyka objaśnień, np. *kauzirovat'*, ale w większości wypadków odwołują się do doskonale znanych, zwykłych wyrażen, z tym że nie mogą być one dobierane bezładnie: obowiązuje żelazny zakaz błędnych kół (a więc jeżeli w objaśnieniu wyrażenia *a* uczestniczy wyraz *b*, w objaśnieniu wyrazu *b* nie może się pojawić *a*).

Definicje, bo tak wypada nazwać interpretacje TKS, odznaczają się znakomicie skrojoną równowagą

między ich przejrzystością, potocznością, naturalnością i w efekcie przystępnością (mimo że nie były to ze względu na teoretyczny charakter dzieła właściwości z góry zakładane) a dokładnością i ścisłością prezentacji znaczeń. Dla każdego, kto miał do czynienia z operacjami semantyczno-leksykograficznymi, widoczna jest olbrzymia praca analityczna, jaka stoi zwykle za krótkim zapisem podanym w TKS. Jest rzeczą oczywistą, że analiza semantyczna na propozycjach TKS się nie kończy, że można ją ulepszać i nawet w pewnych wypadkach korygować, ale dorobek autorów jest imponujący.

Aby zorientować w kształcie interpretacji TKS, podam jeden przykład: *Vrezat' I. X vrezal Y v W = kauzirorav posredstvom ostrogo instrumenta pustotu v fizičeskom tele W. X zakrepil v etoj pustote predmet Y tak, čto Yzapolnil ee, vozmožno celikom pomestivšis' v nej.* Por. u Ożegowa: „vstavit' v vyrezannoe mesto” (jest to oczywiście charakterystyka niedokładna: *vrezat'* implikuje zarówno umocowanie, jak i wypełnienie miejsca pustego).

Centrum informacji składniowej stanowi pogładowe tabelaryczne zestawienie aktantów w ujęciu semantycznym z przyporządkowanymi im wykładnikami morfologicznymi (włączając w to przyimki i spójniki) w ich całej różnorodności, przy skrupulatnym odnotowywaniu obligatoryjności lub nieobligatoryjności miejsc syntaktycznych. Wiele wysiłku włożyli autorzy w prześledzenie możliwych i niemożliwych lub „niepożądanych” kollokacji składników różnych pod względem zapełnianych przez nie miejsc walencyjnych; tak np. na s. 313 zwraca się uwagę na to, że tylko w związku z jednostkami równorzędnymi można użyć czasownika *družiti*, tak iż zdania w rodzaju *Volgograd družit s Polšej* są zakwalifikowane negatywnie. Niejedna obserwacja w tym zakresie może się wydać zrozumiała sama przez się; nie dziwi kompletny brak takich informacji w zwykłych słownikach jednojęzycznych. Ale dla drobiazgowej analizy teoretycznej są to informacje bezcenne; a i glottodydaktyka może tu wiele skorzystać.

Bez wątpienia największej miejsca w większości hasel zajmuje dział poświęcony „funkcjom leksykalnym”: niekiedy dział ten rozciąga się na przestrzeni paru lub kilku stron.

W tym to dziale realizuje się główna dewiza TKS zasygnalizowana w części *k o m b i n a t o r y c z n y* jego nazwy: pokazywać drogę przejścia od zdania z danym wyrażeniem do zdań z innymi wyrażeniami, zdań, w których wprowadzamy określone modyfikacje treściowe, łącznie z modyfikacją zerową lub bliską zeru (synonimia).

Omówienie funkcji leksykalnych we *Wstępie* zajmuje około 10 s., czyli mniej więcej 2/5 całego tego rozdziału. A jest to i tak ujęcie bardzo skrótowe. Trudno byłoby więc podawać w tym miejscu jakiś obraz całokształtu wprowadzonych przez autorów funkcji leksykalnych. Parę przykładów niech wystarczy: *Oper₁ (arest) = proizvodit'*; *Cap (universitet) = rektor*. Chodzi, ogólnie rzecz biorąc, o kombinację danego pojęcia z pewnym innym, oznaczonym w symbolu funkcji leksykalnej, i dobór odpowiedniego wyrażenia (pojedynczego wyrazu na miejscu możliwych dwóch lub więcej w kombinacji albo też połączenia wyrazów, z których jeden reprezentuje dany leksem), które stanowi wartość danej funkcji przy przyjęciu opisywanego leksemu za jej argument.

W pracę teoretyczną nad funkcjami leksykalnymi włożył Igor Mielczuk (a także jego współpracownicy) niewątpliwie największy wysiłek. Jego owocem jest obraz bardzo rozbudowany w porównaniu z pierwotną koncepcją z połowy lat sześćdziesiątych. Obecnie obok „prostych funkcji standardowych” wprowadza się funkcje „niestandardowe” (np. *s soderżaniem na domu (arest) = domašnij*) i „założone”.

Lista standardowych funkcji leksykalnych jest stała; stały jest też ich porządek. Odpowiednio do tego leksemu hasłowe są poddawane systematycznym próbom znalezienia wartości kolejnych funkcji leksykalnych przy przyjęciu danego leksemu za argument.

Na tej zasadzie z danym leksemem zostają powiązane formacje słotwórcze, wyrażenia „niemotywowane” danym leksemem, frazeologizmy i zwykle połączenia wyrazowe (których składnikiem jest ten leksem) ujęte jako konkretna (i podana w gotowej postaci) realizacja pewnego abstrakcyjnego układu relacji powtarzających się, jeżeli nie w całej leksyce, to przynajmniej w jej względnie znacznych partiach (w wypadku funkcji niestandardowych w poszczególnych lub nielicznych leksemach). W ten sposób autorzy wydobywają i odzwierciedlają ukryte niejednokrotnie pod powierzchnią zróżnicowanej postaci zewnętrznej istotne proporcje, istotną symetrię, a więc relacyjną identyczność wyrażen; a proporcja, symetria, identyczność należą przecież do najrdzenniejszej natury języka. To wewnętrzne spoiwo łączy z danym leksemem w niemechaniczny i uporządkowany sposób w jednym artykule hasłowym niekiedy liczne dziesiątki wyrażen.

Na temat kluczowego dla TKS działu funkcji leksykalnych trzeba jednak poczynić pewne uwagi dyskusyjne.

Sprawa pierwsza. Zadeklarowaną intencją autorów jest nadanie wyrazowi „funkcja” w tym odniesieniu sensu matematycznego, tzn. sensu, przy którym chodzi o przyporządkowanie pewnej wielkości jakiemuś obiektowi stanowiącemu dla tego przyporządkowania argument. Taką jedną wielkością może być naturalnie również zbiór, do którego należą elementy w liczbie od 2 wzwyż, a więc zbiór niejednostkowy. Dlatego sam w sobie fakt, iż w zapisach TKS bardzo często pojawia się w rubryce poświęconej jakiejś funkcji leksykalnej nie jedno wyrażenie, lecz dwa lub kilka, nie musi dziwić.

Kłopot zaczyna się w momencie, kiedy wyrażenia w takiej serii okazują się różnoznacne (i to nie tylko przez zajmowanie różnych miejsc na jakiejś ciągłej skali, np. intensywności, o czym wspominają A. K. Zołkowskij, I. M. Mel'čuk 1966: 48). Problem polega na tym, że zasada przyporządkowania leksemowi / pewnego zestawu wyrażeń w_1, w_2, \dots , na podstawie „funkcji leksykalnej” jest semantyczna lub składniowo-semantyczna: określona modyfikacja treściowa (układu treści) wymaga postawienia na miejscu / czegoś innego. Jeżeli jednak wyrażenia w ten sposób zestawione są różnoznacne, a leksem jest wzięty z założenia w jednym znaczeniu, to musi to oznaczać, że albo „funkcja leksykalna” nie jest funkcją w zwykłym sensie matematycznym, lecz jakąś inną relacją (której istota byłaby wielce enigmatyczna), albo też faktycznie chodzi nie o jedną funkcję, lecz ich większą liczbę, przy czym każda z nich przyporządkowuje leksemowi / inne wyrażenie (czy też wyrażenia); pojawianie się w toku pracy nad TKS coraz nowych, bardziej szczegółowych funkcji leksykalnych z tą właśnie możliwością pozostaje w zgodzie.

Przykładem wielkości, która aż się prosi o rozszczepienie, jest Incep. Do funkcji tej pasują, powiedzmy, przy argumentie *spat'*, zarówno *zasnut'*, *zasypat'* jak *načat' spat'* i *načinat' spat'*; są to wszystko nośniki sensów bardzo różnych (por. m. in. *načal zasypat'*; **načal načinat' spat'*).

Może się więc okazać, że dany symbol „funkcji leksykalnej” jest etykietą pewnej alternatywy rzeczywistych funkcji leksykalnych, może i mających jakieś właściwości wspólne, ale mimo to odrębnych, albo też został użyty do oznaczenia wartości jednej rzeczywistej funkcji leksykalnej (lub paru takich funkcji), a zarazem jakichś skojarzonych z tamtą wartością wielkości odrębnych, być może nie dających się ująć za pomocą żadnej „funkcji leksykalnej” (bo pozbawionych jakiegokolwiek regularności), albo wreszcie został użyty do oznaczenia samych tylko takich wielkości idiosynkratycznych, nieredukowalnych. Te ostatnie sytuacje wskazywałyby na to, że symbol został wprowadzony co najmniej w danym wypadku, albo może nawet w całości słownika, bez należytej (tzn. przede wszystkim należytej zobiektywizowanej) charakterystyki, jako niejasny znaczek mnemotechniczny odsyłający do jakiegoś niedostatecznie wyklarowanego poczucia autorów (oczywiście niedostępnego innym). Byłoby to zjawisko wysoce niekorzystne, ponieważ o zbiorze wyrażeń opatrzonych danym symbolem nie dałoby się powiedzieć nic oprócz tego, że został właśnie wyodrębniony przez autorów, a wzajemne powiązanie owych wyrażeń, odpowiednio do tego, stałoby się czymś nie do zakwestionowania, bo treścią symbolu byłoby faktycznie samo to powiązanie *t y c h a t y c h* wyrażeń w poczuciu autorów; za symbolem kryłaby się więc teza pusta.

Przypadków ewidentnej różnoznacności wyrażeń zebranych pod wspólnym symbolem nie jest w udostępnionych artykułach bardzo wiele, ale jest ich jednak sporo. Oto przykład: $Real_1^{II}$ (*pamjat' ob Y-e*) = *byt' veren; ne posramit'*, *byt' dostoin* – z głosami samych autorów komentującymi opisowo różnice między wyrażeniem przed średnikiem i wyrażeniami po średniku (nb. te ostatnie też są oczywiście różne, choć nie zostało to uwidocznione); $Real_1^{II}$ jest objaśnione jako „realizacja w planie rzeczywistości wymagania zawartego w sensie argumentu przez pierwszego uczestnika sytuacji” (s. 87 – 88).

Druga sprawa dotyczy funkcji leksykalnych w TKS i ich roli ze względu na objaśnienia leksemu.

Wyrażenie *w* może się wiązać w sensie semantyczno-składniowym z danym leksemem / bądź tak, iż w charakterystyce / trzeba się odwołać do *w*, bądź tak, iż, odwrotnie, w charakterystyce *w* trzeba się odwołać do /, bądź tak wreszcie, że każde z tych wyrażeń w równej mierze może być charakteryzowane za pomocą drugiego (synonimy czy też dokładne synonimy).

Część funkcji leksykalnych przywołuje wyrażenia, których sens odbija wszystkie lub niektóre właściwości charakteryzowanego leksemu, a więc jeżeli jest znany, służy poznaniu danego leksemu. Tak jest w szczególności z synonimami i hiperonimami (w TKS funkcja leksykalna Gener).

Większość jednak funkcji leksykalnych wprowadza modyfikacje treściowe takie, iż to właśnie wyrażenia będące wartościami funkcji, o ile nie są rozumiane, wymagają wyjaśnienia za pomocą danego leksemu (i innych). Są to albo leksemy lub frazemy, które i tak muszą w ostateczności mieć swe własne artykuły słownikowe, albo też regularne połączenia leksemów, z których każdy musi również otrzymać swój własny artykuł słownikowy. W tych artykułach słownikowych odpowiednie leksemy i frazemy zostają zaopatrzone w charakterystykę poprzedniego typu z odwołaniem do danego leksemu albo też przewidującą ich łączenie się z klasą, do której należy dany leksem.

Autorzy TKS postanowili oba typy powiązań uwzględniać w tym samym artykule słownikowym. Wzbogaca to bez wątpliwości taki artykuł i pozwala oglądać powiązane z danym leksemem wyrażenia bezpośrednio, nie zaś na dającej się pomyśleć zasadzie alternatywnej, mianowicie poprzez znajdowanie ich w innych artykułach słownikowych na podstawie odsyłaczy, co byłoby utrudnieniem technicznym.

Nie można z tego tytułu czynić autorom jakiegoś zarzutu, choć trzeba zauważyć, że przy rzeczywistym opracowaniu całej leksyki względy ekonomii miejsca zapewne mocno przemawiałyby za systemem alternatywnym (odsyłaczowym).

Natomiast oczywiste, i w oczywisty sposób fundamentalne, rozróżnienie, o którym wyżej mówiliśmy (rozróżnienie fundamentalne również dla autorów TKS, bo *explicite* głoszą oni hierarchiczną budowę leksyki oraz zakaz kół w jej opisie – poza, należy rozumieć, zestawieniami synonimów), byłoby jednak dobrze uwzględnić w inny sposób. Mianowicie można by pomyśleć o wyraźnym ujęciu funkcji leksykalnych w odpowiednich dwóch działach. Byłoby to posunięcie korzystne nie tylko merytorycznie. Zwiększałoby ono przejrzystość obrazu zawartego w części poświęconej funkcjom leksykalnym. W obecnej postaci część ta, zwłaszcza tam, gdzie jest bardzo rozbudowana, stanowi długą, wizualnie mało zróżnicowaną sekwencję symboli i wyrażeń, przy czym motywacja ich następowania po sobie nie rzuca się w oczy.

Dodam tu, że i w obrębie proponowanych wyżej dwóch działów (zwłaszcza drugiego z nich) warto by pomyśleć o ugrupowaniach bardziej zwartych z jakimiś cechami nadrzędnymi. Przypomnijmy, że w swych wcześniejszych pracach autorzy TKS stosowali wewnętrzne zróżnicowanie funkcji leksykalnych (przeciwstawienie: „zameny” – „parametry”), nawet jeżeli nie odpowiadało ono może dokładnie temu, o czym powiedzieliśmy wyżej.

Wszystko to nie znaczy naturalnie, że w obecnej postaci TKS prezentuje chaos wyrażeń. Nawet najliczniejsze i wewnętrznie nie zróżnicowane (w sposób jawny) zestawy funkcji leksykalnych pozwalają pokazać poszczególne lub nieliczne wyrażenia w merytorycznie wyodrębnionym miejscu, nie na zasadzie zwykłego niekończącego się łańcucha, w którym nie wiadomo, co się gdzie zaczyna i co gdzie kończy.

Jest jeszcze jedna ogólna sprawa z zakresu, by tak rzec, ideologii lingwistycznej, której chciałbym tu dotknąć. Idzie o pewną różnicę wizji, jaka jest mi bliska, w porównaniu z wizją autorów TKS.

Jestem mianowicie skłonny upatrywać centralny obiekt zainteresowania w jednostce języka jako obiekcie przemiennie i dwustronnie (tzn. ze względu na własności obserwowalne i własności funkcjonalne) rozłącznym w seriach wyrażeń o charakterze ogólnym; taki obiekt może odpowiadać dowolnemu układowi cech dźwiękowych czy graficznych. W zgodzie z tym różnica między całością, którą można i trzeba uznać za realizację pojedynczej jednostki języka, a całością, którą należy traktować jako efekt połączenia różnych jednostek, ma rangę najwyższą w opisie.

Mielczuk i jego współpracownicy skupiają się na czymś zbliżonym do wyrazu tekstowego w sensie Luskowskiego (por. *Morfologia* 1984) i jego wchodzeniu w szersze całości, niezależnie od tego, czy tak jak jest on dany, a zwłaszcza od tego, czy owe całości, tak jak są dane, stanowią jednostki języka czy ich połączenia. Przy takim podejściu wśród wartości funkcji leksykalnych pojawiają się jedne i drugie obok siebie, na tej samej zasadzie. Jest to dla mnie przykry efekt systemu TKS.

Jako przykład można wziąć *Oper₁* od *помощь* lub *вливание*, gdzie wartością jest *оказыват'*, i od, powiedzmy, *анализ*, gdzie należy się spodziewać *производит'*. Tymczasem *оказыват'* (tego rodzaju) występuje tylko w wyliczalnych, indywidualnych połączeniach i jednostki stanowić nie może, natomiast *производит'* łączy się z otwartą i dającą się scharakteryzować ogólnie klasą dopełnień. Chciałoby się powiedzieć, że wprawdzie zachodzi podobieństwo *производит'* *анализ*, ze względu na *анализ*, do *оказыват'* *вливание*, ale pojawienie się czasownika *производит'* zawdzięczamy jego samoistnej sile semantycznej, nie zaś po prostu potrzebie uzdaniowienia rzeczownika, jak w drugim z wymienionych przypadków.

Szczegółowe badanie zapisów TKS pozwoliłoby zapewne sformułować niejedną uwagę na temat tych

lub innych konkretnych wyrazów rosyjskich i ewentualnych ulepszeń czy udokładnień ich interpretacji i prezentacji. Ale nie byłoby łatwo znaleźć wiele w pełni odpowiedzialnych alternatyw, jawnie górujących nad propozycjami TKS. Skrupulatność autorów jest imponująca.

Takie szczegółowe omawianie hasel TKS nie jest zresztą celem tej wypowiedzi, której ramy są z góry ograniczone.

Zakończę ją więc w tym miejscu wyrazami podziwu dla zespołu autorskiego oraz nadziei, że w przyszłości będziemy mogli korzystać z dalszych znakomitych plonów szkoły moskiewskiej.

LITERATURA CYTOWANA

- Apresjan, Botjakova et al. 1979: Ju. D. Apresjan, V. V. Botjakova et al., *Anglo-russkij sinonimičeskij slovar'*, pod red. A. I. Rozenmana i Ju. D. Apresjana, Russkij Jazyk, Moskva 1979.
- Apresjan, Páll 1982: Ju. D. Apresjan, E. Páll, *Russkij glagol – vengerskij glagol*, „Upravlenie i sočetaemost'”, vol. 1 – 2. Tankönyvkiadó, Budapest 1982.
- Bogusławski 1979: A. Bogusławski, *Performatives or metatextual comments? On the cognitive and non-cognitive linguistic conventions*, „Kwartalnik Neofilologiczny” XXVI, 1979, 3.
- Meščuk 1974: I. A. Meščuk, „Opyt teorii lingvističeskich modelej «Smysl»-«Tekst»”, Nauka, Moskva 1974.
- Meščuk et al. 1984: I. A. Meščuk et al., *Dictionnaire explicatif et combinatoire du français contemporain*, Montréal 1984.
- Morfologia 1984: „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia”, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984.
- Morgan 1978: J. L. Morgan, *Two types of convention in indirect speech acts*, [w:] Cole, P. (ed.), „Syntax and Semantics”, vol. 9: „Pragmatics”, Academic Press, New York 1978.
- Zolkovskij, Meščuk 1966: A. K. Zolkovskij, I. A. Meščuk, *O sisteme semantičeskogo sinteza. I. Stroenie slovarja*, „Voprosy teorii naučnoj informacii” 1966, 11.

Andrzej Bogusławski

ANNA BOCHNAKOWA, „TERMINY KULINARNE ROMAŃSKIEGO PÓCHODZENIA W JĘZYKU POLSKIM DO KOŃCA XVIII w.” ZESZYTY NAUKOWE UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO, PRACE JĘZYKOZNAWCZE, Z. 78, KRAKÓW 1985.

W ostatnich latach można zaobserwować wyraźne zainteresowanie specjalną odmianą leksyki, zwaną krótko terminologią. Ukazuje się wiele prac poświęconych terminom stosowanym w różnych dyscyplinach wiedzy, różniących się znacznie zasięgiem i metodologią opisu. To, że terminy zajmują coraz większy obszar we współczesnym zasobie leksykalnym, że ich liczba z każdym rokiem gwałtownie rośnie i oddziałuje na kształt leksyki ogólnej, nie ulega dziś wątpliwości.

Zaczyna powstawać problem, gdzie kończy się terminologia, a zaczyna słownictwo ogólne. Kwestia ta jest szczególnie trudna do rozstrzygnięcia w wypadku terminów należących do humanistycznych dziedzin wiedzy. Stopień humanizacji społeczeństwa jest większy dziś niż kiedykolwiek i stąd trudno wskazać z całą pewnością wyrazy, których użycie byłoby związane z przynależnością użytkowników do wąskiej grupy profesjonalistów.

Inaczej sprawa wygląda w dziedzinach technicznych, gdzie najczęściej termin ma ściśle sprecyzowane znaczenie i jest rozumiany przez wąską grupę specjalistów. Istnieje tu jakby zależność odwrotnie proporcjonalna: im bardziej wąska i wyspecjalizowana dziedzina wiedzy, tym wyraziściej zarysowane granice terminologii.

Do terminologii powszechnie znanej i używanej na co dzień należy niewątpliwie terminologia kulinarna, którą zajęła się A. Bachnakowa w monografii wydanej przez Uniwersytet Jagielloński. Uwzględniła w niej terminy romańskiego pochodzenia, które przedostały się do języka polskiego do końca XVIII w.

Autorka niewiele miejsca poświęca problemowi terminu, jego definicji i różnym ujęciom w literaturze językoznawczej. Z góry zastrzega się, że znane są jej próby opisu zjawisk leksykalnych metodą pól

wyrazowych, ale uważa, że ta metoda jest możliwa do wykorzystania w odniesieniu do niewielkiej liczby grup wyrazowych, i to rzeczownikowych. Autorka decyduje się na alfabetyczny układ materiału, starając się umieścić szereg informacji o strukturze znaczeniowej wyrazu w kolejnych hasłach.

Więcej uwagi zwraca na zagadnienie zapożyczania, jego istotę, wprowadzane przez różnych badaczy kryteria klasyfikacji. Przytacza przy tym dość bogatą literaturę zachodnią na ten temat, próbując jednocześnie krytycznie ustosunkować się do zawartych w niej koncepcji. Szkoda jedynie, że autorka nie umieściła, przynajmniej w przypisach, tłumaczeń dość obszernych cytatów w języku angielskim, francuskim, co znacznie utrudnia korzystanie z tej pracy przeciętnemu czytelnikowi.

W pierwszym rozdziale pracy daje autorka przegląd problemów, na które zwrócili uwagę językoznawcy badający zapożyczenia. Sygnalizowane kwestie to:

- kryteria identyfikacji zapożyczeń,
- rola czynników pozajęzykowych w procesie zapożyczania,
- różne typy zapożyczeń (fonetyczne, słowotwórcze, fleksyjne, wyrazowe, znaczeniowe itp.),
- źródło zapożyczenia i jego pozycja w języku dawcy i biorcy,
- stopień przyswojenia i czynniki powodujące zmiany znaczeniowe w wyrazie zapożyczonym,
- ocena potrzeby stosowania zapożyczeń (konieczność, moda).

Słownik terminów kulinarnych zajmujący trzecią część pracy poprzedza krótki rozdział, w którym autorka omawia tło pozajęzykowe, tj. wydarzenia historyczne okresu, z którego pochodzą badane terminy. Przypomina czytelnikowi wiele faktów z historii Polski (panowanie Bony, kontakty z Francją), które zadecydowały o wpływie kultury włoskiej i francuskiej na różne dziedziny życia. Do faktów pozajęzykowych sięga też autorka w sytuacji, kiedy zawodzą źródła i metody czysto językowe, zwłaszcza przy ustalaniu czasu zapożyczenia.

Wykaz terminów wyrazowych w układzie alfabetycznym stanowi trzon monografii. „Każde hasło otwiera forma danego wyrazu występująca w tekście lub słowniku (ewentualnie chronologicznie ułożone warianty pochodzące z różnych źródeł) wraz z objaśnieniem znaczenia” (s. 9). Dalej następują uwagi dotyczące etymologii, często odmienne od dotychczas znanych, informacje na temat stopnia przyswojenia terminu przez język polski, zmian fonetycznych i semantycznych.

Każdemu terminowi autorka poświęca wiele miejsca, starając się ustalić źródło i przybliżony czas zapożyczenia. W tak drobiazgowy sposób zostało przedstawionych 119 terminów, które pochodzą z języka włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego, rumuńskiego i portugalskiego.

Prawdę powiedziawszy, liczba terminów była dla mnie pewnym zaskoczeniem. Zawsze wydawało mi się, że zapożyczeń kulinarnych w języku polskim jest znacznie więcej, zwłaszcza w zakresie nazw gotowych potraw. Nie jest to w tej chwili żaden zarzut stawiany autorce, bo zestaw źródeł jest imponujący i z pewnością zostały wykorzystane wszystkie dostępne pozycje. Wyrażam jedynie swoją opinię, która jak wiele innych, dzięki szczegółowym badaniom jest korygowana.

Liczba terminów zadecydowała też prawdopodobnie o przyjętej koncepcji opracowania materiału, gdyż podział semantyczny na siedem grup typu: a) jarzyny, owoce i przetwory z nich, b) wina i napoje, c) przyprawy itd. znalazł się w zakończeniu, a nie – jak należałoby przypuszczać – w głównej części pracy.

W zakończeniu znalazły się również uwagi na temat typu asymilacji terminów w języku polskim i ich zestawienie z uwzględnieniem języka dawcy i orientacyjnego czasu zapożyczenia. Zresztą w datowaniu zapożyczenia autorka wykazuje dużą ostrożność, zdając sobie sprawę, że najwcześniejszy zapis w tekście nie jest równoznaczny z czasem zapożyczenia. Termin mógł funkcjonować o wiele wcześniej w języku mówionym.

Jak większość prac leksykologicznych, monografia kończy się indeksem hasel i wyrazów występujących w tekście.

W odniesieniu do indeksu wyrazów mam drobną uwagę, a właściwie wątpliwość, która nasunęła mi się w trakcie przeglądania ich zestawu. Znalazły się tam takie oznaczenia, jak: *bąk*, *balon*, *chata*, *czekać*, których uwzględnianie obok terminów kulinarnych wydaje mi się niepotrzebne. W tekście są to wyrazy, które odgrywają rolę tła porównawczego, np. *chata*, *kara*, *lapa* i ich właściwości fleksyjne miały być wzorem odmiany dla wyrazów *salata*, *marmelada*, *kalarepa*.

W sumie monografia zasługuje na uwagę i polecam ją wszystkim smakoszom, mając jednocześnie nadzieję, że autorka nadal pozostanie wierna tej tematyce i zaprezentuje słownictwo kulinarne od wieku

XVIII do czasów nam współczesnych. Interesujące jest, ile dawnych terminów przetrwało w języku współczesnym, a jakie zawdzięczamy czasom nowszym.

Anna Starzec

„MAGYAR FONETIKAI FÜZETEK”. SZERKESZTETTE: KÁLMÁN BOLLA. KIADJA AZ MAGYAR TUDOMÁNYOS AKADÉMIA NYELVTUDOMÁNYI INTÉZETE („WĘGIERSKIE ZESZYTY FONETYCZNE”. REDAKTOR KÁLMÁN BOLLA, WĘGIERSKA AKADEMIA NAUK, INSTYTUT JĘZYKOZNAWSTWA I BUDAPESZT, NR 5 (1980), NR 7, 8 (1981).

Na ostatnie lata przypada szczególne ożywienie badań prowadzonych przez językoznawców węgierskich nad językami słowiańskimi, w tym również nad językiem polskim. Wyrazem tego mogą być trzy budaeszteńskie konferencje poświęcone nauczaniu języka polskiego na Węgrzech, które odbyły się w latach 1976 – 1982¹. Rezultaty swoich studiów węgierscy poloniści przedstawiają także w licznych publikacjach mniej lub bardziej dostępnych w Polsce. Próbę zestawienia dorobku w tym zakresie podjęli niedawno J. Lewandowski i J. Bańczerowski².

Ze zrozumiałych względów prace węgierskich uczonych przynoszą ujęcia kontrastywne (co służy zarówno samej teorii języka, jak i dydaktyce językowej) świadczące o praktycznej użyteczności badań lingwistycznych. Metodologię kontrastywnego językoznawstwa stosowanego wykorzystano w wielu pracach drukowanych w wydawnictwach Instytutu Językoznawstwa Węgierskiej Akademii Nauk. Spośród prac tego typu na baczność uwagę zasługują publikacje zamieszczone w redagowanej przez Kálmána Bollę serii: „Magyar Fonetikai Füzetek” (MFF), a zwłaszcza następujące rozprawy:

1) E. Földi, *A kérdés kifejezésének intonációs eszközei a lengyelben és a magyarban (Środki intonacyjne wyrażania pytań w języku węgierskim i polskim)* MFF 1980, nr 5, s. 109 – 116,

2) K. Bolla, E. Földi, *A lengyel beszédhangok képzési és akusztikus sajátosságairól (O osobliwościach artykulacyjnych i akustycznych głosek polskich)*, MFF 1981, nr 7, s. 91 – 139,

3) K. Bolla, E. Földi, *A lengyel beszédhangok palato- és lingvografikus vizsgálata (Badania palatograficzne i lingwograficzne głosek polskich)*, MFF 1981, nr 7, s. 140 – 155,

4) K. Bolla, E. Földi, *A lengyel beszédhangok ajakartikulációja (Artikulacja wargowa głosek polskich)*, MFF 1981, nr 8, s. 104 – 146.

Wymienione prace powstały w wyniku badań eksperymentalnych prowadzonych za pomocą urządzeń pomiarowych w Laboratorium Wydziału Fonetyki Instytutu Językoznawstwa WAN. Ich powstanie łączy się m. in. z potrzebami dydaktycznymi w zakresie nauczania wymowy polskiej, stąd liczne w nich zestawienia kontrastywne głosek polskich i węgierskich.

Przedmiotem badań pierwszej z podanych prac jest intonacja zdań pytajnych w języku węgierskim i polskim. Przed właściwą analizą autorka dokonuje krytycznego przeglądu literatury na temat intonacji w języku polskim (zwłaszcza prac T. Benniego, S. Szobera, T. Milewskiego, W. Jassemę, B. Wierzchowskiej i L. Dudkiewicz) i stwierdza, że intonacja „to nie tylko zmiany częstotliwości podstawowej, ale i intensywności, barwy, rytmu, pauzy i tempa mowy” (s. 109). Opisowi poddano dwa typy pytań, tj. pytania o uzupełnienie (np. *Kto to jest? – Ki ez?*) oraz pytania o rozstrzygnięcie (np. *Masz czym pisać? – Van mivel írnod?*). W sumie zdań pytajnych było 69, a całkowity czas ich trwania wynosił 88,04 s. Po ich nagraniu i sporządzeniu diagramów mingografem autorka dokonała kompleksowej transkrypcji intonacyjnej zebranego materiału, posługując się metodą opracowaną przez K. Bollę. Diagram tej transkrypcji zawiera dane dotyczące: zmian częstotliwości podstawowej, intensywności, czasu trwania zdania, szybkości mówienia, skali rozwartości częstotliwości podstawowej i liczby głosek wypowiedzi. W konkluzji autorka stwierdziła,

¹ Referaty z tych konferencji zostały opublikowane w trzech księgach zbiorowych pod red. J. Bańczerowskiego. „A lengyel nyelvoktatás Magyarországon” („Nauczanie języka polskiego na Węgrzech”), I – III. Budapest 1976 – 1982.

² J. Lewandowski, J. Bańczerowski, *Zestawienie polskich i węgierskich prac z zakresu nauczania języka polskiego na Węgrzech oraz polsko-węgierskich studiów konfrontacyjnych: 1957 – 1982*. [w:] „Nauczanie...”, III, s. 239 – 248.

że intonacja pytań o uzupełnienie zarówno w języku węgierskim, jak i polskim przedstawia się podobnie – ma charakter opadający, por.



*Kto to jest?
Ki ez?*

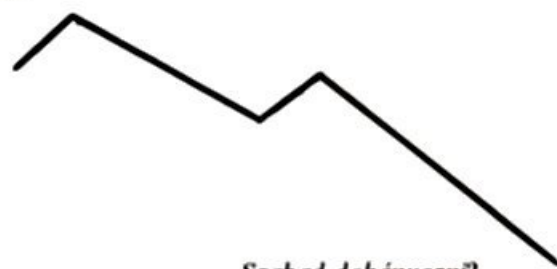


*Czego jesteś ciekawy?
Mire vagy kíváncsi?*

Natomiast w obrębie pytań o rozstrzygnięcie zachodzi istotna różnica, ponieważ w języku węgierskim mają one intonację opadającą, a w języku polskim rosnącą, por.



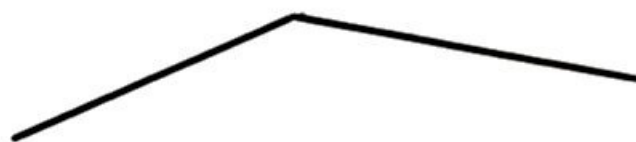
Wolno palić?



Szabad dohányozni?



Masz czym pisać?



Van mivel írnod?

Do wyrażania obu typów wypowiedzi pytajnych Polacy mają szerszą skalę głosową (75 – 340 Hz) niż Węgrzy (60 – 210 Hz). Szybkość wypowiedzania pytań jest podobna w obu językach, tj. w węgierskim wynosi 11,35 gl./s, a w polskim 11 gl./s. Dokładne parametry wspomnianych wypowiedzi określają diagramy zamieszczone w końcowej części pracy.

Wymienione na wstępie tej recenzji studium, którego tytuł po polsku brzmi *O osobliwościach artykulacyjnych i akustycznych głosek polskich*, otwiera cykl publikacji dotyczących tego zagadnienia. Autorzy studium postawili sobie za cel poznanie charakterystycznych mechanizmów ruchu narządów mowy w artykulacji 60 głosek języka polskiego (samogłosek i spółgłosek), zwłaszcza tych mechanizmów, które w polskich podręcznikach fonetycznych są mało wyeksponowane. W trakcie badań zastosowali zróżnicowane metody, tj. oscylograficzną, glottograficzną, spektrograficzną i fotorentgenograficzną. Wyniki swoich badań autorzy przedstawili w dwojaki sposób: w formie opisu cech artykulacyjnych i akustycznych poszczególnych głosek polskich z jednoczesnym podaniem informacji o właściwościach podobnych głosek w języku węgierskim bądź o ich braku oraz w postaci schematów rentgenograficznych i diagramów akustycznych zawierających spektrogramy dynamiczne, przekroje amplitudy danej głoski, krzywą glottograficzną i oscylograficzną. W ujęciach tabelarycznych przedstawiono dane o częstotliwości i czasie trwania samogłosek polskich, dane o strukturze formantów samogłoskowych i klasyfikację spółgłosek polskich według miejsca artykulacji. Omawiana praca, a szczególnie ta jej część, która zawiera ilustracje, może być z dużym pożytkiem wykorzystana w nauczaniu cudzoziemców wymowy polskiej.

Trzecia w kolejności rozprawa przedstawia wyniki badań palato- i lingwograficznych 60 głosek polskich, kontynuując przez to problematykę poprzedniej publikacji. Autorzy uznali, że metoda palatografi-

czna i lingwograficzna stanowi uzupełnienie innych metod wykorzystywania w fonetyce, przy czym daje ona duże możliwości analizy konfiguracji języka i podniebienia. Praca ma w dużej mierze charakter dokumentacyjny, poza klasyfikacją głosek polskich według ich miejsca artykulacji i schematami nasady z zaznaczonymi miejscami artykulacyjnymi samogłosek i spółgłosek wypełniają ją zdjęcia palatogramów i lingwogramów.

Ostatnia spośród omawianych tu prac dotyczy artykulacji wargowej głosek polskich. Jej autorzy zauważają, że w wielu podęcznikach fonetyki polskiej brak jest labiogramów wszystkich głosek języka polskiego (np. w opracowaniach Z. Klemensiewicza, B. Wierzchowskiej, L. Styczek czy M. Dłuskiej), a te, które są przedstawione ilustracyjnie, mają charakter statyczny. Ujęcia tego typu dobrze uwidaczniają układy warg, nie dają jednak możliwości obserwowania ruchów dolnej szczęki w procesie artykulacji. Mając to na uwadze, autorzy prezentują w pracy, prócz fotolabiogramów, kinolabiogramy 60 głosek języka polskiego wykonane za pomocą wideomagnetofonu. Kinolabiogram każdej głoski zawiera frontalne i profilowe ujęcie nasady uzyskane przez równoczesne fotografowanie obu obrazów z udziałem lustra. Wychodząc z założenia, że głoski w procesie mowy nie są tworamizolowanymi, autorzy filmowali ich artykulację wargową w otoczeniu fonetycznym (w wyrazach). Z danego wyrazu wysegmentowali badaną głoskę, wydzielając w jej artykulacji 5 faz, co pozwoliło wyodrębnić najbardziej charakterystyczny moment danej głoski, czyli jej czystą formę. Ostatni kadr pokazuje fazę przejściową od jednej głoski do drugiej. Z przeprowadzonych obserwacji wynika, że w obrębie samogłosek wyraźnie zarysowuje się opozycja labilna : delabilna, zaś stopień labializacji spółgłosek jest zależny od sąsiednich samogłosek, np. natężenie labializacji spółgłosek jest większe przed *u* niż przed *i*. Opisową część pracy zamyka tabela, która w ujęciu liczbowym podaje stopień otwarcia i zamknięcia warg w czasie artykulacji 60 głosek języka polskiego.

Recenzowane publikacje mają nie tylko walory teoretyczne, z powodzeniem mogą służyć także celom praktycznym, zwłaszcza nauczaniu języka polskiego jako obcego czy korygowaniu błędnej wymowy. Ich użyteczność w dydaktyce językowej wynika także stąd, że zawierają doskonale wykonane zdjęcia, ryciny i schematy artykulacyjne głosek polskich.

Józef Kość

„BRZYDKIE WYRAZY” (I)

Rzetelny sprawozdawca powinien uwzględniać nie tylko atrakcyjność tego, co piszą o języku, ale i liczbę felietonów, a co za tym idzie, i liczbę listów, poruszających pewne tematy. Tu trzeba przyznać, że wypowiedzi dotyczące wszelkiego rodzaju wulgaryzmów biją rekordy w porównaniu z uwagami o innych zagadnieniach niepokojących co wrażliwszych językowo obywateli.

Tak więc najwyższy czas, aby zająć się „brzydkimi wyrazami” i ich popularnością w słownictwie niektórych Polaków.

A. Przyczyny szerzenia się wulgaryzmów we współczesnej polszczyźnie

1. Niewystarczająca troska o kulturę dnia codziennego

„Język narodu jest odbiciem jego poziomu cywilizacyjno-kulturowego. Ma on ścisły związek z dziejami ojczystymi i jest wielkim wspólnym dobrem. Wpływa na siłę i zwartość narodu, jest fundamentem kultury narodowej”¹.

Kultura zaś to „zdolność celowego kształtowania własnej osobowości i tworzenia form współżycia między ludźmi. Mówiąc prościej – dbałość o swój duchowy, wewnętrzny rozwój, rozszerzanie horyzontów myślowych, o wiedzę, poznawanie siebie samego i innych ludzi. A także sposób bycia. Język, którym się posługujemy, uwrażliwienie na sprawy bliźnich, wrażliwość na piękno, stosunek do przyrody.

Właśnie! To, co dziś najbardziej razi, co jest przyczyną wielu osobistych i społecznych dramatów – to wulgaryzacja stosunków między ludźmi. Wulgaryzacja języka, postaw”².

„Pewien młody człowiek powiedział, że ogląda »Rodzinę Połanieckich« tylko dlatego, że tam ludzie są dla siebie »uważający«, potrafią się przyjaźnić, okazują sobie delikatność, zainteresowanie i szacunek. To jest zupełnie inny świat! – zachwycał się – egzotyczny i delikatny, nawet jeśli popełnia się jakiś czyn nieetyczny, to nie dobija się nikogo brutalnością słów. Można i tak widzieć Połanieckich. Powieść pisał mistrz słowa. Pisał poza tym o ludziach, którzy mieli to, co z impetem zostało z naszych obyczajów wyrzucone jako wykwit mieszczańskiej tresury dzieci, a mianowicie tzw. kindersztubę”³.

¹ Z. Hłowski, *Aspekt prawny kultury słowa*, „Żołnierz Wolności”, nr 171 z 19 VII 1984.

² B. Głow., *Sposób bycia*, „Zielony Sztandar”, nr 40 z 17 V 1981.

³ E. Wanaacka, *Inwazja podrzutków*, „Trybuna Robotnicza”, nr 53 z 2 III 1984. „Na wszelki wypadek zastrzegam się – pisał J. Foss – że »dobry dom«, »kindersztuba« – to niekoniecznie dom hrabiowski

A przecież właśnie u progu życia człowiek uczy się i właściwego zachowania, i odpowiedniego języka. Uczy się poprzez obcowanie z ludźmi.

2. Niewłaściwe przykłady

„Zaledwie kilkunastoletni chłopcy używają rysztołkowego języka, brutalnie reagują na zwróconą uwagę, ordynarnie zwracają się do kolegów, rodziców, starszych.

Owo zdziwienie obyczajów z czegoś się przecież jednak bierze, najczęściej z przykłady, którym świecimy im w domu rodzinnym, na ulicy, w sklepie, w tramwaju”⁴.

„W kręgach młodzieżowych panuje snobizm posługiwania się slangiem, gęsto inkrustowanym mową więźniów; robią kariery słowa-potworki, które często z prawdziwą lubością przyswajają sobie starsi – od ucznia po profesora uniwersyteckiego”⁵.

„Dawno skończyły się czasy, kiedy niedouczony osobnik starał się dobierać słówka (nie »wyrazy«) w rozmowie z osobą na poziomie, czyli inteligentem. A inteligent wyrażał się piękną polszczyzną i nigdy w jego słownictwie, w żadnych okolicznościach nie stosowane były »nieprzystojne słowa«, uwłaczałoby to jego godności i wywołałoby to skandal wśród otoczenia”⁶.

Tymczasem obecnie wulgaryzmy szerzą się i „wśród tej części polskiego społeczeństwa, która z racji swego usytuowania w strukturze społecznej, spełnianych funkcji, przygotowania fachowego, wypełnia kulturotwórczą i opiniotwórczą rolę w życiu narodu, wyznacza rytm i charakter procesów rozwojowych kultury, nadaje ton, określa bezpośrednio lub pośrednio to, co wartościowe, co należy pielęgnować, naśladować, powielać, kontynuować, w jaki sposób wyrażać swój stosunek do tradycji, w tym także do języka narodowego i jego ducha.

Nie jest wszak tajemnicą, że »przykład idzie z góry«. Od kogo więc pospolicci zjadacze chleba mogą oczekiwać właściwych wzorów zachowań, stosunku do języka, jeśli nie od tych, którzy z racji tak właśnie rozumianego podziału pracy i ról społecznych spełniają te funkcje w życiu narodu”⁷.

Poza kontaktami osobistymi, wzorców zachowania się, w tym także językowego, dostarczają środki masowego przekazu oraz literatura piękna.

3. Wulgaryzmy we współczesnej prasie i literaturze

„Można by z pewną dozą słuszności twierdzić, że przekleństwa i słowne motywy obsceniczne są wieczne, a nasz język wcale – w swych początkach – nie należał do wytwornych, [...] jednak, głównie dzięki literaturze, doskonalił się, szlachetniał, przodował rozwojowi kultury. Polska literatura dziewiętnastowieczna, osiągnięcia

czy bogacki [...]. To w ogóle taki dom, w którym własnym przykładem i jednak pewnymi rygorami uczy się dzieci dobrych manier. J. Foss, *Kamień na kamyczku...*, „Walka Młodych”, nr 12 z 23 III 1980.

⁴ KRE – DA, *Obyczaje*, „Dziennik Bałtycki”, nr 252 z 24 X 1984.

⁵ B. Lubosz, *Język – ojczyzna człowieka*, „Poglądy”, nr 22 z 3 X 1982.

⁶ H. Lelito-Błażejewska, *Położyć kres epidemii „wyrazów” w języku polskim*, „Słowo Powszechne”, nr 244 z 8 XI 1984.

⁷ Z. Skuza, *Słowa – wytrzychy*, „Argumenty”, nr 3 z 15 I 1984.

Młodej Polski i czołowe dzieła późniejszego piśmiennictwa utrwaliły bogactwo i ustaliły kanony kulturalne polszczyzny.

Nasza współczesność odwraca się od tych kanonów, lubuje się w trywialności i wulgarności, zarówno w życiu, jak i w literaturze. Szczególnie młodzi pisarze z upodobaniem spychają współczesną polszczyznę do rynsztoka, dorabiając do tego niezbyt twórczego procederu *ad hoc* wymyślone teorie⁸.

„Rozluźnienie rygorów językowych, nieograniczone wprowadzenie do literatury i filmu ordynarnych wyrażen, zaśmieca nasz język – tak samo, jak zaśmieca go żargon biurowy. Raz jeszcze podkreślam, aby uniknąć nieporozumień: każdy pisarz ma prawo posługiwania się wyrażeniami nawet najbardziej dosadnymi – jego własna, autorska wrażliwość winna odpowiedzieć, gdzie są one nie na miejscu”⁹.

„Język codzienny, potoczny wpływa na literaturę piękną i odwrotnie. [...] Wartkim potokiem, rzeką nie uregulowaną, bez ostróg i betonowych brzegów, wpływa szeroką falą język codzienny do literatury pięknej i literatura do języka codziennego, poprzez milionowe nakłady kryminalnych i sensacyjnych powieści, poprzez prasę, radio i telewizję – aby więcej, aby szybciej, dosadniej i wymyślniej. Przed milionową widownią ze srebrnego ekranu lecą słówka, nie zastępcze, lecz całe zestawy anatomicznych wypukłości”¹⁰.

„Mowa potoczna Polaków nie będzie mogła się wyzwolić spod presji chamstwa, gdy ordynarność, prymitywizm i rozmaite inne formy językowego wulgaryzmu coraz powszechniej i bezceremonialniej włączają na szpalty prasowe, stają się ulubionym stylem wypowiedzi niektórych dziennikarzy, nie mówiąc już o współczesnej literaturze i sztuce”¹¹.

B. Sposoby zwalczania złych nawyków językowych

1. Rola rodziców i szkoły

W wielu felietonach podkreśla się wielkie znaczenie pracy wychowawczej w domu i w szkole¹².

„Myślę, że batalia o kulturę bycia, a przecież język jest tej ogólnej kultury ważnym elementem, winna się toczyć przede wszystkim w szkole. Ale i wysiłki pedagogów. a nie wątpię, że takie są czynione, nie na wiele się zdadzą, jeśli nie przyjdzie im w sukurs rodzinny dom. Ale dom świadomy swej funkcji wychowawczej, dający wzory godne naśladowania”¹³.

⁸ C. Kwiecień, *Język piękny a mowa plugawa*, „Dziennik Zachodni”, nr 52 z 1 III 1984.

⁹ M. Warneńska, *Nie ma brzydkich wyrazów?*, „Kobieta i Życie”, nr 21 z 22 II 1985.

¹⁰ B. Suzanowicz, *A może jednak te mandaty*, „Nadodrze”, nr 8 z 17 VII 1982.

¹¹ K. Kretowicz, *Dosyć chamstwa!*, „Żołnierz Wolności”, nr 67 z 20–21 III 1982. Por. także E. Niedzielski, *Soczysta polszczyzna*, „Szpilki”, nr 28 z 18 XI 1982; Z. Jastrzębski, *Pokrzywy w języku*, „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 54 z 7–9 III 1980.

¹² Pisze o tym m. in. M. Marek, *Lepiej się potknąć nożą, niżli językiem*, „Nadodrze”, nr 2 z 24 IV 1982.

¹³ Dyl, *Ogród nieplewiony*, „Słowo polskie”, nr 1 z 21 II 1982.

„Szkoła! Wbrew wszystkim narzekaniom szkoła, która dla ucznia jest jego instytucją, w której ma określone obowiązki, mogłaby zrobić najwięcej. Tu jest okazja do zawstydzenia i do wykształcenia dobrych nawyków”¹⁴.

2. Prasa i literatura w walce o piękną polszczyznę

„Nie ma [...] żadnej instytucji dla ochrony języka przyzwoitego, dla zwalczania ordynarnych wiązanek, slangów. Czas wydaje się najwyższy dla działań w tym zakresie. Instytucji publicznych i znawców przedmiotu nie brakuje. Trzeba tylko temat wyeksponować, podjąć. Prasa codzienna wydaje mi się tu jednym z ważniejszych czynników”¹⁵.

„Nauczyć się języka i zrozumieć w pełni jego bogactwo można tylko przy znajomości najwybitniejszych dzieł literatury polskiej i światowej. Telewizja i film wyparły książkę. Kiedyś całe pokolenia uczyły się ojczystego języka na dziełach Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego. Dziś w księgarniach brak jest dzieł klasyki polskiej, nie można dostać lektur szkolnych”¹⁶.

3. Tylko wspólny wysiłek da rezultaty

„Najważniejszym przedsięwzięciem dla chwili obecnej powinno być dążenie do wykształcenia systemu edukacji i to w zakresie, który obejmowałby swoim działaniem zarówno szkoły, jak i instytucje masowego przekazu, przemysł i ośrodki naukowe, stowarzyszenia kulturalne i ruch młodzieżowy, życie publiczne i dom. Proponowane wielostronne poczynania, mające na celu podniesienie poziomu kultury języka, okażą się skuteczne wówczas, gdy będą skoordynowane, gdy stworzy się wokół nich sprzyjający klimat i gdy zapewni się środki materialne na realizację programu. Praca nad językiem powinna mieć charakter integrujący, musi być wspólną pracą nas wszystkich. Wydaje się konieczne nie tylko zespolenie wysiłków, ale i stworzenie łańcucha dobrej woli”¹⁷.

R. S.

¹⁴ ew. *Mamy to tolerować?* „Trybuna Robotnicza”, nr 63 z 14 III 1984. Por. także: K. Nasiukiewicz, *Polszczyznę dotknęła brzydka choroba*, „Express Wieczorny”, nr 37 z 16 III 1982; B. Chelska, *Polacy nie gęsi*, „Gazeta Krakowska”, nr 153 z 28 VI 1984.

¹⁵ T. Szczepaniak, *W obronie przyzwoitego języka*, „Głos Pomorza”, nr 212 z 23–25 X 1981.

¹⁶ E. Grzegorzczak, *Zacznijmy leczyć przez nas samych kaleczony język polski*, „Echo Krakowa”, nr 60 z 4–6 VI 1982.

¹⁷ B. Lubosz, *op. cit.*

DZIEJE WYRAZU *OKOŁO* I DZISIEJSZE Z NIM KŁOPOTY

Jedną z kwestii poprawnościowych najczęściej poruszanych w listach czytelników „Poradnika Językowego” stanowi sposób użycia słowa *około*, a mówiąc ścisłej: postać fleksyjna rzeczownika pozostającego z nim w związku składniowym. Nie budzą oczywiście wątpliwości połączenia bardzo ustabilizowane, niemal frazeologizmy, które określają w przybliżeniu pory doby (*około południa*, *około północy*), okresy roku (*około grudnia*), daty, terminy świąt itp. (*około roku 1870*, *około pierwszego marca*, *około Zielonych Świątek*). Natomiast w konstrukcjach tworzących obecnie najbardziej typowe konteksty wyrazu *około*, w których poprzedza on grupę liczebnikowo-rzeczownikową, obserwuje się stale rozechwianie jego łączliwości: z tradycyjnym schematem dopełniaczowym (*około tysiąca osób*) konkuruje mianowicie wzorzec, w którym *około* nie wpływa na formę rzeczownika (*około tysiąc osób*). Źródeł stanu współczesnego należy szukać w historii tego słowa, w przebiegu jego zmienności funkcjonalnej.

Około ma bardzo dawną metrykę: występowało już w okresie staropolskim (np. w „Biblii Królowej Zofii”), wymiennie z pokrewnym przyimkiem *koło*, zapewne jako element wyrazistszy, „wzmocniony”, bo przyimek *o* wyrażał kiedyś tę samą, co *koło*, relację znaczeniową: «okrążania, otaczania» (funkcja ta zresztą zachowała się w identycznym z nim formalnie przedrostku *o-*, por. *obiet*, *opłynąć*, *obudować*). Obie jednostki, używane obocznie zarówno w związkach o znaczeniu przestrzennym (*siedzieć koło stołu / około stołu*, *chodzić koło sadu / około sadu*), jak i czasowym (*koło Wielkanocy / około Wielkanocy*), z biegiem czasu różnicowały się częściowo pod względem funkcjonalnym: przyimek *koło* stał się m.in. wykładnikiem ogólniejszej treści «bliskości przestrzennej», której nie wyrażało *około*, por. *stać koło ojca* (ciekawe, że przykładów tego rodzaju brak jeszcze w słowniku Samuela Bogumila Lindego); z kolei *około*, inaczej niż jego synonim *koło*, funkcjonowało zarówno w roli przyimka, jak i przysłówka (np. u Piotra Skargi, z odcieniem przenośnym: „Nie wyznając wyraźnie, lecz około chodząc, jad ariański pokrywali”). Pośrednie świadectwo stosowania *około* w funkcji przysłówkowej stanowią archaiczne dziś formacje słowotwórcze notowane przez S. B. Lindego: *okolokopy* «umocnienie ziemne, rowy, szanice otaczające jakiś teren» i *okoloslupie* «ogrodzenie, palisada». Wydaje się jednak, że żywotność użyć przysłówkowych – jak wynika z rzadkości ich zaświadczeń – była dość słaba, dominowała natomiast w wyrazie funkcja przyimkowa, z czasem coraz bardziej rozszerzająca swój zakres znaczeniowy.

Już w XVI – XVII w. *około*, zachowując swe tradycyjne znaczenie przestrzenne «otaczania», nabywa nowych odcieni semantycznych, wyraża np. relację przyeczyno-

wą („chrześcijany za czarowniki miano, około cudów, które czynili”, P. Skarga) albo bardzo ogólny stosunek do przedmiotu starań, zabiegów (np. u autorów dziewiętnastowiecznych: „zachody kuchenne około wieczery”, „zajęcia około gospodarstwa”) itp. Ale rzecz szczególna – ów okresowy przyrost funkcji stał się jednym z czynników przyspieszających eliminację wyrazu jako przyimka przestrzennego na przełomie XIX i XX w. Nie mógł on bowiem sprostać jednoznacznym, precyzyjnym, a przy tym mniej zleksykalizowanym, wyrazistszym „konkurentom”: pochodnym przyimkom *wokoło* i *naokoło*.

Na losach użyć przyimkowych (a zapewne i przysłówkowych) słowa *około* zaważyła też ewolucja pokrewnego mu etymologicznie rzeczownika *okol/okól* «otoczenie, teren, obszar» (por. „wszystkie okolu chrześcijańskiego narady”, J. Januszowski, II połowa XVI w. «kręgu chrześcijańskiego»: „W pomiernym gruntów tych okole mam sadowinę, ogród, winnicę, las, pole”, B. Zimorowicz, XVII w. «obszarze»). Wyraz ten wchodził w różnorodne związki składniowe, np. *do okola*, *na okól*, *w okól* („Miotają na okól pożogi”, A. Naruszewicz «na (opisywany) teren»), które skostniawszy dały początek wtórnym przyimko-przysłówkom (*wokół domu* – *rozejrzal się wokół*). Te właśnie elementy oraz przyimki złożone *naokoło*, *wokoło* wyparły *około* całkowicie z podstawowej dla niego funkcji przestrzennej. Od początku wieku XX wyraz pojawia się już tylko w roli sygnału przybliżonego charakteru jakiejś wartości liczbowej.

Punktem wyjścia tej funkcji musiały być przysłówkowe użycia *około* w kontekstach typu „Ożenił się coś w około pięćdziesiąt lat wieku swego” („Monitor”, L.); *około* było tu wprawdzie elementem „luźnym”, fakultatywnym (por. „Ożenił się coś w pięćdziesiąt lat wieku swego”), ale zarazem bezpośrednio poprzedzało wyrażenie liczebnikowo-rzeczownikowe i mogło z nim nawiązać ściślejszą więź semantyczną. Zyskanie przez *około* funkcji przysłówka przybliżonej miary wydaje się innowacją świeżej daty; wystarczy powiedzieć, że *Słownik warszawski* nie podaje ani jednego przykładu tego rodzaju, nawet wśród cytatów redakcyjnych.

To pobieżne z konieczności przedstawienie dziejów słowa *około* skłania do kilku wniosków.

1. *Około* jest w historii polszczyzny elementem raczej regresywnym. W funkcji przysłówka przestrzennego wykazywało słabą żywotność, za to jako przyimek miało okres pewnej „prosperity” (XVI – XVII w.), kończący się u schyłku XIX w. ztratą podstawowej dla niego treści przestrzennej. Zmianę tę można potraktować jako przejaw tendencji do precyzji, dawania pierwszeństwa elementom nie zleksykalizowanym, o wyrazistej budowie i uintensywnionym znaczeniu. *Około*, które było kiedyś ekspansywnym „rywalem” *kolo*, samo z kolei ustąpiło miejsca złożeniom i zrostom przyimkowym typu *naokoło*, *wokoło*, *naokól*, *wokół*, *dookoła*, znacznie precyzyjniejszym semantycznie (np. opozycja *dookoła/naokoło* sprowadza się w pierwszym wypadku do ujęcia „dośrodkowego”, od otoczenia do pewnego centrum, por. *Widzowie siedzieli na trybunach dookoła stadionu*, w drugim – do eksponowania właśnie otoczenia widzianego z owego centrum, a więc relacji „odśrodkowej”, *Naokoło stadionu rozłożyli się przekupnie ze swym towarem*).

2. Funkcja przysłówka miary, typowa dziś dla *około*, jest innowacją nowopolską, nie nawiązuje do jego dawnych użyc adverbialnych, te bowiem miały charakter przestrzenny. Ale właśnie w tej wtórnej roli wyraz ma wszelkie szanse utrzymania się w języku. Po pierwsze, jest tu elementem jednoznacznym, wyłącznie – wskaźnikiem «przybliżenia» (także w zachowanych związkach tradycyjnych typu *około poniedziałku*), w przeciwieństwie do współnofunkcyjnego *koło* (*koło poniedziałku*), które zachowało przecież żywotność w zastosowaniach przestrzennych. Po drugie – *około* występuje wprawdzie w dużej grupie przysłówek «przybliżonej miary» (*blisko sto złotych, niemal czterdzieści stopni, prawie dwa miesiące*), ale tylko ono sygnalizuje, że pewna realna wartość liczbowa może być albo nieco mniejsza, albo nieco większa od wymienionej w tekście (*około stu osób* – to zarówno 98, jak i 101); pozostałe natomiast elementy mają znaczenie «mniej niż...». Mógłby z naszym wyrazem co prawda rywalizować przysłówek *mniej więcej*, ale charakteryzuje się on nacechowaniem mówionym, swobodnym, zagrządzającym mu drogę do tekstów o stylizacji oficjalnej.

3. Współczesne kłopoty normatywne ze słowem *około* biorą się stąd, że pod względem funkcjonalnym należy on do grupy wyrazów typu *blisko, prawie* itp., jest więc niewątpliwym przysłówkiem, natomiast z formalnego, syntaktycznego punktu widzenia zachował wszystkie właściwości przyimka: pojawia się wyłącznie w pozycji przyrzeczownikowej, inaczej niż pozostałe przysłówki miary (por. *zapomniał niemal o bólu*), w grupie imiennej zajmuje miejsce bezpośrednio przed rzeczownikiem, choć inne wyrazy tego typu mają zdolność przemieszczania się w jej granicach (por. *blisko tysiąc złotych – tysiąc złotych blisko – tysiąc blisko złotych*), wreszcie ma rekcję dopełniaczową, podczas gdy inne przysłówki miary nie wpływają na formę określanego rzeczownika lub wyrażenia liczebnikowo-rzeczownikowego.

4. W rozstrzygnięciach poprawnościowych trzeba więc honorować owe nietypowe cechy łączliwości syntaktycznej wyrazu *około*, mające uzasadnienie w dłuższej i trwalszej tradycji jego użyc przyimkowych, a dodatkowo wspierane istnieniem wielu związków dawnego typu (np. *około poniedziałku, około Nowego Roku* itp.).

5. Wyjątek stanowi hiperpoprawne i zdecydowanie rażące stosowanie składni dopełniaczowej w konstrukcjach *o około dwudziestu tysięcy osób, na około tysiąca złotych*. Są one błędem podwójnym. Po pierwsze – formę rzeczownika lub grupy liczebnikowo-rzeczownikowej powinien tu determinować przyimek zależny od struktury całego zdania (np. *Pomylił się o tysiąc złotych; Liczył na trzy tysiące złotych*), a nie człon fakultatywny, uzupełniający – wykładnik przybliżonego charakteru danych liczbowych. Po wtóre – sekwencje *o około, na około* naruszają polską normę składniową, która nie dopuszcza wprowadzania składników adverbialnych o znaczeniu stopnia lub miary między przyimek a rzeczownik (równie rażące są więc połączenia *o przynajmniej tydzień, do prawie roku* itp.). Autorom takich nieudolnych sformułowań (które przecież łatwo jest zastąpić poprawnymi bliskoznacznikami typu: *prawie, niemal na dwa miesiące, w przybliżeniu o tysiąc złotych*) można byloby zadedykować uwagę profesora Witolda Doroszewskiego, kończącą właśnie rozważania na temat składni wyrazu *około*: „Postęp prawdziwy może polegać tylko na wprowadzaniu zmian

przemyślanych do dziedzin, które się zna i ogarnia myślowo jako całość" („O kulturę słowa", t. II, Warszawa 1968, s. 79). A w owym całościowym widzeniu roli poszczególnych elementów języka, w formułowaniu prognoz dotyczących ich przyszłych losów pomaga znajomość ich historii.

D. B.

**Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1986**

Wydanie I. Nakład 2995 + 125 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 4,50.
Papier offset. kl. III. 71 g. 70 × 100. Oddano do składania w lipcu 1986 r.
Podpisano do druku w grudniu 1986 r. Druk ukończono w grudniu 1986 r.
Zam. 397/86. P-25. Cena zł 25,—

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2**

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150, -
II półrocze	100, -
rocznie	250, -

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny.
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland, Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 3(432) s. 145-216 Warszawa - Łódź 1986
Indeks 369616